

08

sierpień 2012
nr 171, rok XV
ISSN 1505-2184
cena 3,50 zł
www.sw.gov.pl



penitencjarne Forum

temat miesiąca
**Praca w areszcie
śledczym**

6

promocje
**Oficerowie
i podoficerowie 2012**

12

prezentacje
**Program
„Reset”**

20

raport HFPC
**Wprowadzenie
w Polsce SDE**

26



Bieganie w zamknięciu

Bieganie to naturalna aktywność człowieka. Biegaliśmy goniąc potencjalny posiłek i biegaliśmy po to, by się nim nie stać. Biegamy za pracą, za dziećmi, za autobusem. Nieustannie gdzieś lub za czymś gonimy. W dzisiejszym świecie biega się też dla samego biegania. Ta forma ruchu jest podstawą treningu w większości sportów. Może być wsparciem albo aktywnością samą w sobie. Biegają i młodzi, i starzy. Nie wymaga to specjalnych umiejętności, przygotowania, miejsca czy wyposażenia. Nie ma więc się co się dziwić, że jest to tak powszechna forma ruchu. Forma nieustannie się rozpowszechniająca. Również w miejscach, które z założenia swobodę jednostki ograniczają.

Akcja „biegania w zamknięciu” zatacza coraz szersze kręgi. Są więzienia, w których na spacerniakach się nie chodzi, a biega. Biegają alimenciarze i zbrodniarze. Fenomen biegania za murami można obserwować w Rawiczu. Jednostka od lat wiezie prym wśród zakładów karnych. Organizowane są tu cyklicznie biegi na 5 i 10 km, testy Coopera, i co roku, na podsumowanie sezonu, półmaraton „Złota setka – bieg ku wolności”. Mimo ograniczeń, jakie narzuca to miejsce, udaje się zorganizować biegi na profesjonalnym poziomie i dawać osadzonym możliwość treningu. Już jedno spojrzenie na spacerniak mówi, że nie jest to zwykłe więzienie, na każdym spacerze biega kilka osób. W sumie ok. setki osadzonych objętych jest programem readaptacji przez bieganie, w którym poddani są reżimowi treningowemu przygotowującemu do uczestnictwa w półmaratonie odbywającym się w październiku. Bycie „mięśniakiem” się zdewaluowało, bycie biegaczem to zajęcie dla elity. Biegasz, więc jesteś kimś.

Resocjalizacja przez sport przynosi sukcesy, gdy skazany podporządkuje swoje życie aktywności akceptowanej społecznie i stanowiącej wartość samą w sobie. Zafiksowani w bieganiu każdą chwilę poświęcają na planowanie nowych ćwiczeń, układanie diety czy analizowanie efektów treningów. W celach nierzadko rozmawia się tylko o tym. W listach często ten temat jest przewodni. Rodziny żyją bieganiem osadzonych. Wspierają ich w różny sposób, dostarczając sprzęt, prasę specjalistyczną, książki. Trzeba w tym miejscu zaznaczyć, że większość pracujących biegaczy, zamiast wydawać

zarobione pieniądze na jedzenie, wysyła je, by rodziny mogły zakupić im wymarzone buty, odzież czy pulsometry.

Skazani biegają dla siebie, by lepiej się czuć i lepiej wyglądać, należeć do biegającej braci, by pokazać, że też potrafią. Chcą udowodnić sobie i innym, że mogą czuć satysfakcję z biegania. Często jest to ich pierwsza tego typu aktywność. Zakładając buty biegowe stają się biegaczami, zostawiają z dala mury więzień, ich umysł zdaje się wolny, daleko od miejsca, gdzie przebywają. Dlatego nietrudno zrozumieć taką rzęszę zainteresowanych bieganiem, zwłaszcza wśród skazanych na kary dożywotniego pozbawienia wolności. Jednak ci, którzy będą mieli możliwość opuszczenia murów wierzą, że bieganie doprowadzi ich do wolności. A tam czekać ich będą niezbrane ścieżki biegowe, wiele startów w zawodach i wielu nowych ludzi. Ci, którzy wychodzą, dzielą się z pozostałymi spostrzeżeniami z wolności. Mówią, że świat biegaczy to coś zupełnie innego, że spotykają na swej drodze ciekawych ludzi, że nikt ich nie etykietuje, że wreszcie mogą poczuć swoją wartość. Opisują starty w zawodach, przysyłają swoje zdjęcia ze znanymi ludźmi. Ci za murami pochłaniają te relacje z wolności. Wiedzą, że każdy dzień przybliża ich do upragnionego wyjścia. I do wejścia na niczym nieograniczone ścieżki biegowe. I biegają. Biegają w zamknięciu, by wreszcie wybiegać swoją wolność. A wolność kusi ich nowymi możliwościami, powiazanymi co prawda z bieganiem, ale dającymi szansę na rozpoczęcie nowego życia.

Z naszych doświadczeń wynika, że ci, którzy opuścili więzienne mury, nadal biegają, startując w zawodach w kraju i na świecie, ich życie jest na stałe związane z bieganiem. Dla tego stali się wzorem dla innych. Oni też marzą o rozpoczęciu nowego życia, życia zgodnego z prawem. Rawicki eksperyment można uznać za udany. Cieszy również fakt, że fenomen biegania w zamknięciu rozprzestrzenił się na całą penitencjarną Polskę, stając się ogólnokrajowym ruchem biegania w zamknięciu. Jest to sukces zarówno jednostki, jak i systemu. Uruchomiliśmy coś, czego nie da się już zatrzymać. Siłę, która zmienia ludzi. Oddajemy społeczeństwu jednostki przygotowane do życia. Zmienione i mogące dać coś od siebie. Jednostki prospołeczne. Nasze zadanie zostało wypełnione.

Michał Talaga

08

sierpień 2012
nr 171, rok XV
ISSN 1505-2184
cena 3,50 zł
www.sw.gov.pl

penitencjarne Forum



fot. Piotr Kochański

14 Oficerowie 2012

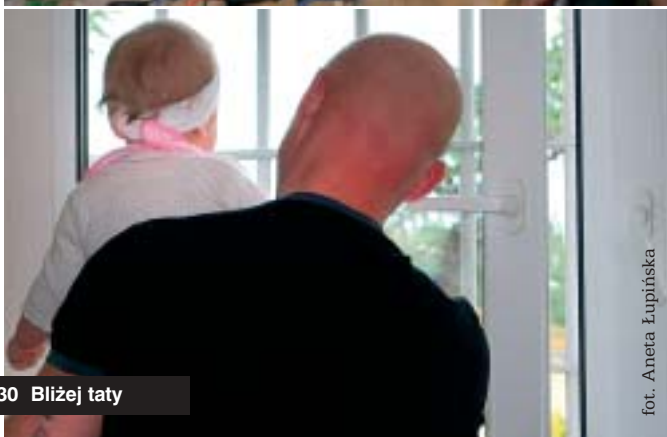
**HR HELSIŃSKA FUNDACJA
PRAW CZŁOWIEKA**

26 Wprowadzenie SDE w Polsce



fot. Piotr Kochański

39 SDE: wolnościowa, ale kara



fot. Aneta Łupitńska

30 Bliżej taty



fot. Trond Isaksen

34 Hal(E)den – wyrok w raju?

Sierpień 2012 r.

OKŁADKA: fot. Piotr Kochański

PRACA W ARESZCIE ŚLED CZYM – temat miesiąca

6 W areszcie jak w młynie

BE... Z PUDŁA

- 4 Rodzinne święto
- 4 Prison Graffiti Jam
- 4 Czyste jeziora i rzeki
- 4 Podziękowanie
- 5 Znów na pierwszej linii
- 5 Finał Euro w Inowrocławiu
- 5 Triathlon Susz 2012
- 5 Olsztyński turniej piłki wodnej

Z KRAJU

- 12 Promocja podoficerska w Kulach
- 14 Oficerowie 2012
- 16 Promocja oficerska w Kaliszu
- 30 Bliżej taty
- 36 Ósmy raz poza krawędzią
- 37 Ukryty świat niebezpiecznych

ZE ŚWIATA

- 18 Francuski Kalisz
- 34 Hal(E)den - wyrok w raju?

PREZENTACJE - programy

- 20 Reset w Zakładzie Karnym w Potulicach
- 22 Głowy w odbudowie

RAPORT HFPC

- 26 Wprowadzenie SDE w Polsce

NIEZBĘDNIK PRAWNY

- 32 Uposażenie funkcjonariuszy na zwolnieniu lekarskim
- 39 Zmiany w ustawie o dozorcze elektronicznym
- 39 SDE: wolnościowa, ale nadal kara

AKTUALNOŚCI

- 38 Inaczej postąpić nie mogłem
- 38 Posłowie w BDE
- 38 Służba w gotowości
- 38 Konfederacja podkarpacka

HISTORIA

- 40 Kluby wioślarskie więźniaków
- 41 Tajwan, Kamczatka, wczasy nad Sekwaną

PORTRET

- 42 Nie o to idzie, by hodować

Rodzinne święto



Nawet kapryśna ostatnio aura dopisała uczestnikom i organizatorom wielkiej rodzinnej imprezy, która odbyła się w miejscowości Grzybowo k. Skoków. 400 osób w doskonałych humorach uczestniczyło w plenerowym festynie z wieloma atrakcjami dla dzieci, choć nie brakowało i tych przeznaczonych dla dorosłych. Organizatorami były dwie zaprzyjaźnione i współpracujące ze sobą od lat jednostki penitencjarne okręgu poznańskiego – Areszt Śledczy w Poznaniu i Zakład Karny w Koziegłowach.

Tradycją rodzinnych pikników są cieszące się dużym zainteresowaniem pokazy i przejażdżki motocyklowe, był też konkurs strzelecki z wiatrówek, pokazy strażackie, dmuchane zamki, przejażdż-

ki bryczką, konkursy taneczne i wokalne. Zmęczeni, ale zadowoleni uczestnicy mogli wzmocnić się przysmakami, które bez ustanku i z dużym powodzeniem serwowała polowa kuchnia. Zabawa, jak każda organizowana w Grzybowie, udała się wyśmienicie, czego najlepszym dowodem były uśmiechnięte i umorusane twarze najmłodszych, zgodnie z zasadą, że „brudne dzieci to szczęśliwe dzieci”. Tego typu spotkania służą nie tylko uciesze najmłodszych, mają również bezcenną wartość integracyjną dla środowiska funkcjonariuszy, bez względu na przynależność do działu czy jednostki.

tekst i zdjęcie
Maciej Gołębiowski

Prison Graffiti Jam 2012

Ponad 50 grafficiarzy z różnych zakątków Polski zjechało do Czarnego w sobotni poranek, 7 lipca. W ciągu niespełna dwóch dni wspólnie wymalowali przeszło 300 m więziennego muru. – Celem imprezy jest propagowanie sztuki, jaką bez wątpienia jest graffiti, a także pokazywanie mieszkańcom miasta i gminy Czarne, że malowanie nie zawsze jest aktem wandalizmu. Prison Graffiti Jam udowadnia, że graffiti można wykonywać w sposób społecznie akceptowany i społecznie użyteczny. Malujemy więzienne mury za zgodą dyrekcji, która wsparła nas organizacyjnie. Robimy to od czterech lat i zaczyna brakować ścian pod graffiti – wyjaśnia Marcin Dęga, prezes Stowarzyszenia proIDEA, które jest organizatorem imprezy. – Przez trzy poprzednie edycje pomalowaliśmy prawie 1,5 km muru. W tym roku postanowiliśmy ponownie wykorzystać fragmenty ścian malowane podczas drugiej edycji. Mur był w opłakanym stanie, większość prac z tamtego okresu odpadała wraz z tynkiem.

– Przygotowując kolejne edycje Jamu spotykamy się z wyjątkową życzliwością, gościnnością i pomocą dyrekcji Zakładu Karnego w Czarne – zapewnia Paweł Kopczak ze Stowarzyszenia. – Osadzeni przygotowują mur oraz teren imprezy. Odbywają się też wycieczki do zakładu, w tym roku z tej możliwości skorzystało 16 osób.

kk

Czyste jeziora i rzeki



Zakończyła się 13. edycja akcji „Wiosna 2012 – Czyste jeziora i rzeki” przebiegająca pod hasłem „Zabierz worek, rękawice i posprzątaj okolicę”. Organizatorem był Wydział Ochrony Środowiska i Rolnictwa Starostwa Powiatowego w Ilawie. W przedsięwzięciu uczestniczyło 28 placówek oświatowych z terenu Ilawy, a także skazani odbywający karę

środowiska lokalnego. W czasie uroczystego zakończenia akcji starosta ilawski przekazał na ręce dyrektora jednostki dyplom, pamiątkową statuetkę oraz nagrodę w postaci książek, które zasilą bibliotekę Zakładu Karnego w Ilawie.

Dariusz Kruszyński
zdjęcie Piotr Rutkiewicz

Podziękowanie

Wiosną bieżącego roku, po blisko 25 latach służby, przeszedłem na zaopatrzenie emerytalne. W trakcie mojej pracy na różnych stanowiskach w zakładach karnych w Przemysłu, Tarnowie i Tarnowie Mościcach, podczas działalności w Radzie Programowej „Forum Penitencjarnego”, uczestnicząc jako wykładowca i słuchacz w licznych szkoleniach, a także z okazji służbowych spotkań o charakterze sportowym, religijnym i patriotycznym miałem szczęście spotkać wiele osób, funkcjonariuszy i pracowników więziennictwa, dzięki którym moja służba stanowiła dla mnie źródło radości, stwarzała możliwość realizacji planów, dostarczała satysfakcji i zadowolenia.

Za okazywaną mi przez minione lata życzliwość i pomoc, koleżeństwo i przyjaźń, składam Wam wszystkim, niezależnie od stopnia, stanowiska, i obecnego statusu zawodowego serdeczne podziękowania.



Jacek Matrejek
zdjęcie Piotr Kochański

Znów na pierwszej linii

Od rubieży południowych...

Nad Olszyną Lubańską i Gryfowem Śląskim 5 lipca przeszły silne burze i nawałnice połączone z intensywnymi opadami deszczu. Skutkiem były lokalne powodzie, w których według szacunków burmistrza Olszyny Lubańskiej uszkodzanych zostało ok. tysiąca osób. Na tragedię ludzką niezwłocznie zareagowała Służba Więzienna. Jeszcze tego samego dnia, ok. godz. 22.30 do likwidacji szkód skierowano czterech funkcjonariuszy, wyposażonych w dwa samochody i motopompy, oraz pięciu skazanych odbywających karę w Zakładzie Karnym w Zarębie.

Bezpośrednio po zdarzeniu do dyspozycji Powiatowego Centrum Zarządzania Kryzysowego w Lubaniu postawiona została grupa 50 skazanych, gotowych w każdej chwili do walki z żywiołem. 6 lipca 40 osadzonych skierowano do Olszyny, a sześciu pojechało do Gryfowa Śląskiego. Pracowali tam przy wypompowywaniu wody i sprzątaniu pomieszczeń. W działaniach tych brali również udział funkcjonariusze. Nie jest to pierwszy przypadek, kiedy więźninicy i wytypowani przez nich skazani spieszą z pomocą ofiarom powodzi i innych klęsk żywiołowych.

Ryszard Leszczyński
Marek Geciów



fot. Robert Witkowski

... po północne

Na apel burmistrza Bisztyńska, niewielkiego warmińskiego miasteczka, funkcjonariusze Służby Więziennej i skazani z Zakładu Karnego w Barczewie (OZ-et w Kikitach) i Aresztu Śledczego w Bartoszycach ruszyli z pomocą mieszkańcom, tragicznie doświadczonym przez nawałnicę. 43 osadzonych zostało skierowanych do prac porządkowych. W gotowości oczekiwali funkcjonariusze i skazani z zakładów w Dublinach i Kamińsku. Kamińska jednostka przekazała też dla Bisztyńska 2,5 tysiąca dachówek i belek, które pozostały po rozbiórce jednego z budynków więzienia.

kk

Finał Euro w Inowrocławiu



Euforia towarzysząca turniejowi Euro 2012 była widoczna także za więzennymi murami. Większość jednostek penitencjarnych zaangażowała się w działania na rzecz promocji piłkarskich mistrzostw. Wśród licznych relacji można było dostrzec aktywny udział skazanych. Widoczne były zarówno konkursy, mecze, wystawy, jak też praca osadzonych przy sprzątaniu obiektów sportowych i stref kibica.

W Areszcie Śledczym w Inowrocławiu działania zostały rozpoczęte już we wrześniu 2011 r. Odbył się wówczas finał ogólnopolskiego konkursu „Historia futbolu w Polsce”. W trakcie rozgrywek

skazani sprząkali miejską strefę kibica. Na zakończenie mistrzostw 29 czerwca przeprowadzono konkurs zorganizowany przez Klub Olimpijczyka „Paragraf”. Do udziału zgłosiło się 19 osadzonych odbywających karę w zakładzie typu półotwartego. Test składał się z 20 pytań, uczestnicy wykazali się bardzo dobrą znajomością tematu. Laureaci otrzymali nagrody książkowe. Czekamy na kolejne wydarzenia sportowe, przy których okazji będzie możliwa realizacja przedsięwzięć z udziałem osadzonych.

Mariusz Budny
zdjęcie **Arnold Stankiewicz**

Triathlon Susz 2012

Por. Cyprian Bas, funkcjonariusz z Biura Penitencjarnego CZSW wziął udział w Otwartych Mistrzostwach Polski w Triathlonie Susz 2012 (half ironman). W zawodach tego typu startował po raz pierwszy, przygotowania trwały sześć miesięcy. Ponad 30-stopniowy upał nie przeszkodził mu szczęśliwie dotrzeć do mety. Do pokonania miał łączny dystans 70,3 mil: pływanie 1,9 km, limit czasu 1 godz. 10 min; jazda rowerem 90 km, limit czasu ukończenia pływania i jazdy rowerem 5 godz. 20 min;

bieg 21,1 km, limit czasu ukończenia zawodów 8 godz. W przyszłym roku Cyprian ma zamiar poprawić wyniki i złamać barierę 6 godz. Herbalife Susz Triathlon to największa tego typu impreza w kraju. W lipcu odbyła się jej 21. edycja. Na klasyczny triathlon składa się 1,5 km pływania, 40 km jazdy rowerem i 10 km biegu.

Gratulujemy i życzymy sukcesów!

Patrz też: http://www.online.data-sport.pl/results632/wyniki/01_open.pdf

Olsztyński turniej piłki wodnej

Aktywność fizyczna to jeden z najlepszych sposobów odreagowywania stresu. W uprawianiu sportu ważna jest samodyscyplina i umiejętność czerpania radości ze zmęczenia. Tych elementów higieny psychicznej doświadczali funkcjonariusze reprezentujący Areszt Śledczy w Olsztynie w organizowanym przez OSIR I Olsztyńskim turnieju piłki wodnej, który odbył się 30 czerwca. Zawody za-

kończyły się dla naszej drużyny zajęciem drugiego miejsca, z bilansem tylko jednego przegranego meczu – właśnie finałowego. Sukces jest tym większy, że udział w turnieju był pierwszym treningiem zespołu, a rozgrywki wymagały siły, sprytu i współdziałania. Atmosfera rywalizacji i zabawy wzmocniła apetyt na walkę o zwycięstwo w kolejnych zawodach.

Marta Klimas

W areszcie



Pytam wrywkowo kilka osób spoza więziennictwa, jak postrzegają areszt śledczy i zakład karny. Najczęściej słyszę, że jedno i drugie to po prostu więzienie. To prawda, z tym że każde ma swoją specyfikę. Żeby się o tym przekonać, jadę do AS we Wrocławiu.

Liczba tymczasowo aresztowanych (TA) w stosunku do skazanych (SK) odsiadujących swoje wyroki jest tutaj najwyższa w Polsce. Choć i tak tych pierwszych jest ok. 400, a drugich – ok. 450. Jeszcze kilkanaście lat temu w aresztach śledczych przebywali niemal wyłącznie tymczasowo aresztowani, w zakładach karnych zaś – skazani prawomocnymi wyrokami. Dzisiaj nie dość, że nie ma u nas w ogóle jednorodnych aresztów, to przebywają w nich w ogromnej większości właśnie skazani. Od wielu lat zmienia się polityka penitencjarna państwa, dzięki czemu liczba tymczasowo aresztowanych systematycznie spada. Pod koniec 2000 r. było ich nieco powyżej 22 tys., a obecnie – 7 tys. 522 (stan na 30 czerwca 2012 r.).

W przeciwieństwie do skazanych, tymczasowo aresztowani trafiają do więzienia z domniemaniem niewinności. Sąd nie wydał wyroku, więc aresztantów traktuje się jako osoby, które nie są winne cięższych na nich zarzutów. Jednak z uwagi na dobro prowadzonego śledztwa niejednokrotnie muszą oni być bardziej izolowane niż skazani.

Czynności gonią czynności

Na czym polega specyfika pracy w areszcie śledczym? Ppłk. Krzysztof Kucharski, dyrektor jednostki we Wrocławiu mówi, że najlepiej to widać, porównując zakład karny typu zamkniętego i areszt śledczy. – Gdy doprowadzają do nas tymczasowo aresztowanego, od razu wszelkie jego dane oraz informacje odnośnie zatrzyma-



nia czy wyroku są wprowadzane do systemu Noe. NET. To zadanie wykonuje najpierw dział ewidencji, a następnie dział penitencjarny. Każda osoba, która przychodzi do aresztu, jest w ten sposób opracowywana w systemie i kiedy potem z wyrokiem trafia do zakładu karnego, powyżej uzupełnia się te informacje o ocenę okresową czy inne wpisy dotyczące osadzonego. Największą pracą, choćby tylko w tym względzie, robimy my w areszcie. Także tylko u nas występują tzw. czynności procesowe, czyli wydawanie tymczasowo aresztowanych do sądu, wydawanie ich policji i przyjmowanie z powrotem do jednostki. Poza tym mamy tu także grupy konwojowe, ponieważ przewozimy skazanych do innych jednostek penitencjarnych. Dodatkowo na terenie aresztu działa szpi-

jak w młynie



fot. Tomasz Matusiak



tal psychiatryczny dla osadzonych wymagających leczenia, często po próbach samobójczych, z kartą zagrożonych samobójstwem lub chorymi psychicznie. Funkcjonuje u nas również Ośrodek Diagnostyczny, do którego trafiają osadzeni z całego regionu, wymagający badań psychologicznych.

Do aresztu przyjmuje się ok. 4 tys. osób rocznie. Niejednokrotnie kilkanaście lub kilkadziesiąt jednego dnia. – W związku z tym tygodniowo ok. 250 więźniów zmienia osadzenie – mówi Krzysztof Anders, kierownik działu penitencjarnego. – Bo umieszczenie tymczasowo aresztowanego w celi jest niezmiennie powiązane z przeniesieniem kolejnych osadzonych do innych cel. – A każde przeniesienie to ogromna praca funkcjonariuszy. Jeszcze gorzej jest, kiedy do aresztu trafia na raz kilku członków jednej grupy przestępczej. Wówczas trzeba stworzyć odrębne grupy izolacyjne i znów przemieszczać, przenosić. A wszystko musi być odpowiednio uzasadnione i udokumentowane. W te czynności są zaangażowani i oddziałowi, i wychowawcy, i ewidencja.

W zakładzie łzej

Z tymczasowo aresztowanymi jest taki kłopot, że w ich przypadku muszą być ustawowo spełnione odpowiednie warunki wykonywania aresztu tymczasowego. Nie można im tak po prostu przydzielić celi, w której akurat jest wolne miejsce. Kodeks karny wykonawczy dokładnie wskazuje, że należy ich rozmieszczać w taki sposób, by zapobiegać wzajemnej demoralizacji, oddzielać tymczasowo aresztowanych od skazanych, a niekaranych od już wcześniej pozbawionych wolności, młodocianych od dorosłych, palących od niepalących, itd.

Chyba tylko ludzie pracujący w areszcie śledczym wiedzą, ilu trzeba zabiegów, żeby ogarnąć wszystkie czynności wobec tymczasowo aresztowanych, czyli „tymczasów”, ▶



pytanie: Czy mam prawo odmówić przyjęcia osoby tymczasowo aresztowanej do aresztu? Zawsze odpowiadam, że niestety, nie mam takiego prawa. Przyjąć muszę.

A ludzie przychodzą różni. Nierzadko zdarza się, że trafiają do aresztu z wszawicą, gruźlicą czy świerzbem. – Dopiero kiedy takiego osadzonego wyleczymy, możemy go przenieść do normalnego oddziału – mówi dyrektor. – Nasza służba zdrowia jest niezwykle obciążona, bo musi wykonać wszystkie czynności związane z przyjęciem, m.in. zrobić badania wstępne, prześwietlić płuca, wyleczyć świerzb, usunąć wszawicę. A potem się zdarza, że po postawieniu diagnozy osadzeni odmawiają leczenia.

Za mało kadry

Tymczasowo aresztowani w tutejszej jednostce przebywają średnio rok, ale jest jeden obcokrajowiec, który siedzi już cztery lata.

▶ jak o nich mówią w tutejszej jednostce. – Czasem rozmawiam z funkcjonariuszami, którzy przeszli od nas do okolicznych zakładów karnych. Pracę w areszcie porównują do młyna, w którym ciągle coś się miele – mówi dyrektor. – Śmieją się, że w zakładzie mają nareszcie trochę spokoju.

Formalnie we wrocławskim areszcie, przeznaczonym dla tymczasowo aresztowanych mężczyzn oraz dla kobiet i mężczyzn przebywających w szpitalu lub ośrodku diagnostycznym, są 803 miejsca, w tym 19 przeznaczonych dla osadzonych transportowanych etapowo przez konwoje policyjne (praktycznie stale zajęte od wtorku do piątku co tydzień) oraz dodatkowo 46 miejsc w szpitalu psychiatrycznym niewliczanych do pojemności jednostki. W jednostce funkcjonuje też oddział zakładu karnego dla recydywistów. – Momentami balansujemy na granicy przepełnienia – przyznaje ppłk Kucharski. – Wprawdzie dotąd nie musieliśmy wydawać żadnej decyzji o umieszczeniu w warunkach przeludnienia, ale łatwo nie jest. Często chodzę na rozprawy, bo osadzeni wciąż mnie pozywają, tzn. nie mnie, tylko skarb państwa, i zwykle na koniec słyszę



– Duże grono naszych pensjonariuszy przyjeżdża do nas jedynie po to, by uczestniczyć w czynnościach procesowych, do których sąd nie stosuje tymczasowego aresztu – zaznacza ppłk Kucharski. – Wobec nich toczą się sprawy i ich sytuacja prawna jest nie do końca klarowna. Nie wiedzą czy dostaną wyrok skazujący na karę pozbawienia wolności, czy nie. To dla nas, funkcjonariuszy sytuacja mało korzystna, bo współpraca z takimi osadzonymi, którzy mają świadomość

tego, że są tu tylko „chwilowo”, jest naprawdę trudna. Poza tym dyrektor zauważa, że dzisiaj w aresztach przebywają zupełnie inni ludzie niż 20 lat temu. – Mają określone wymagania i oczekiwania, są roszczeniowi. Nie akceptują warunków, w jakich się znaleźli. Piszą skargi, bo np. uważają, że skoro na zewnątrz jest upał, to wewnątrz powinno być chłodno, więc domagają się klimatyzacji. Narzekają właściwie na wszystko, od wyżywienia po opiekę medyczną. Tylko część z nich potrafi sobie zorganizować czas. Czytają, oglądają telewizję, nawiązują kontakty z współosadzonymi. Jednak większość tego nie potrafi i oczekuje, że to my wszystko im zapewnimy. A nam w ciągu ostatnich lat przybyło sporo obowiązków, etatów zaś nie przybyło. Reforma więziennictwa objęła właściwie wszystkie działy i stała się taką próbą nowego zorganizowania pracy i działań naszych funkcjonariuszy. Nie zlikwidowała jednak podstawowego problemu, jakim jest zbyt duża liczba osadzonych i zbyt mała kadra. Na jednego funkcjonariusza przypada u nas co najmniej trzech osadzonych.



Jeszcze inne problemy w pracy z tymczasowo aresztowanymi zauważa kierownik działu penitencjarnego: – Zwłaszcza na początku pobytu u nas ważne jest, żeby oni się dobrze zaadaptowali do istniejących warunków i przetrwali ten czas do ostatecznego rozwiązania ich sytuacji prawnej. – W pierwszym okresie po osadzeniu musimy czujniej im się przyglądać. Wiemy, że najtrudniejsza jest pierwsza doba. Wprawdzie przepisy stanowią, że wychowawca przeprowadza rozmowę informacyjną niezwłocznie po przyjęciu i wstępną z osadzonym do dwóch dni po jego przyjęciu do aresztu, ale my sobie założyliśmy, że musi to zrobić jesz-

cze tego samego dnia. Wychowawca nie wyjdzie z jednostki do domu, jeżeli nie przeprowadzi takiej rozmowy z nowo przyjętym osadzonym. Każdy wątpliwy przypadek natychmiast kieruje do psychologa albo do lekarza.

Kierownik przyznaje, że z tymczasowo aresztowanymi jest jeszcze inny problem, bardzo trudno zagospodarować im czas wolny. Dyrektor zaś dodaje, że wobec tymczasowo aresztowanych nie prowadzi się typowych dla skazanych oddziaływań resocjalizacyjnych oraz terapii, choć organizuje się dla nich cykliczne programy, w których mogą uczestniczyć.

Zorganizować czas

– Włączamy ich w różne programy ekologiczne, jak np. „Zielony areszt”, nadajemy audycje, pogadanki na temat ochrony środowiska, wydajemy gazetkę „Świebodzka 1”, organizujemy konkursy przez radiowęzeł – wylicza kierownik Anders. – Tymczasowo aresztowani segregują odpady w celi, a później porządkowi je sortują i przygotowują do wywiezienia. Zbierają nakrętki, które przekazujemy jednej z fundacji. W programie „Pałacy problem” zapoznają się z profilaktyką zdrowotną informującą o szkodliwości wyrobów tytoniowych – wymienia dalej. Pytam kierownika o coś bardziej konkretnego, bo choć nie jestem „tymczasem”, też zbieram nakrętki i staram się segregować śmieci. – Przeprowadziliśmy program „Bez przemocy”, który miał na celu niwelowanie zachowań agresywnych – słyszę. – W pięciu dwugodzinnych spotkaniach z psychologiem i wychowawcą uczestniczyło 15 tymczasowo

► aresztowanych. Staraliśmy się im uświadomić, że mają problem ze swoją agresją, bo chociaż trafili do więzienia za znęcanie się nad rodziną, to w ogóle nie zdawali sobie sprawy, że to jest jakaś dysfunkcja. Jeśli psycholog wyławiał spośród uczestników osoby, które wymagały dodatkowej pomocy, to potem rozmawiał już z nimi indywidualnie. Z kolei program „Aktywizacja zawodowa” miał dać osadzonym możliwość poznania własnych preferencji zawodowych, pomóc im poruszać się po rynku pracy, tworzyć dokumenty aplikacyjne niezbędne w poszukiwaniu zatrudnienia i spojrzeć na swoją sytuację z innej perspektywy. Wzięło w nim udział sześciu tymczasowo aresztowanych. – Programy robimy cyklicznie, w miarę możliwości i środków – mówi otwarcie kierownik. – A ponieważ tych ostatnich coraz mniej, to musimy je organizować bezkosztowo. „Aktywizacja zawodowa” ograniczyła się nam więc do rozrysowania na tablicach różnych informacji o szukaniu pracy. Wolelibyśmy pokazywać osadzonym jak to się robi w rzeczywistości, wykorzystując komputer i internet. Niemniej staramy się kierować te programy do więźniów, którzy dotąd w ogóle nie mieli nawyku pracy. Na wolności łatwiej było im kraść, niż pracować.

Tymczasowi bałaganiarze

Wchodzę do jednej z cel dla TA. Brakuje tu chyba tylko przysłowiowego dziada z babą, cała reszta dokładnie zagraca kilka metrów kwadratowych powierzchni. Na pierwszy rzut oka widać, że tymczasowo aresztowani zdecydowanie mniej dbają o przestrzeń wokół siebie. Jakby chcieli przez tę niedbałość powiedzieć, że przecież są tutaj tylko na chwilę, że nie ma potrzeby sprzątać, bo zaraz wychodzą. Cele skazanych są bez porównania bardziej zadbane, czyste. Oni już wiedzą jakie mają wyroki i ile miesięcy czy lat przyjdzie im spędzić na tych kilku krokach od okna do drzwi. Tworzą więc sobie namiastkę zewnętrznego świata. Utrzymują porządek, równiutko przyklejają na ścianach plakaty, wszystko co dla nich ważne ma swoje przynależne miejsce. Nawet mokre ubrania na sznurku nie wiszą byle jak. W celi nr 35 ja też jestem „na chwilę”. Ale dosłownie. – Tylko niech mi pani nie robi zdjęcia – woła siedzący przy stoliku mężczyzna, patrząc na mój aparat fotograficzny. – Wie pani co by to było, gdyby mnie w gazecie zobaczyli moi pracownicy?! Uśmiecha się i chętnie opowiada, że właśnie wypełnia różne dokumenty, bo próbuje pozyskać fundusze unijne dla swojej firmy. Mówi, że jako właściciel jest zwykle okropnie zajęty, a teraz z racji miejsca pobytu musiał wyraźnie zwolnić tempo. – To może pan teraz spokojnie zrobić to, na co nie miałby pan czasu na wolności – pocieszam, a on na to, że „na wolności od wypełniania takich papierów to ma ludzi”. Po czym klepie się po wystającym spod niebieskiego podkoszulka brzuchu i przyznaje, że odkąd tu siedzi, wyraźnie przytył.

W innej celi, na moje kobiece oko, z trochę mniejszym bałaganem, zastaję trzech osadzonych. Jeden, dużo starszy od pozostałych, śpi. – Gdyby mógł, robiłby to na okrągło – mówi drugi, który sam dopiero co się przebudził. Trzeci, najmłodszy przerywa czytanie. Pytam czy lubi czytać, czy po prostu w ten sposób zabija czas. – Zawsze lubiłem czytać, ale zanim tu trafiłem, nie miałem





możliwości, żeby pochłaniać książki w takim tempie – odpowiada. – Teraz czytam jedną dziennie.

Rzeczywiście, we wrocławskim areszcie więźniowie chętnie wypożyczają książki. Mają ich do wyboru 17 i pół tysiąca. Kierowniczka biblioteki, Justyna Wojciechowicz mówi, że przynajmniej połowa pensjonariuszy je wypożycza. Przeważnie czytają kryminały i kodeksy.

Zatrudnieni na chwilę

Osadzeni nie tylko książkami „zabijają czas”. Zgodnie z Kodeksem karnym wykonawczym tymczasowo aresztowany, tak jak skazany, też może zostać zatrudniony. – I u nas jest wielu takich, co sami garną się do pracy, nawet nieodpłatnej – mówi dyrektor Kucharski. – Mają zajęcia, dni szybciej płyną, a od czasu do czasu mogą dostać za tę pracę nagrodę. Jednak na prawie 400 tymczasowo aresztowanych w tutejszej jednostce zatrudnionych jest tylko 23. – Większość nieodpłatnie, w charakterze porządkowych (dbają o ład w oddziałach mieszkalnych, wydają posiłki), dwóch pracuje w kuchni – mówi zatrudnieniowiec Krzysztof Godyla. – Dostaję sygnały od wychowawców, że pensjonariusze chcą coś zrobić. Najpierw weryfikuję czy nie mają współników z grupy przestępczej, bo jeśli tak, to niestety, nie mogą pracować. Potem przeprowadzam z nimi rozmowę, wypytuję też o nich wychowawców, oddziałowych. Zdecydowanie wygodniej jest zatrudnić skazanego niż tymczasowo aresztowanego, bo nigdy nie wiadomo kiedy ten drugi stąd wyjdzie. Bywa, że cała nasza praca i przygotowania idą na marne. W dodatku wszystko kosztuje, bo kiedy chcę dać tymczasowo aresztowanemu zajęcie np. w kuchni, to musi on przejść szereg badań i dostać książeczkę sanepidowską. Kiedy załatwimy już wszystkie potrzebne papiery, okazuje się, że następnego dnia on nie idzie do pracy, tylko wychodzi na wolność.

Mimo to pan Krzysztof podkreśla, że jeśli już podejmuje decyzję kogo zatrudnić, to niezależnie od statusu osadzonego, wybiera po prostu lepszego. – Oczywiście, zdarza się, że zatrudniamy aresztanta sądząc, że popracuje u nas przynajmniej miesiąc, dwa, może rok, a nagle okazuje się, że on zostaje zwolniony, zanim przepracuje choćby kilka dni – przyznaje dyrektor Kucharski. – Jest taka rotacja, że pewnych sytuacji nie jesteśmy w stanie przewidzieć. Nigdy do końca nie wiemy co zdarzy się jutro. To jest właśnie specyfika aresztu śledczego.

tekst i zdjęcia **Elżbieta Szlęzak-Kawa**

Promocja podoficerska w Kulach

W Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej w Kulach 4 lipca odbyła się promocja kończąca szkolenie zawodowe dla podoficerów SW. 109 funkcjonariuszom nadano stopień kaprała.

Jak zawsze promocja miała charakter szczególnie uroczysty. Uczestniczyli w niej m.in. Wojciech Węgrzyn, podsekretarz stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości, gen. Jacek Włodarski, Dyrektor Generalny Służby Więziennej, płk Wiktor Głowiak, dyrektor Biura Kadr i Szkolenia CZSW, mjr Zbigniew Gospodarowicz, zastępca dyrektora Biura Ochrony i Spraw Obronnych CZSW.

Prymusem szkolenia został kpr. Jakub Gawron z Aresztu Śledczego w Zabrze, drugą lokatę za wyniki w nauce uzyskał kpr. Bartosz Osadnik z Zakładu Karnego w Kluczborku, trzecie miejsce przypadło kpr. Michałowi Grodoniowi z Aresztu Śledczego w Gliwicach – otrzymali nagrody pieniężne i książkowe. Mjr Jerzy Cyrulik, komendant OSSW w Kulach udzielił wyróżnień 98 słuchaczom, którzy w trakcie szkolenia znaleźli czas, aby pomagać innym – włączyli się w organizację i aktywnie uczestniczyli w wielu imprezach i pracach o zasięgu lokalnym: festynach „Zonkilowe pola nadziei” i w Lublińcu, pikniku z okazji Dnia Dziecka dla dzieci z okolicznych szkół i przedszkoli, pomoc przy remoncie drogi prowadzącej do ośrodka.

Gratulując wszystkim awansowanym Wojciech Węgrzyn zwrócił uwagę na ważną rolę Służby Więziennej w życiu społecznym, a gen. Jacek Włodarski podkreślił, że odtąd ścieżkę zawodową ustalać będą sami słuchacze i będzie miała ona wpływ na funkcjonowanie całej służby. Oprawę artystyczną promocji zapewniła orkiestra działająca przy Domu Kultury w Strzebinie.

Uroczystość poprzedziło nadanie stopnia podporucznika Służby Więziennej dwójgu funkcjonariuszom pełniącym służbę w ośrodku w Kulach – ppor. Andżelika Salamucha i ppor. Michał Sołtysiak w tym roku ukończyli szkolenie zawodowe dla oficerów.

tekst i zdjęcia
Grzegorz Walkiewicz





Officer 2012



rowie



for. Piotr Kochanski

Oficerowie w Kaliszu

W Centralnym Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu 6 lipca odbyła się uroczysta promocja absolwentów szkolenia zawodowego na pierwszy stopień oficerski SW. 349 funkcjonariuszom nadano stopień podporucznika.

– Polska Służba Więzienna to formacja w pełni odpowiadająca normom europejskim, pozytywnie przyjmowana przez społeczność międzynarodową, stawiana jako wzór i model dla krajów środkowo- i wschodnioeuropejskich – mówił podczas uroczystości Minister Sprawiedliwości Jarosław Gowin. – Wiem też, że to grupa z wysiłkiem i determinacją dążąca do stawianych sobie celów. Jutro podejmiecie trudną i żmudną pracę funkcjonariusza Służby Więziennej za murami zakładów karnych i aresztów śledczych. Podjeciecie się resocjalizacji więźniów, którą społeczeństwo często uważa za donkiszoterię i walkę z wiatrakami. Podjeciecie się czuwania nad ładem i bezpieczeństwem publicznym, co zbyt rzadko zauważane jest przez przeciętnego obywatela. Wreszcie spotka was także czasami krytyka mediów czy niesprawiedliwa ocena waszych działań oparta na marginalnych przypadkach nieprawidłowości, które zwyczajnie zdarzają się w społeczeństwie demokratycznym, w każdej grupie zawodowej. Choć zdarzać się wam będzie słyszeć opinie czy słowa wobec was krzywdzące, nieprawdziwe, chcę, żebyście wiedzieli, że jako minister sprawiedliwości stoję za wami murem. Wiem, że w związku z przemianami lat 90. polski funkcjonariusz dogonił swoich zachodnioeuropejskich kolegów, nabywając wiedzę, umiejętności, odpowiedzialność.

Minister podziękował też Służbie Więziennej za zabezpieczenie Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej Euro 2012.

Postanowieniem prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z 4 lipca 2012 r. 349 funkcjonariuszom nadano stopień podporucznika Służby Więziennej. Prymusem szkolenia została Emilia Danielewicz-Gburczyk, młodsza inspektor działu terapeutycznego Zakładu Karnego nr 1 w Grudziądzu (średnia ocen 5,6). Dowódcą promocji był mjr Wojciech Wasielewski, dowódcą kompanii reprezentacyjnej – kpt. Rafał Woźniak, oprawę muzyczną i artystyczną zapewniła Orkiestra Sił Powietrznych z Koszalina pod dowództwem st. chor. Tomasza Zajączkowskiego. W uroczystości uczestniczyli m.in. prof. Stanisław Koziej, sekretarz stanu, szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego, gen. Jacek Włodarski, Dyrektor Generalny Służby Więziennej, Robert Hernand, zastępca Prokuratora Generalnego, prof. Andrzej Rzepliński, prezes Trybunału Konstytucyjnego, nadinspektor Marek Działoszyński, Komendant Główny Policji, gen. bryg. Marek Borkowski, zastępca Komendanta Głównego Straży Granicznej.

kk



zdjęcia Piotr Kochański



Z wystąpienia Jarosława Gowina, Ministra Sprawiedliwości:

– Drodzy oficerowie, w związku z nominacją na pierwszy stopień oficerski, chciałbym wyrazić przekonanie, że nie tylko wypełnicie szlachetną misję służenia państwu i społeczeństwu, wykażecie się profesjonalizmem, rzetelnością i skutecznością, ale będziecie też kuźnią nowoczesnych, kreatywnych pomysłów i rozwiązań, które już teraz realizują wasi starsi koleżanki i koledzy. Niech te pierwsze, a jestem pewien, nie ostatnie, oficerskie gwiazdki dla was i waszego otoczenia będą widomym znakiem uznania kompetencji, umiejętności i wysiłku.



Z wystąpienia gen. bryg. Stanisława Kozięja, sekretarza stanu, szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego:

– W imieniu prezydenta Bronisława Komorowskiego, który nadał państwu pierwsze stopnie oficerskie, przekazuję podziękowania dla wszystkich funkcjonariuszy i pracowników Służby Więziennej za ich pełną trudną pracę. Z perspektywy szefa BBN, Służba Więzienna to bardzo specyficzne i ważne ogniwo całego systemu bezpieczeństwa narodowego RP. Jestem przekonany, że promowani dzisiaj oficerowie z pełnym zaangażowaniem włączą się w realizację swoich zadań. Życzę nie tylko sukcesów, ale też pełnej satysfakcji z czekającej was pracy.

Z listu Ewy Kopacz, marszałek Sejmu:

„Tą drogą chciałabym przekazać gorące gratulacje wszystkim odbierającym nominacje na stopień oficerski Służby Więziennej. Służba w więziennictwie wymaga wielu szczególnych umiejętności. Od kondycji kadry i jej przygotowania w znacznym stopniu zależy poczucie bezpieczeństwa wszystkich obywateli, jak również skuteczność resocjalizacji penitencjarnej.”

Z wystąpienia gen. Jacka Włodarskiego, Dyrektora Generalnego Służby Więziennej:

– Noście swoje gwiazdki z dumą, noście z godnością!



Francuski Kalisz

Krajowa Szkoła Administracji Penitencjarnej (ENAP) we francuskim Agen funkcjonuje od 2000 r. Ma charakter otwarty, bo takie było założenie jej twórców. Na zajmującym 16 ha obszarze znajdują się trzy wioski słuchaczy.

Pierwotnie pawilony mieszkalne liczyły 800 jednoosobowych pokoi. Po rozbudowie szkoła mieści 1200 słuchaczy. Na terenie obiektu znajdują się budynki do ćwiczeń, zajęć teoretycznych, strzelnica, hale sportowa i rekreacyjna (w tym siłownia), stołówka, restauracja dla słuchaczy, dwie aule na 300 miejsc każda oraz mediateka. W ramach rozbudowy powstało centrum kształcenia ochronnego, gdzie szkoleni są funkcjonariusze grup interwencyjnych. Sale dydaktyczne do ćwiczeń – zajęć praktycznych umiejscowione są w osobnym kompleksie. Znajdują się tam odtworzone cele mieszkalne, dzięki czemu słuchacze mają możliwość uczenia się zachowań i reagowania w warunkach zbliżonych do zagrożeń, jakie mogą się zdarzyć w codziennej służbie. W salach tych odbywają się m.in. zajęcia z samoobrony, technik interwencyjnych, ochrony przeciwpożarowej i bezpieczeństwa. W budynku strzelnicy mieści się również sala do treningów strzeleckich i zajęć praktycznych. W osobnym kompleksie jest hala sportowa, sale do ćwiczeń samoobrony, siłownia, sale do zajęć rekreacyjnych. W mediatece zgromadzone są wydawnictwa specjalistyczne i archiwalne, podręczniki, pra-

sa, także na nośnikach elektronicznych. Wszystkie zbiory są dostępne dla słuchaczy.

Personel ENAP liczy 242 osoby. Kadra dydaktyczna wyłaniana jest z jednostek penitencjarnych na zasadach konkursowych. Kandydaci na wykładowców muszą zdać egzaminy, zaprezentować swoje dotychczasowe dokonania, uczestniczą w rozmowie kwalifikacyjnej. Obowiązkowo, co dwa lata, przez trzy tygodnie wykładowcy odbywają praktyki – staże w jednostkach podstawowych. Zajęcia prowadzą także doświadczeni funkcjonariusze jednostek penitencjarnych oraz pracownicy naukowci.

Aby dostać się do ENAP, trzeba przystąpić do konkursu, ogłaszanego i przeprowadzanego przez Dyрекcję Generalną. Egzamin wstępny składa się z części pisemnej w formie testu z wiedzy ogólnej oraz z testów sprawnościowych, a także z rozmowy z psychologiem i rozmowy końcowej. Podstawowe szkolenie dla słuchaczy pionu ochronnego trwa osiem miesięcy, dla oficerów – rok, dla kuratorów – dwa lata. W trakcie nauki słuchacze otrzymują stypendium. Program obejmuje cztery główne tematy: prawo, resocjalizacja, bezpieczeństwo, zarządzanie. Założeniem jest przekazanie przede wszystkim wiedzy praktycznej, większość zajęć to ćwiczenia dotyczące zasad bezpieczeństwa i zachowania się w celi. Szkolenie kończy komisyjny egzamin końcowy. Absolwenci są kierowani do jednostek podstawowych na roczny staż. Ci, którzy zdali egzaminy z najlepszymi ocenami, mają możliwość wybrania placówki, pozostali są kierowani do miejsc, w których występują wakaty. Po stażu są mianowani na stanowiska





lub – w przypadku stwierdzenia nieprzydatności do służby – zwalniani.

Francuska administracja penitencjarna, podobnie jak w Polsce, podlega Ministrowi Sprawiedliwości. W jej skład wchodzi także kuratorzy, którzy są szkoleni w ENAP. Administracja jest podzielona na dziewięć dyrekcji międzyregionalnych. We Francji istnieje 190 jednostek penitencjarnych, podzielonych na trzy kategorie: areszty śledcze, zakłady karne i zakłady dla młodocianych. Oprócz nich funkcjonują także jednostki znajdujące się we francuskich terytoriach zamorskich. W aresztach śledczych przebywają osoby tymczasowo aresztowane oraz skazani na kary pozbawienia wolności do dwóch lat. Wśród zakładów karnych wyróżnia się zakłady dla skazanych niebezpiecznych – umieszczani są w nich więźniowie niebezpieczni, multi-recydywiści oraz skazani na kary długoterminowe, w tym kary dożywotniego pozbawienia wolności. W zakładach dla młodocianych przebywają osoby w wieku od 13. do 18. roku życia. W zakładach tych nauka jest obowiązkowa, a skazani mają bardzo szczegółowo ułożony porządek dnia. Istnieją także centra penitencjarne, w których mieszczą się areszty śledcze i zakłady karne, z wyjątkiem zakładów dla skazanych niebezpiecznych.

Do 1994 r. więźniowie pozostawali w gestii państwa. Obecnie funkcjonują na zasadach partnerstwa publiczno-prywatnego. Kwatermistrzostwo, ochrona i służba penitencjarna to w dalszym ciągu domena państwa. Operator prywatny realizuje wyżywienie osadzonych, obsługę dokonywanych przez nich zakupów, usługi pralnicze, sprzątnięcie, zapewnienie taboru samochodowy do transportowania skazanych.

Od 2009 r., to jest od wejścia w życie aktualnie obowiązującej ustawy penitencjarnej, francuska administracja realizuje dwie misje: ochronną i penitencjarną. W jednostkach przebywa ponad 64 tys. skazanych i tymczasowo aresztowanych, ponad 8500 skazanych objętych jest dozorem elektronicznym. Francuskie więziennictwo również boryka się z problemem przeludnienia. W więzieniach jest 54 tys. miejsc, dlatego realizowany jest program modernizacji i budowy nowych zakładów, który do końca 2012 r. zakłada utworzenie 13 200 dodatkowych miejsc dla osadzonych. W ramach programu zamknięto 13 starych obiektów i uruchomiono 20 nowych jednostek. Personal więzienny liczy ponad 35 tys. osób, w tym ok. 25 tys. to funkcjonariusze pionu ochrony, a ponad 4 tys. – kuratorzy. Oprócz personelu administracyjnego, w jednostkach zatrudniony jest także personel kontraktowy: lekarze, nauczyciele, pielęgniarki, psycholodzy. W więzieniach świadczona jest doraźna pomoc medyczna. Specjalistyczna opieka lekarska realizowana jest w jednym szpitalu więziennym. W każdym natomiast szpitalu, także psychiatrycznym, znajduje się cela lub wyodrębnione pomieszczenie dla skazanych wymagających specjalistycznej pomocy medycznej. W pomieszczeniach tych skazanych dozoruje funkcjonariusze.

Osoby odwiedzające więźniów oczekują na widzenia w poczekalniach. Znajduje się w nich kuchnia i pokój zabaw dla dzieci. Wolontariusze prowadzą rozmowy z członkami rodzin osób pozbawionych wolności, pomagają, stanowią też swego rodzaju grupę wsparcia. Jednym z rodzajów widzeń dla skazanych jest 20-godzinne spotkanie z osobami najbliższymi na terenie więzienia. Mogą z niego korzystać co trzy miesiące. Widzenie odbywa się w wydzielonym, odpowiednio wyposażonym pomieszczeniu z sypialnią, łazienką, kuchnią i salonikiem. Koszty utrzymania osób odwiedzających (posiłki, napoje itp.) ponosi osadzony. Spotkania takie spełniają funkcję wychowawczą, uczą skazanych odpowiedzialności za utrzymanie najbliższych i dostosowania się do warunków wolnościowych.

We Francji zasadą jest, że skazani osadzani są w celach pojedynczych, o powierzchni co najmniej 9 m kw. Osoby tymczasowo aresztowane przebywają w celach dwu- lub trzyosobowych, mających odpowiednio 12 lub 15 m kw. Na drzwiach każdej celi umieszczona jest informacja z nazwiskiem skazanego, który w niej przebywa. Wewnątrz znajduje się kącik sanitarny z natryskiem, mała lodówka, telewizor. Skazani korzystają z telewizji odpłatnie, nie dotyczy to skazanych umieszczonych w celach przejściowych, w których mogą przebywać do 16 dni.

Grzegorz Walkiewicz
zdjęcia Marek Słężak

Reset

w Zakładzie Karnym w Potulicach

Program psychokorekcyjny „Reset” ma na celu przeciwdziałanie uzależnieniom, nadużywaniu alkoholu lub używaniu narkotyków. W ubiegłym roku uzyskał pierwszą lokatę w Ogólnopolskim Konkursie Programów Readaptacji Osób Pozbawionych Wolności. Prowadzony jest w oddziale terapeutycznym dla skazanych z niepsychotycznymi zaburzeniami psychicznymi lub upośledzonych umysłowo w Zakładzie Karnym w Potulicach.

I. Zidentyfikowane czynniki ryzyka

1. Sfera poznawcza:

- brak wiedzy oraz błędne przekonania na temat ważnych aspektów używania substancji psychoaktywnych i ich substytutów (tzw. dopalaczy);
- chęć sprawdzenia własnych możliwości i odwagi;
- słabe wyniki w zdobywaniu ważnych doświadczeń życiowych;
- brak świadomości i wiedzy na temat funkcjonowania osób uzależnionych i ich rodzin;
- brak wykształconego nawyku pracy i dyscypliny, a także umiejętności konstruktywnego zagospodarowania czasu wolnego;

2. Sfera społeczna:

- uleganie presji otoczenia;
- chęć zdobycia akceptacji bądź imponowania w grupie rówieśniczej stanowiącej dla młodzieży ważne źródło wzmocnień i weryfikacji dla kształtującej się samooceny;
- grupa rówieśnicza prezentująca ryzykowne zachowania;
- wyalienowanie i niepewność w konfrontacji z wartościami świata (trudności interpersonalne);
- potrzeba sprawdzenia własnych możliwości i odwagi;
- niewłaściwe testowanie rzeczywistości, poczucie bycia „marginiesem społecznym”;
- brak alternatywnych (społecznie akceptowanych) sposobów spędzania czasu wolnego;
- brak więzi z osobami znaczącymi;
- brak internalizacji norm społecznych;
- szerokie rozpowszechnienie zachowań analogicznych do zażywania substancji psychoaktywnych (np. picie alkoholu, palenie papierosów, zażywanie anaboliów, używanie dopalaczy);
- straty społeczne związane z nadużywaniem substancji psychoaktywnych (np. utrata pracy, dziewczyny, porzucenie szkoły, ucieczki z domu);
- nieumiejętność „zdrowego” funkcjonowania w grupie;

3. Sfera emocjonalna:

- brak możliwości zaspokojenia naturalnych potrzeb rozwojowych młodych ludzi (nuda);
- potrzeba dodatkowej stymulacji, skłonność do poszukiwania chemicznych źródeł zmiany nastroju;
- właściwości intrapsychiczne, w tym poziom optymizmu życiowego oraz problemy emocjonalne;
- brak odporności na stres psychiczny;
- zubożona sfera uczuciowości wyższej;

II. Cele programu

1. Sfera poznawcza:

- nabycie wiedzy na temat różnych rodzajów zagrożeń zdrowia człowieka i możliwości ich minimalizowania lub eliminowania;

- zwiększenie ostrożności w odniesieniu do substancji psychoaktywnych i zachowań ryzykownych oraz zmniejszenie otwartości na kontakty z tymi produktami;
- nabycie wiedzy na temat substancji psychoaktywnych, zapoznanie z podstawowymi pojęciami używanymi w odniesieniu do nielegalnych substancji psychoaktywnych;
- dostarczenie podstawowych informacji o kontekście używania tzw. dopalaczy i o samych dopalaczach;
- nabycie świadomości psychologicznych, prawnych i zdrowotnych konsekwencji uzależnienia od substancji psychoaktywnych;
- obalenie mitów i stereotypów wzmacniających trwanie w uzależnieniu;
- dostarczenie wiadomości potrzebnych do sprawowania kontroli nad ryzykownymi zachowaniami dotyczącymi substancji chemicznych;
- zmniejszenie zjawiska eksperymentalnego używania narkotyków w warunkach wolnościowych;
- uwrażliwienie na sygnały ostrzegawcze, mówiące o nadużywaniu substancji chemicznych;
- rozpowszechnienie informacji na temat rodzajów instytucji niosących pomoc osobom uzależnionym lub wchodzącym w nałóg;
- promocja zdrowia, pokazanie perspektyw zdrowego życia i drogi do satysfakcji osobistych bez stosowania środków psychoaktywnych równoległe z kształtowaniem świadomych wzorców konsumpcyjnych;
- wzbudzenie zainteresowania literaturą o tematyce przeciwuależnieniowej oraz wyzwolenie motywacji do samodzielnego czytania;
- wzbogacenie wiadomości o otaczającym świecie i poszerzenie horyzontów myślowych;
- przedstawienie realistycznych przykładów funkcjonowania osób uzależnionych i ich rodzin;
- zapoznanie z formami wsparcia terapeutycznego;
- kształtowanie nawyku systematycznej pracy (także bezpieczeństwa i higieny jej wykonywania);

2. Sfera społeczna:

- preferowanie i propagowanie życia bez nałogów;
- uświadomienie zagrożeń ze strony kultury masowej;
- zmniejszenie zjawiska eksperymentalnego używania narkotyków oraz ich substytutów (dopalaczy) w warunkach wolnościowych;
- zapobieganie pojawieniu się problemów związanych z zachowaniami dysfunkcyjnymi;
- kształtowanie umiejętności interpersonalnych, w tym zachowań asertywnych, które stanowią alternatywę dla zachowań agresywnych, sprzyjają samodecydowaniu o sobie i indywidualnym wyborze prezentowanego stylu życia;
- nabycie umiejętności obrony przed naciskiem otoczenia;
- kształtowanie umiejętności konstruktywnego rozwiązywania swoich problemów oraz problemów grup rówieśniczych;
- zwiększenie potrzeby społecznie akceptowanego sposobu spędzania czasu wolnego;
- kształtowanie umiejętności prawidłowego funkcjonowania w grupie (rodzina, grupa rówieśnicza, grupa zawodowa);
- wskazanie i docenienie wartości uniwersalnych: rodzina, zdrowie, miłość;
- ukazanie możliwości poszukiwania dobrego życia bez pomocy substancji psychoaktywnych;

3. Sfera emocjonalna:

- poprawa jakości ogólnego funkcjonowania psychicznego uczestników programu;

- nabycie zdolności do samokontroli, samoobserwacji i pielęgnacji zdrowia oraz wspieranie innych ludzi w tych zachowaniach;
- nabycie umiejętności radzenia sobie ze stresem, napięciem i przykrymi emocjami;
- wyrobienie postaw odpowiedzialności za swoje postępowanie i antycypacji skutków zachowań,
- kształtowanie poczucia własnej wartości poprzez wytwory własne;
- pogłębienie wglądu w siebie, motywy własnych decyzji i zachowań;

III. Metody

Dostarczenie przekonujących dla odbiorcy informacji może sprzyjać kształtowaniu odpowiednich postaw, wiedza „sama w sobie” w niewielkim jednak stopniu wpływa na zmianę zachowania. Ponadto niewłaściwie przekazane informacje mogą wywoływać niepożądane efekty, wzbudzać ciekawość i chęć eksperymentowania. Przekazywana wiedza powinna być więc oparta na faktach i odnosić się przede wszystkim do bezpośrednich negatywnych konsekwencji, tak by przeciwdziałać utrwalaniu pozytywnych oczekiwań dotyczących efektów działania substancji psychoaktywnych i ich substytutów.

Wykorzystywane metody (interdyscyplinarne) służą będą zapoznaniu osadzonych z nowym materiałem, zapewnią utrwalenie zdobytej wiedzy oraz umożliwią kontrolę i ocenę stopnia opanowania materiału:

- podające: mini-wykład, odczyt, pogadanka, rozmowa kierowana (zwłaszcza dla osób o obniżonej sprawności intelektualnej);
- problemowe: aktywizujące, np. analiza procesu podejmowania decyzji przy pomocy „drzewa decyzyjnego”, studium przypadku, metoda sytuacyjna;
- gry dydaktyczne: „kula śniegowa”, „rybi szkielet”, elementy dramy; dyskusja dydaktyczna: „burza mózgów”, debata czyli analiza argumentów „za i przeciw”, praca w małych grupach;
- eksponujące: projekcja programów edukacyjnych („Lekcje przestrogi”), projekcja filmów fabularnych o tematyce antyzależnieniowej, emisja nagranej sztuki teatralnej, materiały informacyjne (ulotki, broszury), plakaty, plansze edukacyjne;
- praktyczne: wywiad, ankieta „biografia narkotykowa”, test Problemowego Używania Narkotyków, Kwestionariusz Diagnostyczny Zespołu Uzależnienia od Alkoholu wg B. Woronowicza, Kwestionariusz, Objawy Uzależnienia, Kwestionariusz Umiejętności Społecznych (element Treningu Zastępowania Agresji), karty pracy.

W trakcie zajęć wykorzystane są elementy programów profilaktycznych i prewencyjnych:

- Trening Zastępowania Agresji (TZA), autor A. P. Goldstein;
- Program Zapobiegania Narkomanii „Odłot”, autor Instytut Psychiatrii i Neurologii;
- Trzeci Elementarz, czyli Program Siedmiu Kroków, autor ETOH – Fundacja Rozwoju Profilaktyki, Edukacji i Terapii Problemów Alkoholowych;
- Program Profilaktyki Uniwersalnej – „Smak życia, czyli debata o dopalaczach” – autor Krzysztof Wojcieszek;
- Program „Bezpieczne miasto”, autorzy Andrzej Bogucki, Małgorzata Mazurkiewicz, Robert Lubrant.

Ponadto, w programie resocjalizacji wykorzystywane są materiały kampanijne promujące akcje profilaktyczno-edukacyjne organizowane przez Krajowe Biuro ds. Przeciwdziałania Narkomanii (KBPN) i propagowane przez Państwową Agencję Rozwiązywania Problemów Alkoholowych (PARPA).

Podczas zajęć emitowane są nowele edukacyjne w fabularnej formie z komentarzami psychologa, powstałe na kanwie scenariusza spektakli (grupa teatralna Roberta Turleja), zawarte w filmowych pakietach edukacyjnych pt. „Lekcje przestrogi”.

IV. Zasady rekrutacji skazanych

Programem w pierwszej kolejności objęte są osoby młode (do 27. roku życia), odbywające karę pozbawienia wolności w oddziale terapeutycznym dla skazanych z niepsychotycznymi zaburzeniami psychicznymi lub upośledzonych umysłowo w Zakładzie Karnym w Potulicach. Skazani ci, w porównaniu z ludźmi w dojrzałym wieku, są labilnie emocjonalnie z wysokim poziomem neurotyzmu i depresyjności, kształtującym się dopiero obrazem własnej osoby oraz poczuciem niekompetencji społecznej.

Kryteria doboru do grupy:

- skazani prawomocnym wyrokiem sądu, art. 62 ust. 1 Ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii;
 - skazani prawomocnym wyrokiem sądu, art. 178a par. 1, 2 kk oraz art. 207 kk;
 - sprawcy przestępstw popełnionych pod wpływem alkoholu i/lub narkotyków;
 - skazani, u których zdiagnozowano uzależnienie od substancji psychoaktywnych, niemogący ukończyć terapii odwykowej ze względu na deficyty poznawcze oraz zbyt krótki termin końca kary;
 - osoby, u których zdiagnozowano nadużywanie oraz używanie ryzykowne substancji psychoaktywnych i ich substytutów;
 - osadzeni z zaburzeniami psychicznymi i zaburzeniami zachowania spowodowanymi długotrwałym zażywaniem substancji psychoaktywnych;
- O skierowaniu skazanych do programu decyduje psycholog oddziału terapeutycznego na podstawie:
- kwalifikacji prawnej czynu;
 - informacji zawartych w: opinii sądowo-psychiatrycznej, orzeczeniu psychologiczno-penitencjarnym, wywiadzie kuratorskim;
 - zgłoszeń własnych (uczestnictwo na zasadzie dobrowolności).

V. Intensywność, sekwencja i czas trwania programu

Projekt składa się z cyklu zajęć grupowych, poprzedzonych indywidualnymi konsultacjami z osadzonym zakwalifikowanym do programu. Edycja obejmuje 10-osobową grupę skazanych, w miarę możliwości zróżnicowaną zgodnie z kryteriami doboru do grupy. Zajęcia są prowadzone dwa razy w tygodniu. Cykl 16 spotkań przewidziany jest na 38 godzin i ma charakter grupowy (zajęcia w sali terapii) oraz pracy własnej (w celi mieszkalnej).

VI. Kadra i baza

W zakresie ustalenia listy uczestników programu oraz prowadzenia zajęć i ich zawartości merytorycznej kadre stanowi psycholog Karolina Klucz.

Zgodnie z art. 38 par. 1 kkw, podjęto współpracę z Działem Edukacji Publicznej Krajowego Biura ds. Przeciwdziałania Narkomanii oraz Państwową Agencją Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w kwestii udostępnienia Zakładowi Karnemu w Potulicach materiałów promujących akcje profilaktyczno-edukacyjne.

Bazę stanowi dostępne pomieszczenie w budynku B – sala terapii nr 16, wyposażona w sprzęt audiowizualny: telewizor i odtwarzacz DVD.

VII. Ocena efektów programu

Kryteria skuteczności proponowane do ewaluacji:

- pozytywny przebieg sesji programu w założonym czasie i warunkach;
- zadowolenie skazanych z uczestnictwa w programie i ze sposobu prowadzenia zajęć (ankieta ewaluacyjna);
- otwartość uczestników na dalszą pracę, gotowość do kontynuacji spotkań (odbyte spotkania podsumowującego);
- systematyczny udział osadzonych w zajęciach, weryfikowany na podstawie listy obecności;
- aktywność skazanych w procesie własnej readaptacji społecznej, zaangażowanie w wywiązywaniu się z zadań zawartych w IPT, uczestnictwo w zajęciach odbywających się w oddziale mieszkalnym;
- poprawne zachowanie uczestników, zmniejszenie liczby wniosków o wymierzenie kary dyscyplinarnej skazanych objętym programem;
- klaryfikacja poglądów i wzmocnienie postawy negatywnej w odniesieniu do używania substancji psychoaktywnych i ich substytutów;
- deklaracje zachowań prozdrowotnych w przyszłości;
- rezygnacja z namawiania i wywierania presji skierowanej na innych współosadzonych przez uczestników programu (eliminacja postaw manipulacyjnych i roszczeniowych).

Więcej na stronie Biura Penitencjarnego CZSW:
www.penitencjarny.sw
 w zakładce programu readaptacyjne

Głowy w odbudowie

Brałem narkotyki, by polepszyć sobie samopoczucie. Po dwukrotnym przedawkowaniu kokainy, amfetaminy i tabletek ekstazy dostałem psychozy. Biegałem po mieście jak oszalały, bo wydawało mi się, że ktoś chce mnie zabić. Przez własną głupotę prawie straciłem rodzinę, zostałem upośledzony psychicznie i niemal umarłem. Później nie zażywałem twardych narkotyków, ale nimi handlowałem.

Słowa te napisał jeden z dziesięciu uczestników programu readaptacji społecznej „Reset”, prowadzonym w oddziale terapeutycznym dla osób z niepsychotycznymi zaburzeniami psychicznymi i upośledzonych umysłowo w Zakładzie Karnym w Potulicach. Projekt ma na celu przeciwdziałanie uzależnieniom oraz używaniu narkotyków. Jego autorką jest psycholog Karolina Klucz, która zdecydowała się na prowadzenie rozbudowanego programu poznawczego dla tej trudnej kategorii osadzonych w swoim macierzystym oddziale. Dotychczas program objął 40 skazanych. Właśnie trwa jego piąta edycja.

Osoby uzależnione przebywające w więzieniach są leczone w specjalistycznych oddziałach terapeutycznych dla alkoholików lub narkomanów. Te, które mają jednocześnie zaburzenia psychiczne lub są upośledzone intelektualnie, nie mogą być tam kierowane. Dla nich przeznaczone są oddziały terapeutyczne tzw. S, takie jak w Potulicach. Przez tamtejszą „eskę” przewija się wielu uzależnionych, agresywnych młodocianych i to głównie do nich adresowany jest „Reset”.

Na nową modłę

Spośród ponad 90 osadzonych oddziału większość stanowią osoby z tzw. podwójną diagnozą. To narkomani przejawiający zaburzenia psychiczne. Są także osoby z uzależnieniem krzyżowym: od alkoholu i narkotyków. – Wieloletnia intoksykacja wyrządziła wiele szkód w ich organizmach – mówi Karolina Klucz, która jest nie tylko autorką, ale także realizatorką programu.

– Dla tych osób brakowało zajęć dostosowanych do ich specyficznych potrzeb, choć oddział ma szeroką ofertę, na którą składa się m.in. terapia zajęciowa, socjoterapia, edukacja prospołeczna, trening czystości i mikroedukacja odwykowa. Stąd pomysł na „Reset”, rozbudowaną interwencję o charakterze psy-



chokorekcyjnym, nawiązującą do teorii zachowań problemowych Richarda Jessora. Jego koncepcja przyczyniła się do rozwoju Strategii Kształtowania Umiejętności Życiowych oraz Strategii Alternatyw. Ta pierwsza koncentruje się na uczeniu bądź wzmacnianiu umiejętności życiowych sprzyjających realizacji celów i zaspokajaniu potrzeb w konstruktywny sposób. Strategia Alternatyw polega natomiast na angażowaniu młodych ludzi do udziału w atrakcyjnych formach spędzania wolnego czasu, które wspierają osobisty rozwój, wzmacniają poczucie odpowiedzialności, własnej wartości oraz umożliwiają włączenie się do grup realizujących pozytywne cele dzięki zajęciom sportowym czy twórczości artystycznej.

Nazwa programu realizowanego w Potulicach odwołuje się do słownictwa

komputerowego i oznacza ponowne nastawienie, wyzerowanie, co umożliwia dostarczenie nowych informacji do przyswojenia. Jednym słowem chodzi o to, by uczestnikom dać szansę ukształtowania swojego życia na nową modłę. – Specyficzny odbiorca wymaga od prowadzącego dużego zróżnicowania stosowanych metod, dopasowywania języka i prezentowanych treści do aktualnego stanu psychicznego uczestników, ich kondycji intelektualnej, stopnia koncentracji i utrzymania uwagi – podkreśla Karolina Klucz.

Dużo dobrych chęci

Po pierwszym zapoznawczym spotkaniu, kiedy atmosfera była trochę sztywna, grupa w większości rozkręciła się, prowadząca ma z nią dobry kontakt. Osadzeni są na tyle otwarci, że bez skrupowania komentują informacje i chę-

nie mówią o swoich doświadczeniach. To ekspresyjni, w większości pobudzeni psychoruchowo i spontaniczni młodzi ludzie, więc trzeba ich mitygować, by kilka osób nie mówiło naraz. Zależy im na uczestnictwie w zajęciach, choć początkowo motywowała ich głównie możliwość dostania wniosku nagrodowego i oderwania się od więziennej nudy. Potem przekonali się, że trudna tematyka zajęć może być prezentowana w zajmujący, trafiający do nich sposób. Metod jest wiele, począwszy od wykładu, poprzez pogadanki i dyskusje aż do projekcji spektakli teatralnych, kabaretowych i filmów. Są wśród nich nie tylko pozycje edukacyjne, także atrakcyjne fabuły, jak np. „Skazani na bluesa” Jana Kidawy-Błońskiego. Jednym słowem „Reset” to szeroka oferta poznawcza, prezentowana głównie w formach aktywizujących osadzonych. Wszystko po to, by dzięki zdobytej wiedzy mieli szansę skonfrontowania się z własnymi problemami.

Nie jest to program łatwy do przeprowadzenia ze względu na specyficzne deficyty uczestników, ale na ogół nie sposób odmówić im dobrych chęci. Bywa, że skazani mają gorszy dzień i nie chce im się ani myśleć, ani angażować, a jedynie pogadać. Zachowują się wtedy jak gromadka uczniaków z podstawówki – są nieznośni i rozgadani. Ale takie sytuacje należą do wyjątków.

Standardowe spotkanie trwa dwie – trzy godziny. Zróżnicowanie metod i środków dydaktycznych pozwala na utrzymanie koncentracji uczestników. To niełatwe zadanie, bo część m.in. na skutek zażywania narkotyków ma organiczne uszkodzenia systemu nerwowego. W trakcie kolejnych zajęć Karolina zauważa, jak te ułomności maleją, bo pobudzana jest aktywność intelektualna i emocjonalna uczestników. Posiadane wcześniej talenty i umiejętności wynurzają się z uśpienia. – Już da się zauważyć, że skazani odzyskują zdolności, które wcześniej na skutek stylu życia, którego nieodłącznym elementem było „branie”, potracili – podkreśla. Od uczestników niekiedy słyszy, że zaczynają sobie przypominać, jak pisze się konkretne wyrazy, kiedy muszą być użyte na papierze lub na tablicy. Niektórzy na nowo uczą się budować zdania złożone. Ich samoocena zaczyna powoli rosnąć, gdy psycholog chwali ich postępy i od innych członków grupy też słyszą słowa uznania. Jest to możliwe dzięki temu, że program stawia zadania i cele, które – choć z wysiłkiem – mogą osiągnąć. To zdaniem Karoliny Klucz jest najważniejsze. Interwencja jest tak skonstruowana, by pobudzić osoby z niską samoświadomością do refleksji nad dotychczasowym życiem. Ale to nie wszystko. Nieodłącznym elementem programu są integrujące, relaksujące,

wypełniające pożytecznie czas zajęcia plastyczne, które często ponadstandardowo się przeciągają. – To dobrze, bo przecież uczestnicy jak najdłużej powinni pozostawać poza celą – mówi psycholog. – Niekiedy odbiegają one od aktualnego tematu, skazani sami mogą wybrać co i z czego chcą zrobić. W ruch idzie bibuła, kolorowy papier, mulina, plastelina, kredki, farby i ołówki. Łapią wtedy oddech po niełatwej tematyce antyzależnieniowej. Każde zajęcia są inne. Skazani nie wiedzą, co ich czeka, choć znają tematykę poszczególnych spotkań.

Co jest w stoiku?

W piątej edycji grupę stanowią głównie młodociani. Część z nich przebywa tu zgodnie z decyzją sądu. Zdecydowana większość to skazani za zabójstwa. Poziom intelektualny uczestników poprzednich cykli był niższy, dlatego trudniej się z nimi pracowało. Grupa objęta programem od kwietnia prezentuje się pod tym względem znacznie lepiej. Dwóch więźniów chodzi do szkoły, jeden jest utalentowany plastycznie. I to oni są nieformalnymi liderami. Swoją aktywnością i zaangażowaniem motywują do pracy pozostałych.

Podczas zajęć poświęconych dopalaczom dziewięć skazanych zasiada na swoich miejscach i spokojnie czeka. Wydają się zadowoleni z tego, że znaleźli



► się w sali terapeutycznej, której ściany pokryte są plakatami, rękodziełem i hasłami o tematyce antyuzależnieniowej. Laptop do prezentacji przewidzianej na zakończenie zajęć jest już podłączony. – Aktywnie uczestniczymy i nie używamy wulgarnych słów – przypomina na wstępie Karolina Klucz. Na zajęcia przyniosła grzyby – w słoiku i pokrojone na talerzyku. To dzisiejsze pomoce naukowe.

Pytani na rozgrzewkę o nastroj skazani zgodnie oceniają go jako dobry, choć sposób udzielenia odpowiedzi zdaje się w kilku przypadkach przeczyć ich słowom albo może są po prostu speszeni. W teście niedokończonych zdań mówią o swoich ulubionych piosenkach, o tym czym się interesują, czego by chcieli. Jeden z osadzonych poproszony o dokończenie zdania zaczynającego się od słów „Gdybym dostał drugą szansę...” odpowiada z przekonaniem „...na pewno bym jej nie zmarnował”. Kilku uczestników jest bardzo aktywnych, wręcz wyrwywają się do odpowiedzi, czasami próbują mówić jednocześnie, co prowadząca szybko ucina. Część z nich robi jednak wrażenie trochę ospałych, pozostali niewiele mówią, choć wyraźnie widać, że uważnie słuchają.

Po co te dopalacze?

Całe zajęcia opierają się na formach aktywizujących. Już na wstępie skazani odpowiadają pisemnie na trudne pytania, np.: Czy zgodziłbyś się na branie nowego, całkowicie nieznanego i poten-

śno myśli skazany. Ale na pytanie, czym jest trucizna, odpowiada, że to coś szkodliwego, zagrażającego życiu.

Karolina Klucz zadaje kolejne pytania. – Czy roślina może zaatakować człowieka? Czy może go śmiertelnie ugodzić? Wreszcie, czy człowiek może się rośliną otruć? Jakie bywają objawy zatrucia? Czy uczestnicy znają takie rośliny? – Tak, trujące mogą być grzyby, np. muchomor – pada odpowiedź. – Ale jeśli ich nie spożyjemy, to trucizna jest dla nas niegroźna – mówi prowadząca, a wszyscy uczestnicy jej przytakują. To punkt wyjścia do dalszej pracy. – Dlaczego dochodzi do zatrucia grzybami? Bo ludzie myślą, że jadalne są trującymi. Potraficie odróżnić muchomory od innych, jadalnych? – pyta psycholog. Większość uważa, że nie jest to trudne. Karolina nie przyjmuje tych deklaracji na wiarę. Sprawdza pytając o grzyby, których zdjęcia umieściła na tablicy, a potem pokazując wszystkim te w słoiku i te drobno pokrojone. – Czy jest tam muchomor? Padają różne odpowiedzi. Kiedy okazuje się, że wśród pokazanych okazów nie było jednak muchomora, jeden z uczestników z radością wykrzykuje: – Wiedziałem!

– Gdybym jednak pokazała wam zmielone lub wysuszone grzyby, nie sposób byłoby mieć pewność, że wśród nich nie ma trującego – kontynuuje prowadząca. – Podobnie jest z dopalaczami, bo tak naprawdę nie znamy dokładnie ich składu. Stąd możliwość zatrucia. Dlatego więc wprowadzać do organi-

ku? – Może po to, by zapomnieć o problemach, bo jak brałem, to nie wiedziałem, co mnie czeka – pada odpowiedź.

Co takiego ich użytkownicy widzą w dopalaczach i czy warto po nie sięgać? Czas na rachunek zysków i strat. Utrata szarych komórek, zaburzenia osobowości, odwodnienie, anemia, skłonności samobójcze, agresja – to straty. Imponowanie rówieśnikom, chęć wyluzowania się, dobra zabawa, lepszy seks, otwartość w kontaktach – korzyści. Wszystko to skazani po kolei wypisują na tablicy. Konkluzja sformułowana przez Karolinę, poparta przez grupę, brzmi następująco: Nie należy mylić przyjemności ze szczęściem, które jest osiągalne dzięki rodzinie, przyjacielom, dobremu zdrowiu. – I wolności – dodaje jeden z osadzonych, a inni przytakują. – Kiedy zażywacie środki psychoaktywne, tak naprawdę niszcycie swój rozum, intelekt, stajecie się kimś innym, bo one zaburzają ludzkie życie – przekonuje prowadząca.

Na każdych zajęciach Karolina chwali uczestników, jeżeli ma do tego choć drobny powód. Dzięki temu czują się docenieni, co motywuje ich do dalszych starań.

Nie poddać się presji

Ciekawie realizowane są też zajęcia z multimediami, których oferta z edycji na edycję się rozszerza. Uczestnicy obecnej niedawno oglądali „Alicję w Krainie Czarów”. – Sądziłam, że projekcja potrwa dla nich za długo. Okazało się, że się myliłam – wspomina autorka. – Nie tylko z uwagą obejrzeli, ale także chętnie rozmawiali na temat tego niełatwego w odbiorze filmu. Na innych zajęciach oglądali obraz „Rozdarł dusze”, ukazujący rodzinę w walce z chorobą alkoholową głównego bohatera. W trakcie projekcji pisali do niego list.

– Najważniejsze jest jednak to, by po powrocie do celi zastanowili się przez chwilę czy ich wcześniejsze zachowanie było właściwe – podkreśla psycholog. – Przy każdym z trzech bloków tematycznych: „Odlot donikąd”, „Rozdarł dusze”, czyli o sztuce odmawiania” i „Lekcja przestrogi, czyli spotkanie z ekspertem” zajmujemy się sferą wartości uniwersalnych, do których należą miłość, przyjaźń, życie rodzinne, zdrowie, wolność. Chodzi o to, by docenili dobrodziejstwa, których w związku z używaniem substancji psychoaktywnych nie doświadczyli, zanim trafili za więzienne mury. Zachęcam, by nawiązali kontakty z bliskimi, którzy mimo wszystko na nich czekają.

Intrygująco sformułowane są tematy spotkań: „Nowy człowiek w domu”, „Jestem twoim przyjacielem”, „W królestwie zaprzeczeń”, „Sztuczne raje”, „Dyskretny urok psychodelików”, „My, dzieci z Dworca ZOO”, „Nigdy cię nie opuszczę”, „Rozdarł dusze”. Uczestnicy nabywają wiedzę na temat różnych zagrożeń dla zdrowia człowieka, w tym używania substancji psychoaktywnych. Omawiane są czynniki sprzyjające kontaktom z narkotykami. Osadzeni poznają różne style zaprzeczania, w tym m.in. pomniejszanie problemu, uogólnianie, obwinianie, wypieranie. Podczas zajęć dowiadują się m.in. jak inni postrzegają



cialnie szkodliwego leku w jakimś eksperymencie? Czy znasz dokładny skład chemiczny, pochodzenie i działanie fizjologiczne chociaż jednego środka zwanego dopalaczem? Czy gdyby dopalacze były tanie i powszechnie dostępne dla wszystkich, życie ludzi byłoby lepsze czy gorsze? – A dlaczego lepsze lub gorsze, może po prostu inne – gło-

zmo nieznaną substancję? – W sumie to ważne pytanie, bo dlaczego? – zastanawia się głośno jeden z osadzonych. – Pozostawiam to wam do przemyślenia – mówi psycholog. – Czemu eksperymentujecie ze swoim zdrowiem i życiem, choć w większości odpowiedzialście, że nie wzięlibyście udziału w eksperymencie testowania nieznanego le-



ją człowieka uzależnionego i zmiany w jego zachowaniu. Jak to się dzieje, że substancje psychoaktywne sprawiają, że nagle odsuwamy się od ludzi i swoich dotychczasowych zainteresowań, a skupiamy się na narkotykach. Dyskusowane są też iluzje i mity dotyczące substancji psychoaktywnych, takie jak np. twierdzenie, że po ciągu alkoholowym zawsze można przestać pić, a marihuana nie uzależnia.

Skazani otrzymują niezbędne informacje dotyczące zachowań spowodowanych przyjmowaniem substancji psychoaktywnych i ich konsekwencji psychologicznych, prawnych i zdrowotnych. Dowiadują się, w jaki sposób toczy się życie rodziny osoby uzależnionej, że problem ma nie tylko ona, ale także jej bliscy, którzy zmuszeni są żyć inaczej, by

podporządkować się nowym realiom. Prowadząca przekonuje skazanych, że narkotyki i alkohol pozostają w osobach uzależnionych na zawsze, bo taki jest efekt ich używania. Można jedynie być zaleczonym. Ale pokazuje też, jak sobie z tym obciążeniem radzić, jak szukać pomocy i o nią prosić, żeby żyć bez sięgania po substancje psychoaktywne. Uczestnicy uczą się tego ćwicząc scenki asertywnego odmawiania, aby bronić się przed presją otoczenia i naciskami, także tymi związanymi z zażywaniem używek. Chodzi o wyrobienie postaw odpowiedzialności za swoje postępowanie i nabywanie umiejętności przewidywania skutków tych zachowań.

Celem programu jest nabycie zdolności do samokontroli, samoobserwacji i pielęgnacji zdrowia raz wykształcenie

umiejętności akceptowanego społecznie sposobu spędzania wolnego czasu. Skazani nabywają też umiejętności prospołeczne, by poprawić zaburzone relacje z bliskimi. Uzyskują informacje dotyczące substancji psychoaktywnych, ich działania i zaburzeń, jakie powoduje alkohol, wyroby tytoniowe, dopalacze, opiaty, kanabinole, leki nasenne i uspokajające, substancje halucynogenne. Karolina Klucz jest trenerką ART-u (Trening Zastępowania Agresji). W każdej edycji programu realizowany jest jeden moduł tej interwencji – trening umiejętności społecznych.

Paraliż po heroinie

W oddziałach terapeutycznych częściej niż w pozostałych zdarzają się specyficzni osadzeni. Ich obecność może utrudniać lub uniemożliwiać prowadzenie zajęć grupowych. To swego rodzaju tykające bomby, których zachowanie trudno przewidzieć. Podczas kolejnych edycji z kilkoma takimi osobami trzeba było się pożegnać ze względu na ich silne pobudzenie i symptomy agresji. Były też przypadki prowokacyjnego i aroganckiego zachowania o charakterze homoseksualnym. Pozostali osadzeni, stosownie do swoich możliwości intelektualnych i psychicznych, chętnie uczestniczą w zajęciach, skwapliwie odrabiają zadane prace i czekają na kolejne spotkania. Autorka dostosowuje poszczególne elementy programu do potrzeb grupy. Na podstawie kwestionariusza, który skazani wypełniają na początku, wie jakie umiejętności musi z nimi przećwiczyć.

W piątej edycji Karolina Klucz zdecydowała się na wzbogacenie interwencji poprzez zlecenie przelania na papier przemyśleń trzeźwiejącego narkomana. Było to dobre posunięcie, osadzeni byli w stanie wywiązać się z tego zadania, a tzw. narkorys to skuteczne narzędzie diagnostyczne, dzięki któremu łatwiej z nimi pracować. – Wiem, z kim mam do czynienia i na co zwrócić uwagę, a to najistotniejsze – podkreśla Karolina.

Co powoduje, że młodzi więźniowie nie tylko dobrowolnie godzą się na udział, ale też nie wykruszają się z trudnego dla nich programu? – Na początku wabikiem jest możliwość udziału w terapii zajęciowej, którą lubią, a zaraz potem perspektywa korzystania z multimedialnych – odpowiada psycholog. – Wtedy nie straszna im tematyka spotkań, mniej zniechęca perspektywa wykładów i pogadanek. Już podczas pierwszych kwietniowych zajęć do gotowej oferty, którą przedstawiła prowadząca, osadzeni zaproponowali dołączenie filmu „Ze życie ma sens”, opowiadającego o procesie uzależniania się od narkotyków. Obraz ten znalazł się w tej edycji, bo autorka nie waha się modyfikować swojego projektu, jeśli uzna, że przyniesie to korzyść. – Na zakończenie poprzedniej uczestnicy mieli dodatkowe spotkanie ze skazanym sparaliżowanym po heroinie, którą sam robił – wspomina. – To było bardzo poruszające wydarzenie. Jeśli uda im się zmienić styl życia, nad czym razem pracujemy, będzie to niesamowite osiągnięcie. Oprócz zachęty i pochwał, słyszą to ode mnie na każdym zajęciach – mówi Karolina Klucz.

Grażyna Wągiel-Linder
zdjęcia Piotr Kochański

Wprowadzenie w Polsce SDE

Raport Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka



Od 1 września 2009 r. istnieje w Polsce możliwość odbywania kary pozbawienia wolności (w wysokości pierwotnie do 6 miesięcy, a obecnie do 1 roku) poza zakładem karnym w systemie dozoru elektronicznego (SDE). Tego dnia, wskutek objęcia apelacji warszawskiej systemem, zaczęły w praktyce funkcjonować przepisy ustawy z 7 września 2007 r. o wykonywaniu kary pozbawienia wolności poza zakładem karnym w systemie dozoru elektronicznego (Dz. U. z 2007 r. Nr 191, poz. 1366 ze zm.) (ustawa o dozorcze). Następnie do systemu dołączały kolejne apelacje: białostocka, lubelska i krakowska (1 czerwca 2010 r.), poznańska, gdańska, rzeszowska i obszar właściwości sądów okręgowych w Łodzi i Płocku (1 stycznia 2011 r.). 1 stycznia 2012 r. SDE objął obszar całego kraju, do systemu dołączyły bowiem apelacje: katowicka, łódzka, szczecińska i wrocławska.

Z racji tego, że ustawa o dozorcze ma charakter epizodyczny, jej przepisy obowiązują

do 31 sierpnia 2014 r., a od objęcia całego kraju systemem upłynęło już 6 miesięcy, można pokusić się o pierwsze diagnozy i oceny funkcjonowania tej instytucji w systemie polskiego prawa.

Próba ewaluacji reformy

Od lipca 2010 r. w Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka działa Program „Monitoring procesu legislacyjnego w obszarze wymiaru sprawiedliwości”. W ramach jego działalności przygotowywane są analizy (w formie tzw. policy papers) na temat wdrażania i funkcjonowania w praktyce wybranych, istotnych dla wymiaru sprawiedliwości reform. Założeniem jest, że są one przygotowywane po okresie co najmniej roku od wejścia w życie danej regulacji. Analizy te bazują na przeglądzie orzecznictwa, doktryny oraz opinii praktyków. Stąd też przygotowywaniu dokumentów towarzyszą rozmowy z osobami, które w swojej codziennej pracy mają styczność z badaną instytucją.

Wdrożenie SDE na terenie całego kraju, instytucji, której jednym z celów jest eliminacja problemu przeludnienia jednostek penitencjarnych, nie umknęło uwadze Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, poświęcającej problemom polityki penitencjarnej wiele swojej aktywności. Zainteresowanie tą problematyką było wskazane, gdyż ujawniane statystyki wskazywały na problem z nienależytym wykorzystaniem potencjału, jaki daje SDE. W szczególności, rzucał się w oczy niski (ok. 1/3) poziom zapełnienia systemu.

Celem zbadania funkcjonowania SDE autorzy odwiedzili 10 sądów okręgowych na terenie całego kraju. W ramach wyjazdów przeprowadzono spotkania z sędziami penitencjarnymi, badania akt spraw i rozmowy z personelem administracyjnym odpowiedzialnym za obsługę systemu teleinformatycznego SDE. Sądy do badania wybrane zostały w oparciu o takie kryteria, jak liczba osób objętych dozorem elektronicznym, struktura, liczebność i rodzaj jednostek penitencjarnych, liczba mieszkańców w okręgu danego sądu, poziom życia. Badania zostały rozpoczęte wizytą w Sądzie Okręgowym w Warszawie, gdzie w pierwszej kolejności wdrażany był SDE. Sędziowie tego sądu jako prekursorzy dzielili się swoimi doświadczeniami z kolejnymi jednostkami sądowymi wchodzącymi do systemu. Następnie w ciągu niespełna 6 tygodni doszły do skutku wizyty w sądach w Krakowie, Kielcach, Białymstoku, Toruniu, Gdańsku, Siedlcach, Łodzi, Zamościu i Opolu. W siedmiu z tych sądów przeprowadzone zostały badania akt (łącznie ponad 130 spraw)¹. Jednocześnie prowadzone były spotkania z przedstawicielami Krajowej Rady Kuratorów, ekspertami z zakresu prawa penitencjarnego, a także pracownikami Centrum Dozoru Elektronicznego. Na podstawie zgromadzonego materiału powstał dokument programowy „Dozór elektroniczny – stan obecny i wyzwania przyszłości”², w którym sformułowano 11 zasadniczych tez dotyczących funkcjonowania SDE, połączonych z konkretnymi rekomendacjami. W związku z zainicjowaniem w marcu 2012 r. prac nad poselską nowelizacją ustawy o dozorcze (druk sejmowy

nr 179), monitorowany był także na bieżąco przebieg tego procesu legislacyjnego.

SDE jako droga do eliminacji przeludnienia

Populacja więzienna, a tym samym zaludnienie jednostek penitencjarnych w ostatnim czasie wzrasta, powodując stan przeludnienia. Na koniec I kwartału br. (w którym prowadzone były badania) zaludnienie jednostek penitencjarnych osiągnęło poziom 100,5 proc. Obecnie zaludnienie jednostek penitencjarnych nieznacznie spadło i wynosi 98,6 proc.³ Organy międzynarodowe wielokrotnie zwracały uwagę polskim władzom na konieczność upowszechnienia kar i środków o charakterze nieizolacyjnym. Zgromadzenie Ogólne ONZ 14 grudnia 1990 r. przyjęło zbiór podstawowych zasad mających na celu promowanie stosowania środków o charakterze nieizolacyjnym na wszystkich etapach postępowania karnego oraz minimalnych gwarancji przysługujących osobom poddanym alternatywnym wobec kary pozbawienia wolności środkom (ONZ 45/110). W ostatnim Raporcie z 12 lipca 2011 r. Europejski Komitet ds. zapobiegania torturom oraz nieludzkiemu lub poniżającemu traktowaniu lub karaniu (CPT) wskazał z kolei, że Polska powinna ograniczyć liczbę osób skazywanych na karę bezwzględnego pozbawienia wolności. Od władz polskich wymagano również zwiększenia znaczenia środków zapobiegawczych niezwiązanych z izolacją oraz wprowadzenia środków zapewniających reintegrację ze społeczeństwem osób pozbawionych wolności. Również Komitet Ministrów Rady Europy zwracał uwagę na potrzebę eliminacji problemu przeludnienia poprzez rzadsze sięganie po środki i kary izolacyjne. Wreszcie, potrzebę eliminacji przeludnienia jednostek penitencjarnych w Polsce zasygnalizował Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu (wyroki z 22 października 2009 r. w sprawach Orchowski przeciwko Polsce, skarga nr 17885/04 oraz Sikorski przeciwko Polsce, skarga nr 17599/05).

SDE niewątpliwie w swoich założeniach ma realizować powyższe cele i przy optymalizacji przyjętych rozwiązań mógłby być sposobem na ograniczenie problemu przeludnienia, a przede wszystkim instrumentem przeciwdziałania wzrostowi zaludnienia jednostek penitencjarnych. Z tej też przede wszystkim perspektywy, w toku badań postrzegane były regulacje dotyczące funkcjonowania dozoru elektronicznego.

Świadomość, czym jest SDE

Przeprowadzone badania wskazują na konieczność podjęcia działań zwiększających świadomość społeczną na temat wykonywania kary pozbawienia wolności w SDE, gdyż obecnie zaobserwować można, że jej poziom jest niski. Jest to wynik braku strategii informowania społeczeństwa o skuteczności różnych form reakcji karnej na fakt popełnienia przestępstwa i ich rzeczywistej dolegliwości. Stąd też główny postulat dokumentu programowego to zwiększanie wiedzy społeczeństwa na temat warunków funkcjonowania SDE poprzez przeprowadzenie szerokiej społecznej kampanii informacyjnej. Jej celem powinno być

dotarcie do osób, które potencjalnie mogłyby odbywać karę w systemie dozoru elektronicznego, ale także pokazanie pozostałym, że dozór elektroniczny jest realną i dolegliwą dla jednostki karą.

W tym celu w wydziałach penitencjarnych sądów, biurach obsługi interesantów w sądach, placówkach opieki społecznej, instytucjach związków wyznaniowych, na stronach internetowych sądów (bez względu na instancję) i Centralnego Zarządu Służby Więziennej powinny być łatwo dostępne broszury informacyjne na temat zasad funkcjonowania tej instytucji, jak i wzory wniosków o zastosowanie dozoru elektronicznego. Dla zwiększenia skuteczności takiej kampanii powinny udzielić jej wsparcia środki masowego przekazu.

Prócz kampanii społecznej, konieczne jest także wprowadzanie do oferty szkoleń dla przedstawicieli korporacji i zawodów prawniczych zajęć z zakresu funkcjonowania SDE. W toku badań dostrzeżono bowiem przypadki niepełnych wniosków o wyrażenie zgody na odbywanie kary w SDE, przygotowanych przez profesjonalnych pełnomocników, jak i niewielkie zaangażowanie szczególnie przedstawicieli prokuratury w zakresie spraw dotyczących wyrażenia zgody na odbywanie kary w SDE (sprowadzała się ona do obecności na posiedzeniu i wyrażeniu krótkiego stanowiska w przedmiocie wniosku). Powyższe działania mogłyby przyczynić się do zwiększenia liczby i jakości wniosków o zgodę na wykonywanie kary w SDE składanych przez prokuratorów, profesjonalnych pełnomocników, dyrektorów zakładów karnych i kuratorów sądowych. Zwłaszcza rola tych dwóch ostatnich grup ma ogromne znaczenie w procesie dopuszczania kolejnych skazanych do systemu. Mają oni bezpośredni kontakt ze skazanymi, którzy mogliby odbywać karę w systemie dozoru elektronicznego i ich działania mogłyby niewątpliwie przyczynić się do upowszechnienia tego systemu. Zarówno dyrektorzy zakładów karnych, jak i kuratorzy sądowi mają możliwość nie tylko samodzielnego złożenia wniosku, ale również poinformowania skazanego o takiej możliwości i skutkach płynących z objęcia SDE. Oczywiście, w każdym przypadku dyrektorzy zakładów karnych i kuratorzy powinni identyfikować osoby rzeczywiście spełniające kryteria ustawowe do wykonywania kary w SDE i wnioskować o zmianę systemu wykonywania kary pozbawienia wolności. Nie może być tak, co podkreślali niektórzy rozmówcy, że składanie wniosków przez dyrektorów zakładów karnych ma jedynie na celu polepszenie ich statystyk w tym zakresie.

Rozbieżności praktyczne

Skazany, który chce odbywać karę w SDE, musi spełnić szereg warunków. Najważniejsze z nich to posiadanie określonego miejsca stałego pobytu oraz zgoda osób pełnoletnich, które wspólnie z nim mieszkają. Ponadto w ocenie sądu penitencjarnego stosującego dozór, ten system wykonywania kary musi być wystarczający do osiągnięcia celów kary. Jednocześnie względy bezpieczeństwa i stopień demoralizacji oraz inne szczególne okoliczności nie mogą przemawiać za potrze-

bą osadzenia skazanego w zakładzie karnym. Skazany odbywający karę w SDE musi przebywać w miejscu odbywania kary w czasie określonym w postanowieniu sądu penitencjarnego. Poza miejscem odbywania kary może przebywać tylko w godzinach określonych przez sąd, jednak nie więcej niż 12 godzin na dobę.

Przeprowadzone badania pokazały, że w sądach penitencjarnych ukształtowały się rozbieżności praktyczne dotyczące interpretacji przesłanek zastosowania SDE, szczególnie w zakresie oceny spełnienia wymogów formalnych (art. 40 ust. 1-4 i art. 6 ustawy o dozorcze)⁴, wzywania do uzupełniania braków formalnych oraz respektowania ustawowego terminu na rozpoznanie wniosku o zastosowanie dozoru elektronicznego.

W zakresie oceny wymogów formalnych zdarzało się, że sądy penitencjarne często zobowiązywały skazanych do dostarczania dodatkowych, niewymienionych wprost w ustawie o dozorcze, dokumentów (przykładowo: zaświadczenia o zameldowaniu w miejscu, w którym osoba ma zamiar odbywać karę w SDE, umowa o pracę lub umowa cywilnoprawna, na podstawie której skazany miałby świadczyć pracę, osobny dokument w postaci harmonogramu dnia). Niezależnie ich uznawano za brak formalny wniosku. Przedłożenie tych dokumentów w niektórych przypadkach nastęrczało dodatkowych trudności faktycznych i finansowych. Co ciekawe, sędziowie sami podnosili, że nieraz mieli wątpliwości co do prawdziwości i rzetelności przedkładanych dokumentów, których wiarygodności nie mogli zweryfikować (nie obowiązują tu rygory odpowiedzialności z tytułu składania fałszywych zeznań). W kontekście oceny wymogów formalnych, należy zwrócić uwagę na możliwość spełnienia przesłanki należytych warunków technicznych odbywania kary w systemie dozoru elektronicznego (w zakresie warunków lokalowych, dostępu do sieci GSM). Badania pokazały, że problem należytej jakości sygnału GSM dotyczył osób zamieszkałych zarówno na terenach wiejskich, w mniejszych miejscowościach, jak i w dużych miastach. W przypadku tych ostatnich często przeszkadzała wysoka zabudowa bądź konstrukcja sąsiednich budynków. W zakresie warunków mieszkaniowych pojawiał się też problem braku toalety, w miejscu, w którym miała być wykonywana kara. Wydaje się on błahy, jednak z badań wynikało, że stanowił często przeszkodę do zastosowania dozoru elektronicznego. Zdarzało się też, że sprawne stosowanie dozoru elektronicznego było niemożliwe w sytuacji posiadania przez skazanych przedpłatowego licznika energii elektrycznej.

Jeśli chodzi o inne problemy związane z praktyką sądową, to wskazać należy, że częstą sytuacją, wynikającą z trudności ze spełnieniem wymogów formalnych, a czasami z przyczyn organizacyjnych podmiotów odpowiedzialnych za funkcjonowanie SDE, było przekraczanie terminu procedowania w przedmiocie dozoru elektronicznego. Zgodnie art. 40 ust. 5 ustawy o dozorcze sąd penitencjarny wydaje postanowienie w terminie 14 dni od dnia wpływu wniosku. Badania wskazują, że spełnienie tego terminu nie jest

► możliwe i traktowany jest on jako instrukcyjny (średni termin rozpatrzenia spraw w przedmiocie zastosowania dozoru elektronicznego wynosi ok. 1 miesiąca, natomiast w razie wniesienia zażalenia postępowanie wydłuża się do ok. 1,5 miesiąca). Można wskazać, że gdyby termin ten liczony był od momentu skompletowania wniosku przez sąd penitencjarny, to jego zachowanie byłoby możliwe, jednakże ustawa posługuje się cezurą czasową „złożenie wniosku”. Zdarzały się też sytuacje, gdy sędziowie odwlekali wydanie decyzji w przedmiocie wniosku, jeśli po zapoznaniu się z przedłożonymi dokumentami stwierdzili negatywną prognozę kryminologiczną skazanego. Pewne rozbieżności w praktyce wywołuje także określenie podmiotu właściwego do uzupełnienia braków formalnych. Gdy wniosek pochodzi od dyrektora zakładu karnego, zgodę taką uzyskuje od skazanego sąd penitencjarny orzekający w przedmiocie udzielenia zezwolenia na odbycie kary pozbawienia wolności w SDE (zmiana w tym zakresie została wprowadzona w 2010 r.). Zdarzały się jednak przypadki, że to dyrektorzy, a nie skazani wzywani byli do uzupełnienia braku w postaci zgody osób współzamieszkujących. Na marginesie należy wskazać, że przerwaczenie obowiązku uzyskania zgody na sąd penitencjarny prowadzi do zbędnego wydłużenia postępowania i nie znajduje racjonalnego uzasadnienia, dlatego zasadne byłoby zrównanie wymogów formalnych wniosków o zastosowanie dozoru składanych przez wszystkich wnioskodawców.

W toku badań nie można było również nie zwrócić uwagi na kwestię świadomości wyrażania zgody osób współzamieszkujących ze skazanym na odbywanie przez niego kary w SDE. W związku z tym, że nie można jej cofnąć, a dolegliwość SDE dla współzamieszkujących jest znaczna, zgoda osoby współzamieszkującej musi być w każdej sytuacji w pełni świadoma i dobrowolna. Osoby współzamieszkujące muszą być dokładnie poinformowane o tym, jakie konsekwencje dla skazanego i jego otoczenia wywołuje odbywanie kary w systemie (związane m.in. z wizytą pracowników upoważnionego podmiotu dozoru czy kuratora sądowego). Niewątpliwie szczególną rolę w tym zakresie odgrywa kurator przygotowujący wywiad środowiskowy oraz sąd decydujący w przedmiocie wniosku.

Dostrzeżone problemy wskazują, że w poszczególnych sądach rozbieżnie kształtuje się praktyka wydawania postanowienia o wyrażeniu zgody na odbywanie kary w SDE. Wskazane rozbieżności powinny być eliminowane przez tworzenie dobrych i minimalizowanie skutków negatywnych praktyk. Zwłaszcza że niektóre praktyki prowadzą do naruszenia zasady równości wobec prawa skazanych. Problemów tych nie rozwiążą oczekujące na wejście w życie przepisy nowelizacji z 25 maja 2012 r. W tym zakresie potrzebne jest raczej tworzenie „wspólnot praktyków”, animowanych przez sędziów, Centrum Dozoru Elektronicznego oraz organizację pozarządową, którym bliska jest polityka penitencjarna, jak również specjalistów z zakresu prawa karnego wykonawczego. Wymiana doświadczeń, możliwa dzięki funkcjonowaniu takich współ-

not, może przyczynić się do zwiększenia popularności wykonywania kary pozbawienia wolności w SDE.

Administrowanie SDE w sądach

Ustawa o dozorcze angażuje w nadzór nad SDE znaczną grupę osób: sędziów penitencjarnych, pracowników sekretariatów, kuratorów, pracowników upoważnionego podmiotu dozoru, pracowników centrali monitorowania. Sędziowie penitencjarni w SDE odpowiadają za obsługę systemu teleinformatycznego, sprawują techniczny nadzór nad wykonywaniem dozoru elektronicznego i dokonują czynności o charakterze administracyjno-technicznym. Mimo nałożenia dodatkowych obowiązków na sędziów penitencjarnych, wprowadzeniu SDE nie towarzyszyło wzmocnienie kadrowe, a ewentualne problemy kadrowo-organizacyjne pozostawione zostały prezesom sądów okręgowych. Problem deficytów kadrowych może się odbijać na możliwości wykonywania realnego nadzoru nad skazanymi w ramach systemu EXIGO. W efekcie w sądach rozbieżnie ukształtowano sposób zorganizowania pracy wydziałów penitencjarnych w zakresie załatwiania spraw związanych z SDE. Powszeczną okazała się praktyka, gdzie za cykliczne sprawdzanie systemu czyni się odpowiedzialnymi pracowników sekretariatów, którzy bądź codziennie rano, bądź też w wybrane dni tygodnia logują się w systemie i sprawdzają, w jaki sposób przebiega wykonywanie kary. Problemy kadrowe wydziałów penitencjarnych w związku z koniecznością zapewnienia należytego funkcjonowania SDE są niezwykle istotne, gdyż niewystarczająca reakcja na naruszenia dokonywane przez skazanych, wynikająca z ograniczonych możliwości personalnych, prowadzić może do niezrealizowania celu kary i braku wykształcenia w skazanych postawy zgodnej z warunkami określonymi w postanowieniu o zastosowaniu dozoru elektronicznego.

Obserwacje dokonane w ramach badań wykazały, że projektując rozwiązania dotyczące SDE, można było lepiej podzielić obowiązki pomiędzy sędziami penitencjarnymi i kuratorami. Rola kuratorów w zakresie funkcjonowania SDE jest nie do przecenienia, bowiem czynnie uczestniczą oni w readaptacji społecznej skazanych. W toku badań wskazano, że aby jeszcze lepiej mogli wykonywać swoje obowiązki, należałoby pomyśleć o dalszym wzmocnieniu kadrowym kuratorów, przyznaniu im kompetencji do zmiany harmonogramu dnia i składania wniosków o uchylenie stosowania dozoru elektronicznego. Te dwa ostatnie problemy zostaną usunięte w wyniku wejścia w życie przepisów nowelizacji z 25 maja 2012 r.

Wreszcie dostrzeżony został problem braku dostępu sądu apelacyjnego, rozpoznającego zażalenie na postanowienie w przedmiocie dozoru elektronicznego, do systemu. Tym samym ograniczona jest możliwość zapoznania się z raportami generowanymi w ramach systemu EXIGO, które nie są drukowane przez sąd penitencjarny, a które mogłyby pokazywać sposób postępowania skazanego. W związku z tym kontrola instancyjna dokonywana przez sąd apelacyjny wydaje się nie-

pełna. Obecnie tylko niektóre raporty z systemu są drukowane i załączane do akt. Sąd apelacyjny zapoznaje się więc z jedynie częściowym materiałem. Oczywiście, sąd apelacyjny może zwrócić się do sądu okręgowego o przekazanie takich wydruków, jednakże takie rozwiązanie może prowadzić do nieuzasadnionego wydłużenia postępowania. Stąd też zalecane byłoby wyposażenie sądów apelacyjnych w dostęp do systemu, zwłaszcza, że koszt objęcia nim 11 sądów nie byłby raczej nadmierny.

SDE jako forma egzekucji zakazu stadionowego

Duże kontrowersje budzi stosowanie SDE do egzekucji zakazów stadionowych. Taka możliwość istnieje od 1 stycznia 2012 r. Do tej pory orzeczone sądowo zakazy stadionowe mógł być egzekwowany poprzez obowiązek meldowania się osoby objętej zakazem we właściwej jednostce policji. Za uzasadnione należy uznać wątpliwości dotyczące technicznych możliwości nadzorowania wykonywania zakazów stadionowych w SDE oraz szczegółowych zasad ich stosowania. Przede wszystkim powstaje pytanie o proporcjonalność dolegliwości tak wykonywanych zakazów stadionowych do celu, dla którego zostały orzeczone. Intencją orzeczonego zakazu powinno bowiem być uniemożliwienie konkretnej osobie wstępu na imprezę masową, a nie nadmierne ograniczenie jej wolności na czas trwania imprezy sportowej. Konieczne jest również dokonanie oceny, czy upoważniony podmiot dozoru jest w stanie w tym samym czasie założyć nadajnik u osób, wobec których orzeczono nakaz. Wydaje się niezbędne sprawdzenie, czy w związku z kumulacją liczby instalacji nie dojdzie do nadmiernego i nieproporcjonalnego wydłużenia nadzoru nad daną osobą. Jednak z pełną oceną egzekucji zakazu stadionowego należy poczekać dopiero do jej praktycznego zastosowania.

Jak można jeszcze wykorzystać funkcjonalności SDE?

W toku prowadzonych badań, jako problem na przyszłość, musiała zostać postawiona także możliwość wykorzystania funkcjonalności SDE na potrzeby postępowania karnego. Obecnie SDE może służyć jedynie do kontroli wykonywania orzeczonej kary pozbawienia wolności i środka karnego w postaci zakazu stadionowego. W tym kontekście powstaje pytanie, czy możliwość monitorowania aktywności jednostki może zostać wykorzystana także na innych polach związanych z realizacją polityki karnej państwa. Na to pytanie ustawodawca będzie musiał sobie odpowiedzieć już niebawem, gdyż do wygaśnięcia przepisów ustawy o dozorcze pozostało niewiele ponad 2 lata. Pierwszym poważnym sygnałem do podjęcia dyskusji na ten temat był przedłożony przez Ministerstwo Sprawiedliwości projekt ustawy o zmianie ustawy Kodeks karny, Kodeks postępowania karnego oraz Kodeks karny wykonawczy (w wersji z 13 stycznia 2010 r.), który zakładał wprowadzenie nowego środka zapobiegawczego, określanego jako „areszt domowy”. Propozycja ta była pod-

trzymywana w pierwotnej wersji rządowego projektu nowelizacji Kodeksu postępowania karnego oraz niektórych innych ustaw (w wersji z 25 lipca 2011 r.). Jednak w obecnej wersji rozwiązania to już nie zostało uwzględnione (z 26 stycznia 2012 r.). Przypomnieć należy, że zakładano, iż areszt domowy stosowany miał być na wniosek oskarżonego tymczasowo aresztowanego. Decydować w jego przedmiocie w ciągu 3 dni miał sąd rejonowy miejsca prowadzenia postępowania, bądź przed którym sprawa by się toczyła. Łączny okres stosowania aresztu domowego w sprawie miał nie przekroczyć dwóch lat. Z uwagi na brak poparcia dla tych propozycji ze strony Ministerstwa Sprawiedliwości, wypada jedynie zauważyć, że przy obecnych rozwiązaniach technicznych wątpliwe by było, żeby SDE mógł stanowić alternatywę dla tymczasowego aresztowania. Nie eliminowałby bowiem przesłanki obawy matactwa i zapobieżenia popełnienia przestępstwa (częściej podstawy postanowień o zastosowaniu tymczasowego aresztowania). Ponadto, zasadne byłoby odmiennie uregulowanie formalnych aspektów postępowania, ponieważ niewątpliwie miesięczny termin rozpatrzenia wniosku (a taki wynika z praktyki) w przedmiocie zastosowania środka zapobiegawczego byłby niedopuszczalny. Uzyskanie w praktyce 3-dniowego terminu, jaki określony jest w ustawie mógłby być osiągnięty tylko przy uproszczeniu procedury. Wreszcie, wprowadzenie dozoru elektronicznego na etapie postępowania przygotowawczego lub sądowego wymagałoby wyposażenia w dostęp do systemu wszystkich sądów powszechnych, co wiązałoby się ze znacznymi nakładami finansowymi, ponieważ obecnie dostęp do systemu posiadają jedynie sądy okręgowe. Wątpliwe jest także czy system jest gotowy na stosowanie tego środka przez okres 2 lat wobec tej samej osoby i czy nie ma przeszkód technicznych do objęcia oskarżonego takim nadzorem w tym okresie.

Inną propozycją, którą należałoby rozważyć, jest możliwość wykonywania kary aresztu za wykroczenie w ramach SDE. Tę orzeka się w wymiarze od 5 do 30 dni. Co warte podkreślenia, wyłączenie to może być kwestionowane jako niekonstytucyjne i chociażby z tego powodu można by pomyśleć o jego usunięciu.

W toku rozmów z sędziami penitencjarnymi pojawił się pomysł, by rozważyć możliwość zastosowania dozoru elektronicznego wobec skazanych, którzy potencjalnie w określonym z góry okresie, np. 3 miesiący czy też 6 miesięcy, nabędą uprawnienia do wystąpienia z wnioskiem o warunkowe przedterminowe zwolnienie. Miałyby to na celu zweryfikowanie zasadności przyznania warunkowego przedterminowego zwolnienia z odbycia reszty kary poprzez możliwość sprawdzenia, w jakim stopniu skazani radzą sobie w warunkach wolnościowych i czy są w stanie przestrzegać porządku prawnego po opuszczeniu zakładu karnego. Taki sposób wykorzystania systemu mógłby przyczynić się do ograniczenia problemu przeludnienia, a także umożliwiłby skuteczniejsze przygotowanie skazanych do samodzielnego życia

w społeczeństwie po zakończeniu odbywania kary pozbawienia wolności (skazani mogliby np. znaleźć pracę, rozpocząć edukację czy kontynuować szkolenie zawodowe). Oczywiście, wprowadzenie takiej regulacji wymagałoby zmian w instytucji warunkowego przedterminowego zwolnienia.

Pod koniec poprzedniej kadencji Sejmu pojawił się w parlamencie rządowy projekt⁵ zakładający możliwość wykorzystania funkcjonalności SDE w stosunku do sprawców przestępstw przeciwko wolności seksualnej. To kontrolowane leczenie ambulatoryjne połączone byłoby z zakazem zbliżania się do określonych osób. Nie kwestionując zasadności monitoringu skazanego za przestępstwo seksualne należy jednak wskazać, że rozwiązanie to budzi pewne wątpliwości. Przede wszystkim, uciążliwości systemu będzie musiała znosić osoba pokrzywdzona, również korzystająca z nadajnika nadzorującego jej zachowanie. Należy tu mieć na uwadze jeszcze jedną rzecz. Wprowadzając takie nowe rozwiązanie należy się liczyć z możliwością utożsamiania przez społeczeństwo każdej osoby posiadającej nadajnik elektroniczny ze sprawcą przestępstwa seksualnego. Niestety i takiej ewentualności nie można wykluczyć, a jej skutkiem mogłoby być całkowite zaprzepaszczenie idei dozoru elektronicznego.

Co dalej?

Institucja SDE pomimo ponad 2,5 roku funkcjonowania dopiero szuka swojego miejsca w systemie polskiego prawa. Wyniki przeprowadzonych badań prócz wymienionych problemów, które należałoby w przyszłości rozwiązywać, prowadzą do wniosku, że mimo licznych problemów natury legislacyjnej, technicznej, finansowej, jak i praktycznej, generalnie pozytywnie należy ocenić wprowadzenie alternatywy dla odbywania kary pozbawienia wolności w warunkach izolacji więziennej, jaką daje SDE. Nie oznacza to jednak, że obecny kształt tej instytucji jest rozwiązaniem optymalnym. Mogłaby ona być wykorzystywana w sposób bardziej efektywny.

Do opinii publicznej docierają pierwsze pomysły nowych pól eksploatacji SDE. Nad zmianami w tym zakresie pracuje już Komisja Kodyfikacyjna Prawa Karnego. Jej przewodniczącym prof. dr hab. Andrzej Zoll wskazał niedawno, że poważnie rozważana jest możliwość wprowadzenia ewentualności odbywania kary pozbawienia wolności w SDE już na etapie orzekania o karze (A. Zoll, „E-dozór szansą dla polityki karnej?”, Na Wokandzie 3 (13)/2012). Postulat wprowadzenia SDE jako kary również przewijał się w rozmowach przeprowadzonych na potrzeby badań, co oznacza, że taka propozycja powinna raczej znaleźć poparcie środowiska sędziowskiego. Należy jednak mieć na uwadze, że sąd przed orzeczeniem tej kary będzie musiał ustalić, czy spełnione będą warunki do jej odbywania (chodzi w szczególności o warunki techniczne). W pracach Komisji rozważane będą także rozwiązania polegające na możliwości objęcia SDE skazanego przed rozpoczęciem okresu próby w ramach warunkowego zawieszenia wykonania kary, a także jako rozwiązanie poprzedzające warunkowe przedtermi-

nowe zwolnienie. Czas pokaże czy któreś z tych propozycji zostaną przyjęte przez ustawodawcę. Faktem jest natomiast, że perspektywa 2 lat nie jest już tak odległa. W tej sytuacji wyrazić należy jedynie nadzieję, że przyszłe rozwiązania nie będą projektowane i wdrażane pod presją czasu, a dalszym pracom w tym zakresie będzie towarzyszyć szeroka dyskusja z udziałem wszystkich podmiotów zaangażowanych w funkcjonowanie dozoru elektronicznego, czyli sędziów penitencjarnych, kuratorów, prokuratorów, dyrektorów zakładów karnych, a także pracowników personelu upoważnionego podmiotu dozoruującego.

Katarzyna Wiśniewska

prawniczka w Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, aplikantka adwokacka w Okręgowej Radzie Adwokackiej w Warszawie, doktorantka w Katedrze Prawa Karnego Uniwersytetu Jagiellońskiego

Artur Pietryka

koordynator Programu „Monitoring procesu legislacyjnego w obszarze wymiaru sprawiedliwości” w Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, aplikant adwokacki w Okręgowej Radzie Adwokackiej w Warszawie

1. W ramach analizy akt zwrócono uwagę m.in. na: rodzaj przestępstwa, za które orzeczono karę pozbawienia wolności, wymiar kary pozbawienia wolności, która miałaby być wykonywana w SDE, kompletność i sposób formułowania wniosków w tym przedmiocie, okres od wpłynięcia wniosku do wyznaczenia pierwszego posiedzenia, okres od wpłynięcia wniosku do wydania postanowienia, ocenę przesłanek z art. 6 ustawy o dozorze, wpływ warunków technicznych na możliwość wykonywania kary w SDE, sposób reakcji na naruszenia ze strony upoważnionego upoważnionego podmiotu dozoruującego, sędziego penitencjarnego, zawodowego kuratora sądowego.

2. Dokument ten można pobrać ze strony: www.hfhrp.pl/waw.pl/legislacja

3. Stan aktualny na dzień 6 lipca 2012 r. Informacja dostępna pod adresem: http://sw.gov.pl/Data/Files/001c169lidz/2012-07-06_komunikat-w-sprawie-zaludnienia-zakladow-karnych-i-aresztow-sledczych.pdf

4. Podkreślić należy, że badania były prowadzone przed wejściem przepisów ustawy z 25 maja 2012 r. o zmianie ustawy o wykonywaniu kary pozbawienia wolności poza zakładem karnym w systemie dozoru elektronicznego. Ustawa ta w chwili oddawania do druku niniejszego artykułu nie została jeszcze ogłoszona w Dzienniku Ustaw.

5. Por. rządowy projekt ustawy o zmianie ustawy Kodeks karny, ustawy Kodeks postępowania karnego, ustawy o wykonywaniu kary pozbawienia wolności poza zakładem karnym w systemie dozoru elektronicznego oraz niektórych innych ustaw (Sejm VI kadencji, druk sejmowy nr 4602).

Bliżej TATY

Co powie tata, co na to odpowie mi dziś? – rozbrzmiewają słowa piosenki śpiewanej przez Natalkę Kukulską. Dziś będzie wiele pytań, bo zadawanych przez najmłodszych. I nie na wszystkie znajdują się odpowiedzi.

W sali widzeń Zakładu Karnego na warszawskiej Białoleżącej już czekają kobiety z dziećmi. Za chwilę zostaną wprowadzeni skazani – mężowie, kochankowie, konkubenci, ale w tym momencie przede wszystkim ojcowie. Spotykają się w ramach programu readaptacji społecznej „Ojciec – mur – dziecko”. Na stołach przykrytych ceratowymi obrusami z motywami z dziecięcych bajek niewielki poczęstunek: napoje, słodycze, chipsy. Na ścianach kolorowe baloniki. Jednym słowem to, co dzieci lubią najbardziej. Czekam w pomieszczeniu wychowawców, naprzeciwko sali widzeń. Spotkanie miało się rozpocząć o godz. 9. Jest kilka minut po, a jeszcze nic się nie dzieje. – Kiedy się zacznie? – pytam kpt. Monikę Stępień, wychowawcę, pomyślowawczynię i realizatorkę programu. – Już trwa – odpowiada. „No nie” – myślę, przeoczyłam najważniejszy moment. Spodziewałam się okrzyków i łez radości, entuzjastycznego wpadania sobie w ramiona, przytulania. A tu nic z tego. Nawet nie wiem, czy były jakieś ciche, ukradkowe pocałunki, głaskanie maluchów po głowie.

Atmosfera wydaje się dosyć sztywne. Dorośli nie od razu pokonują dystans, spowodowany zapewne długą rozłąką. Badają sytuację, obserwują siebie nawzajem i innych w podobnej sytuacji. Ale to, co jest zauważalne, to autentyczność zachowań i ogromne emocje (które i mnie się udziela). Dzieci są zupełnie inne, spontaniczne, szybciej przełamują bariery. Może dlatego, że nie zdają sobie sprawy, gdzie się znajdują. I dobrze, taki był zamysł. Bo w tym wszystkim chodzi o kontakt ojców z ich pociechami. Fakt skazania jest drugorzędny, a nawet nieistotny. – Na początku trzeba dać im chwilę na odrobinę intymności – zauważa kpt. Stępień. Dlatego wychowawcy noszą cywilne ubrania, a funkcjonariusze działu ochrony, którzy muszą być umundurowani, w miarę możliwości starają się nie rzucić w oczy, zwłaszcza dzieciom. „Co powie tata, co tata mi powie, co na to odpowie mi dziś?” – rozbrzmiewają słowa piosenki śpiewanej przez Natalkę Kukulską. Dziś będzie wiele pytań, bo okoliczności niecodzienne. I nie na wszystko znajdują się odpowiedzi.

Emocje częściowo opadły. Maluchy zdążyły nacieszyć się ojcami. Niektóre kręcą się w kąciku zabaw, pozostałe szukają innej rozrywki. W sukurs przychodzi im Myszka Norka, duża pluszowa postać, stworzona na potrzeby tego typu spotkań. Rozmawia, rozśmiesza. Dorośli mają chwilę dla siebie. Jedni siedzą wtuleni, inni wsluchani w siebie. Nie mogą się sobą nacieszyć. W tej sytuacji każdy osadzony jest idealnym ojcem, mężem, partnerem. Gdyby nie te kraty w oknach...

W Myszke Norkę wciela się Paulina Andruczyk z Fundacji Dzieciom „Zdążyć z pomocą”. Zazwyczaj przychodzi z koleżanką, która maluje dzieciakom buzie, ale w tym roku nałożyło się kilka imprez i musiały się rozdzielić. Myszka Norka wywołuje kolejno dzieci. Rozdaje upominki. Każdy maluch otrzymuje książeczkę i, w ramach akcji „Cała Polska czyta dzieciom”, płytę z nagraniem wierszami i bajkami, czytany przez swojego dzieci. Na niektórych płytach dołączono czułe słówka: „Kocham cię, moja córeczko” albo „Dobranoc, śpij słodko”. – Dzięki tym nagraniom każde dziecko będzie mogło być bliżej swojego taty – zauważa kpt. Stępień. – Przy nagrywaniu płyty dla mojej córeczki odżyły wspomnienia z dzieciństwa – wspomina skazany Janusz, ojciec dziesięćmiesięcznej dziewczynki. – Jako dziecko nie doświadczyłem czegoś podobnego i teraz mam lepszą motywację. Może niektórzy osadzeni tylko odgrywają rolę za-



angażowanych ojców, ale widok rosnącego, wytatuowanego mężczyzny, który nie rozstaje się ze swoją pociechą, dumnie trzyma ją na kolanach, albo prowadzi za rączki, robi wrażenie. – Córka przed każdym widzeniem jest niespokojna, płacziwa, ale kiedy tylko go zobaczy, od razu się uspokaja i powtarza „tata”, „tata” – opowiada Agnieszka, żona Janusza.

– Zgłosiłem się do programu, żeby mieć lepszy kontakt z dziećmi – przyznaje skazany Sławek, ojciec dwójki dzieci i ojczym córki swojej konkubiny. Obserwując jego podejście do pasierbicy trudno poznać, że nie jest jej biologicznym rodzicem. – Staram się tłumaczyć naszym pociechom, że tatuś jest w pracy i na razie to im wystarcza – wtrąca Żaneta, partnerka Sławka. Pozostali rodzice mają takie samo wyjaśnienie na powtarzające się pytanie: „Dlaczego tatuś nie wraca z nami do domu?” Kolejne paczki, które różnią się zawartością zależnie od wieku, wręczają maluchom ojcowie. – Nie ma znaczenia co zawierają te upominki, najważniejsze, od kogo dzieci je dostają – tłumaczy ppor. Paweł Mitura, wychowawca ds. k.o.

O co chodzi

Program „Ojciec – mur – dziecko”, wyróżniony w ubiegłorocznym pierwszym ogólnopolskim konkursie na najlepszy program readaptacji dla osób pozbawionych wolności o nagrodę Dyrektora Generalnego SW, jest realizowany od dwóch lat, trzy razy w roku. Jedna edycja trwa średnio trzy, cztery tygodnie, ale ta jest krótsza, dwutygodniowa, bo grupa jest wyjątkowa, większość skazanych wstrzymano z transportów do innych jednostek. W ramach projektu organizowane są imprezy mikołajkowe, bożonarodzeniowe, wielkanocne itp. Założenia są proste. Skazani mają wspierać swoje rodziny, integrować się z nimi, być dobrymi ojcami, mężami, partnerami. Twórcy przedsięwzięcia za cele postawili sobie przedstawienie rodziny jako podstawowej i najważniejszej wartości, pokazanie roli i miejsca ojca w rodzinie, odbudowanie pozytywnego systemu wartości, poczucia sensu i celu życia, wiary w rodzinę i społec-

czeństwo. Ponadto pozbawienie skazanych poczucia osamotnienia i beznadziejności sytuacji, w jakiej się znaleźli, ułatwienie im społecznej readaptacji i przeciwdziałanie powrotowi do przestępstwa, nauczenie umiejętnego poruszania się po rynku pracy, zapoznanie z zasadami i zakresem świadczeń ośrodka pomocy społecznej oraz wskazanie konstruktywnych metod rozładowania stresu.

Zajęcia prowadzi się w formie wywiadów. – Materiały, jakie otrzymują uczestnicy są napisane prostym, zrozumiałym językiem, bez odwoływania się do specjalistycznej terminologii, opracowane przez pedagoga. Dotyczą różnych aspektów wychowania dzieci i rozwiązywania codziennych problemów – tłumaczy Monika Stępień. I rzeczywiście, poszczególne tytuły odnoszą się do rzeczy oczywistych, acz niezwykle ważnych, np.: „Rola ojca w życiu rodziny”, „Wzajemne powiązania między członkami rodziny”, „Ojcostwo – najważniejsza kariera w życiu mężczyzny”, „Wpływ bezrobocia na funkcjonowanie rodziny” itp. Nachodzi mnie refleksja, że uczestnicy programu to wielcy szczęściarze. Ile jest osób na wolności zakładających rodzinę czy zostających rodzicami, którym nikt nigdy nie mówił co i jak mają robić, jak się zachowywać w stosunku do swoich dzieci, partnerów, nie mających żadnych pozytywnych wzorców, autorytetów...

Jakim ojcem chcę być

W tej edycji zajęcia były zintensyfikowane. Odbływały się codziennie, dwie godziny przed i dwie po obiedzie, przez dwa tygodnie. Miejsce spotkań – kaplica w oddziale penitencjarnym II, pawilon I. Do każdego spotkania skazani muszą się przygotować. Wychowawca rozdaje wcześniej materiały, żeby podczas wykładów mogli być aktywni. Dlatego tak ważne jest, żeby biorący udział w programie byli zmotywowani i przekonani co do jego słuszności. – Najważniejsza jest szczerść, osadzeni muszą się otworzyć – przyznaje Monika Stępień. I dodaje, że starają się nie kwalifikować osób mniej zmotywowanych, które mogłyby źle wpływać na pozostałych. Do tej pory odbyło się spotkanie z pracownikiem z ośrodka pomocy społecznej, zajęcia aktywizacyjne z doradcą z urzędu pracy, z wychowawcą, a także pogadanki z psychologiem, podczas których więźniowie poznali metody walki ze złymi nawykami. – Osadzeni często są nieporadni, ale jak tylko się czegoś dowiedzą, dzwonią do swoich rodzin i dzielą się z nimi zdobytymi informacjami – opowiada autorka programu.

„Jakim ojcem jestem, a jakim chciałbym być?” – to pytanie skierowane do uczestników programu, na które musieli odpowiedzieć pisemnie. Dobrym, nadopiekuńczym, złym – padały odpowiedzi. Ale większość skazanych wyrażała chęć podniesienia kwalifikacji ojcowskich. „Brak mi cierpliwości i konsekwencji, pragnę, aby moje dzieci miały we mnie przyjaciela, a nie wroga, nie chcę wzbudzać w synach respektu, lecz szacunek. Chciałbym, żeby o wszystkim ze mną rozmawiali, dzielili się swoimi przeżyciami” – pisze skazany. Inny po opuszczeniu zakładu karnego chciałby pomóc swojej żonie w rozwoju i wychowywaniu ich córeczki. Z kolei osadzony Z. uważa, że jest idealnym ojcem, ale wolałby nie popełniać błędów z przeszłości, które przywiodły go do więzienia.

Cel osiągnięty

– Pani to się bardzo wzruszyła spotkaniu z naszymi rodzinami – zagaduje skazany Marcin. – A kto by się nie wzruszył? – odpowiadam pytaniem na pytanie. Dzisiaj zbierają się ostatni raz w tej edycji. Kilku więźniów pojechało do innych jednostek, dwóch opuściło zakład karny, pozostali stawili się w pełnym składzie. – Chciałam was zapytać o wasze odczucia związane z programem – zaczyna kpt. Stępień. – Jesteśmy zadowoleni – pada chóralna odpowiedź. – Z których zajęć najbardziej? – Tych z psychologiem. – A co jest najważniejsze przy wychowywaniu dzieci? – Konsekwencja.

Jeszcze tylko rozdanie zaświadczeń o ukończeniu programu, oczywiście z adnotacją w aktach o aktywnym uczestnictwie, oraz wypełnienie ankiet – kwestionariuszy ewaluacyjnych. Wszyscy się cieszą i są wdzięczni za możliwość wzięcia udziału w takim przedsięwzięciu, ale chcieliby, żeby program był trochę dłuższy. Dla skazanych to również atrakcyjna forma spędzenia wolego czasu. – Najważniejsze jest to, że nasz cel, czyli zbliżenie skazanych do rodzin, został osiągnięty – cieszy się autorka programu.

tekst i zdjęcia **Aneta Łupińska**



Niezbędnik prawny

Wysokość uposażenia funkcjonariusza przebywającego na zwolnieniu lekarskim

Rządowy projekt nowych regulacji ustawowych

Ogólną zasadą wynikającą z prawa pracy jest obniżanie wysokości wynagrodzenia pracownika nieobecnego w pracy z powodu choroby. Swoją nieobecność pracownik usprawiedliwia przedkładając zwolnienie lekarskie, wystawione przez uprawnionego lekarza.

Artykuł 92 par. 1 Kodeksu pracy stanowi *expressis verbis*, że za czas niezdolności pracownika do pracy wskutek choroby lub odosobnienia w związku z chorobą zakaźną pracownik zachowuje – co do zasady – prawo do 80 proc. wynagrodzenia. Złamaniem powyższej zasady są uregulowania zawarte w ustawach pragmatycznych żołnierzy i funkcjonariuszy innych służb mundurowych. Ogólną zasadą obowiązującą żołnierzy i funkcjonariuszy, przeciwstawną do reguł przyjętych w prawie pracy, jest wypłacanie im podczas zwolnień lekarskich 100 proc. uposażenia zasadniczego (*vide art. 60 ustawy z 9 kwietnia 2010 r. o Służbie Więziennej*).

Czy przepisy dotyczące zwolnień lekarskich są „chore”?

Utrzymywanie powyższego zróżnicowania wydaje się nieuzasadnione i to nie tylko ze względów formalno-prawnych (konstytucyjna zasada równego traktowania obywateli), ale również, a może przede wszystkim, z przyczyn związanych z potrzebą zapewnienia bezpieczeństwa państwa, obywateli i samych beneficjentów dotychczasowych rozwiązań, czyli żołnierzy i funkcjonariuszy. Oczywiście bowiem jest, że nieobecny z powodu choroby żołnierz czy funkcjonariusz nie wykonuje swoich zadań służbowych, nakierowanych bezpośrednio na zapewnienie bezpieczeństwa społecznego. Jego zadania musi przejmować inny żołnierz czy funkcjonariusz, który poza swoimi obowiązkami realizuje także czynności nieobecnego kolegi. Będąc przeciążonym obowiązkami służbowymi podczas pełnienia służby naraża niejednokrotnie siebie samego na utratę zdrowia, a nawet życia.

Dane statystyczne obrazujące stan absencji chorobowej w poszczególnych służbach mundurowych są alarmujące. Dla przykładu, tylko w pierwszym półroczu 2010 r. na zwolnieniach lekarskich przebywało miesięcznie średnio 16 tysięcy policjantów (łącznie liczba udzielonych dni zwolnień lekarskich w Policji wyniosła ok. 190 tysięcy miesięcznie). Tym samym, w okresie od stycznia do czerwca 2010 r., co miesiąc 16 tysięcy policjantów nie pełniło służby. Realizację ich zadań służbowych musieli przejmować inni funkcjonariusze.

Zasada wypłaty 100 proc. uposażenia podczas nieobecności w służbie z powodu choroby może nosić czasami wręcz znamiona korupcyjogenne. Oczywiście jest, że znaczna część chorujących żołnierzy i funkcjonariuszy cierpi na schorzenia faktycznie uniemożliwiające im właściwe pełnienie służby. Z danych zgromadzonych w Za-

kładzie Ubezpieczeń Społecznych wynika jednak, że w analogicznym do wyżej wskazanego okresie, tj. w pierwszym półroczu 2010 r., po przeprowadzeniu przeszło 150 tys. kontroli zasadności wystawiania zwolnień lekarskich, przeszło 10 proc. osób poddanych kontroli uznano za zdolne do pracy. Tym samym zasadnie przyjąć można, że mając zagwarantowaną wypłatę pełnego uposażenia podczas choroby, niektórzy obywatele traktowali zwolnienie lekarskie wręcz jako formę dodatkowego urlopu, co stanowiło nie tylko złamanie zasad etyki zawodowej, ale wpływało wprost na obniżenie bezpieczeństwa państwa i obywateli. Stan taki utrzymuje się do dzisiaj.

Dla zobrazowania negatywnego zjawiska warto przytoczyć dodatkowo dane zgromadzone przez Służbę Więzienną. Tytułem wprowadzenia podać trzeba, że zgodnie z nową pragmatyką służbową tej formacji mundurowej (ustawa z 9 kwietnia 2010 r. o Służbie Więziennej, Dz. U. Nr 79, poz. 523, z późn. zm.), funkcjonariuszowi nie obniża się nagrody rocznej, jeśli przebywa na zwolnieniu lekarskim przez okres trwający do 14 dni w danym roku kalendarzowym (*vide art. 197 ust. 1 wymienionego aktu normatywnego*). W przypadku zwolnie-

Ogólną zasadą obowiązującą żołnierzy i funkcjonariuszy, przeciwstawną do reguł przyjętych w prawie pracy, jest wypłacanie im podczas zwolnień lekarskich 100 proc. uposażenia zasadniczego (*vide art. 60 ustawy z 9 kwietnia 2010 r. o Służbie Więziennej*)

nia lekarskiego wystawionego na okres ponad 15 dni, nagrodę roczną obniża się o 1/360 za każdy dzień, od 15. dnia choroby zaczynając. Dane statystyczne za 2010 r. zgromadzone w Centralnym Zarządzie Służby Więziennej są niezwykle wymowne: średnia liczba dni zwolnienia lekarskiego przypadająca na jednego funkcjonariusza nie przekroczyła 11 dni w roku kalendarzowym. Nie można zatem wykluczyć, że przynajmniej część funkcjonariuszy Służby Więziennej, dokonując swoistej kalkulacji, korzystała instrumentalnie ze zwolnień lekarskich, dbając o to, aby czas ich trwania nie przekroczył 14 dni – w ten sposób zachowując zarówno prawo do 100 proc. uposażenia, jak i nagrody rocznej w pełnej wysokości.

80 proc. czy 100 proc. uposażenia za okres choroby?

Wyżej wskazane dane wyraźnie przemawiają za koniecznością podjęcia pilnej inicjatywy ustawodawczej, nakierowanej na wprowadzenie nowych zasad wynagradzania funkcjonariuszy przebywających na zwolnieniu lekarskim, polegających na umieszczeniu we wszystkich pragmatykach służbowych regulacji, zgodnie z którymi podczas

absencji chorobowej żołnierzy i funkcjonariuszy otrzymywać będą – co do zasady – 80 proc. uposażenia zasadniczego wraz z dodatkami o charakterze stałym, tak jak inne osoby wykonujące pracę odpłatnie. (Uwaga! Wyjątki od tej zasady przedstawiam poniżej). Zgodnie z wstępnymi założeniami ustawowymi, obniżone uposażenie otrzyma funkcjonariusz korzystający ze zwolnienia lekarskiego, które wyastawione zostało w związku z:

- jego chorobą;
- koniecznością osobistego sprawowania opieki nad chorym dzieckiem własnym albo małżonką, dzieckiem przysposobionym, dzieckiem obcym przyjętym na wychowanie i utrzymanie, do ukończenia przez nie 14 lat;
- koniecznością osobistego sprawowania opieki nad chorym członkiem rodziny (za członka rodziny uważa się małżonka, rodziców, teściów, wnuki, rodzeństwo oraz dzieci w wieku powyżej 14 lat, jeżeli pozostają we wspólnym gospodarstwie domowym z funkcjonariuszem w okresie sprawowania opieki).

Zgodnie z wstępnymi założeniami rządowymi, uposażenia nie będą zmniejszały się natomiast w przypadku, jeśli konieczność skorzystania ze zwolnienia lekarskiego będzie konsekwencją:

- wypadku podczas służby i choroby zawodowej;
- wypadku w drodze do miejsca pełnienia służby lub w drodze powrotnej ze służby;
- choroby przypadającej w czasie ciąży;
- poddania się niezbędnym badaniom lekarskim przewidzianym dla kandydatów na dawców komórek, tkanek i narządów oraz poddania się zabiegowi pobrania komórek, tkanek i narządów.

Zakłada się także, że potrącenia nie będą się stosować w przypadkach nadzwyczajnych, wobec funkcjonariuszy przebywających na zwolnieniu lekarskim w okresie wykonywania zadań służbowych poza granicami państwa, a także funkcjonariuszy, którzy zaprzestali pełnienia służby w związku z popełnieniem wobec nich określonego przestępstwa (dla wyjaśnienia: funkcjonariusz interweniuje po-

Nieobecny z powodu choroby żołnierz czy funkcjonariusz nie wykonuje swoich zadań służbowych, nakierowanych bezpośrednio na zapewnienie bezpieczeństwa społecznego.

Jego zadania musi przejmować inny żołnierz czy funkcjonariusz, który poza swoimi obowiązkami, realizuje także czynności nieobecnego kolegi

za służbą na ulicy podczas bójki i wskutek interwencji doznaje obrażeń – przebywając na zwolnieniu lekarskim otrzymywać będzie 100 proc. uposażenia). Analogiczne zasady dotyczyć mają funkcjonariuszy, którzy skorzystają z tzw. L4 w związku z podjętym przez siebie działaniem, mającym znamiona czynu bohaterskiego (dla wyjaśnienia: funkcjonariusz zimą ratuje tonącą osobę i w wyniku udzielenia jej pomocy zaczyna chorować – podczas przebywania na zwolnieniu lekarskim otrzymywać będzie 100 proc. uposażenia).

Absolutnie nieuprawnione i niezasadne jest wprowadzanie restrykcji finansowych dla żołnierzy i funkcjonariuszy, którzy ze względu na charakter swoich obowiązków służbowych, narażeni są szczególnie na urazy albo choroby. Dlatego też wyżej wskazane wyłączenia.

Co stanie się z pieniędzmi pozostałymi po potrąceniach?

Projektodawca zakłada, że środki finansowe, pochodzące z tytułu zmniejszenia uposażenia chorujących żołnierzy albo funkcjonariuszy, pozostawać powinny w budżetach tych jednostek organizacyjnych, w których pełnią służbę osoby korzystające ze zwolnień lekarskich. Środki te mają zwiększyć fundusz nagrodowy i zostać wypłacone w określonym ustawowo czasie tym żołnierzom i funkcjonariuszom, którzy faktycznie zastępowali chorujących. Projektodawca zakłada wprowadzenie do pragmatyk służbowych upoważnień ustawowych dla właściwych ministrów, którzy w rozporządzeniach określą m.in. czas wypłaty nagród pochodzących ze zgromadzonych dodatkowo środków finansowych, przełożonych właściwych do dokonania wypłaty takich nagród, a także sposób ich obliczania, uwzględniający faktyczne obciążenie obowiązkami służbowymi żołnierzy i funkcjonariuszy zastępujących osoby niebędące w służbie ze względu na absencję chorobową.

W trakcie prac nad założeniami rządowymi Służba Więzienna zaproponowała także rozważenie przyjęcia rozwiązań, umożliwiających wypłatę z „zaoszczędzonych” pieniędzy określonych ekwiwalentów na rzecz funkcjonariuszy wypracowujących nadgodziny, w związku z przebywaniem swoich kolegów na zwolnieniu lekarskim (takie unormowanie dotyczyłoby głównie pionu ochronnego).

Konkretne rozwiązania dotyczące rozdysonowania środków finansowych pochodzących z potrąceń, uwzględniające specyfikę poszczególnych służb, przyjęte zostaną dopiero po zakończeniu prac nad założeniami ustawowymi, w tekstach normatywnych zmieniających poszczególne ustawy (zgodnie z informacjami uzyskanymi z MSW wynika, że ustawy powinny zostać skierowane do uzgodnień jesienią br.).

Środki finansowe, pochodzące z tytułu zmniejszenia uposażenia chorujących żołnierzy albo funkcjonariuszy, pozostawać powinny w budżetach tych jednostek organizacyjnych, w których pełnią służbę osoby korzystające ze zwolnień lekarskich. Środki te mają zwiększyć fundusz nagrodowy i zostać wypłacone w określonym ustawowo czasie tym żołnierzom i funkcjonariuszom, którzy faktycznie zastępowali chorujących

Co nowego czeka jeszcze chorujących funkcjonariuszy?

Projektodawca rządowy za w pełni uzasadnione uznał także wprowadzenie nowych regulacji, które na wzór rozwiązań przyjętych w powszechnym prawie pracy, pozwolą dokonywać kontroli zasadności i sposobu wykorzystywania zwolnień lekarskich przez funkcjonariuszy. Takie rozwiązania są potrzebne nie tylko ze względów pragmatycznych (chodzi o wyeliminowanie przypadków, w których np. chory funkcjonariusz wykonuje inną odpłatną pracę albo w inny sposób nie stosuje się do zaleceń lekarskich), ale również prewencyjnych.

Kolejnym obszarem, który zostanie uregulowany w sposób jednolity we wszystkich pragmatykach służbowych, będzie wyraźne określenie zasad obniżania nagrody rocznej przysługującej żołnierzom i funkcjonariuszom, którzy w danym roku kalendarzowym przebywali na zwolnieniach lekarskich. Projektodawca zamierza wprowadzić normy prawne, zgodnie z którymi nagroda ta będzie obniżana o 1/360 za każdy dzień nieobecności w służbie z powodu choroby. Obniżenie nie będzie oczywiście dotyczyć tych funkcjonariuszy, którzy podczas zwolnienia lekarskiego, spełniając wyżej opisaną przeze mnie przesłanki ustawowe, otrzymywać będą 100 proc. uposażenia.

Zasada wypłaty 100 proc. uposażenia podczas nieobecności w służbie z powodu choroby może nosić czasami wręcz znamiona korupcjogenne. W pierwszym półroczu 2010 r., po przeprowadzeniu przeszło 150 tys. kontroli zasadności wystawiania zwolnień lekarskich, przeszło 10 proc. osób poddanych kontroli uznano za zdolne do pracy

Przedstawione założenia znajdują się obecnie na etapie uzgodnień międzyresortowych. Przekazane zostały także do zaopiniowania partnerom społecznym (w naszym przypadku – NSZZ Funkcjonariuszy i Pracowników Więziennictwa). Uzgodnienia te winny zakończyć się w pierwszej połowie września br.

Michał Zoń
dyrektor Biura Prawnego CZSW

Halden

– wyrok w raju?

Budowa trwała 10 lat i pochłonęła 1.5 mld koron norweskich (ok. 171 mln euro). Ze względu na zastosowane rozwiązania architektoniczne, więzienie w Halden uważane jest dziś za najnowocześniejsze nie tylko w Skandynawii, ale i na świecie.

Przez długie lata w Norwegii odmawiano zgody na budowę nowych zakładów karnych słusznie zakładając, że wpłynie to nie tyle na poprawę warunków odbywania kary, co zwiększy liczbę uwięzionych, czego starano się unikać. Jednak 8 kwietnia 2008 r. w Halden utworzono drugie co do pojemności (252 osadzonych) i największe, jeśli chodzi o powierzchnię, więzienie o wysokim stopniu zabezpieczenia.

Architektura 18 kolorów

Usytuowany w południowo-wschodniej Norwegii obiekt zajmuje 30-hektarowy obszar, który otacza schowany za drzewami 6-metrowy mur. Pod ziemią funkcjonuje system tuneli umożliwiający strażnikom poruszanie się po więzieniu i na tym właściwie kończą się typowe, surowe symbole izolacji. Podporządkowując się zasadzie normalizacji, mówiącej m.in. o tym, że życie w więzieniu nie powinno przyjmować skarykaturowanej formy i nie może stawać się „innobytem”, architekci zaprojektowali Halden jako imitację małej wioski, by w ten sposób przypominać osadzonym, że cały czas pozostają częścią społeczeństwa. Każdy element więziennej rzeczywistości został dokładnie przemyślany. W celu uniknięcia uczucia instytucjonalizacji, fasady zostały wykonane nie z betonu, ale z cegiel, galwanizowanej stali oraz modrzewiowych desek.

Pojedyncze cele o wielkości 12 m kw. każda, z przyległymi łazienkami, wyposażono w telewizory płaskoekranowe i minilodówki. Aby doświetlić pomieszczenia, wybrano wysokie, pionowe okna. Kraty zastąpiono szkłem pancernym. Na 10 – 12 cel przypada pokój dzienny i kuchnia. Wśród miejsc przeznaczonych do spędzania wolnego czasu można wymienić siłownię ze ścianą do wspinaczki, nowoczesne studio nagrań, bibliotekę liczącą 4 tysiące książek i bogatą kolekcję czasopism i filmów DVD, „salę modlitw” (kaplica celowo nie została poświęcona, aby mogli z niej korzystać więźniowie wyznający wszelkie religie) oraz wolno stojący domek z salonem i dwiema sypialniami, w którym osadzeni mogą gościć rodziny podczas całonocnych wizyt. Milion dolarów wydano na zdjęcia, instalacje świetlne i malowidła, wśród których szczególnie ozdobę stanowią graffiti norweskiego artysty Dolka, wprowadzające pewną dozę humoru w kontrolowaną przestrzeń. Wszystko po to, aby zmniejszyć psychiczne obciążenie wywołane izolacją. W aranżacji Halden wykorzystano także wnioski z badań nad znaczeniem dla człowieka estetyki i koloru pomieszczeń, w których przebywa. Okazało się bowiem, że długo-trwała styczność z brzydota może prowadzić do stopienia wrażliwości. Dlatego dekorator wewnątrz użył 18 kolorów, by wykreować poczucie różnorodności i stymulować odmienne nastroje. Łagodny odcień zieleni w celach ma przynosić ukojenie, jaskrawopomarańczowe ściany biblioteki i innych miejsc do pracy – dodawać energii, pokój mężeński w domu dla gości został natomiast pomalowany w kolorach ognistej czerwieni. Autorzy projektu mają nadzieję, że sztuka sprawi, iż więźniowie poczują się poważnie traktowani.



Aktywne życie

Organizacja w Halden opiera się na wiodącej regule norweskiego systemu penitencjarnego mówiącej, że represyjne więzienia nie przynoszą pożądaných efektów i tylko traktowanie skazanego z szacunkiem oraz dostrzeganie jego człowieczeństwa zwiększa szanse reintegracji społecznej. Are Hoidal, naczelnik więzienia zauważa, że znaczna część więźniów jest w bardzo złej kondycji psychicznej, dlatego za cel stawia podbudowanie osadzonego, wzbudzanie w nim poczucia pewności siebie poprzez edukację i pracę, tak aby opuszczając jednostkę był lepszym człowiekiem.

W dniu przyjazdu dokonuje się rewizji rzeczy osobistych skazanego i wydaje uposażenie więzienne. Następnie w oddziale przyjęć informuje się nowo przybyłego o zasadach pobytu w zakładzie i o codziennych zajęciach. Przez kilka kolejnych dni wykonywane są badania niezbędne do dokonania czynności związanych z rejestracją, przyjęciem i sklasyfikowaniem skazanego, po czym przenosi się go do odpowiedniej jednostki.

Niebagatelne znaczenie w wykonywaniu kary pozbawienia wolności ma stymulowanie zdolności osadzonego i motywowanie go do zmiany. Dlatego w Halden oczekuje się, aby skazani spędzali większość dnia poza celą, a funkcjonariusze zobligowani są do tego, by od godziny 8 rano do 20 aktywnie organizować czas. Daje to szansę nie tylko na rozwinięcie nowego hobby, ale stanowi też istotną część dynamicznej strategii ochrony, która zakłada, że zajęty więzień jest spokojniejszy, mniej sfrustrowany, a tym samym mniej skłonny do aktów agresji względem współosadzonego czy funkcjonariusza. Penitencjariusze mogą więc grać w koszykówkę, piłkę nożną, uprawiać jogging na otaczających zakład ścieżkach, korzystać ze ścianki wspinaczkowej czy pod okiem nauczycieli muzyki szkolić swoje umiejętności gry na gitarze, pianinie bądź innych instrumentach

w studiu nagrań. Co ciekawe, trzech członków chóru brało udział w norweskiej wersji „Idola” i czynią przygotowania do stworzenia pierwszego więziennego musicalu, w którym mają wystąpić osadzeni. Aby pomóc zredukować monotonię przebywania w zamknięciu, projektanci rozlokowali na terenie całego zakładu miejsca pracy, wypoczynku i aktywności. W laboratorium gastronomicznym skazani otrzymują wiedzę na temat podstaw żywienia i gotowania. Mogą także wziąć udział w kursie, który pozwoli im przygotować się do zawodu szefa kuchni, kelnera lub zdobyć umiejętności prowadzenia cateringu. Funkcjonują tu również różnego rodzaju warsztaty (często wyposażone w niebezpieczne narzędzia), gdzie można nabyć rozmaite kwalifikacje techniczno-rzemieślnicze, np. stolarskie. Ponadto, kadra prowadzi wszystkie rodzaje programów dostępnych w ofercie norweskiego więziennictwa.

Wielkim atutem Halden są specyficzne relacje pomiędzy personelem a osadzonymi. Funkcjonariusze zwracają się do więźniów po imieniu, jedzą z nimi posiłki i biorą udział w zajęciach sportowych, dzięki czemu budują atmosferę zaufania i zmniejszają dystans. Żaden z pracowników nie nosi broni, jest zaopatrzony jedynie w urządzenie włączające alarm w przypadku konieczności. Zgodnie z ogólnie przyjętym założeniem, że obecność kobiet zmniejsza napięcie i agresję, połowę kadry stanowią funkcjonariuszki. Uważa się także, że zwrócenie uwagi więźniom na przestrzeganie zasad związanych z higieną osobistą czy utrzymaniem czystości w celi przez pracownice służby więziennej jest odbierane z posłuchem i uważane za mniej obraźliwe, niż gdyby na takie komentarze pozwolili sobie funkcjonariusze mężczyźni.

Z nieskandynawskiego punktu widzenia warunki odbywania kary w Halden uważane są za bardzo komfortowe, aby nie rzec luksusowe. Wielu Europejczyków, kierując się wyobrażeniem swoich krajowych zakładów karnych (zatłoczonych, tchnących zapachem moczu i potu), dodatkowo podsycanych przerysowanym medialnym przekazem, postrzega najnowsze norweskie więzienie jako pięciogwiazdkowy hotel. Wszystkie te udogodnienia (będące de facto przejawem procesu normalizacji) nie powinny jednak przesłaniać faktu, że Halden jest więzieniem o wysokim stopniu zabezpieczenia, w którym przebywają także sprawcy najcięższych przestępstw, tacy jak mordercy czy gwałciciele. Dlatego trzeba mieć na względzie, że w organizacji instytucji zastosowano metody, które minimalizują psychiczne uciążliwość izolacji, nie wyłączają świadomości odbywania kary. Za przykład niech posłużą słowa 44-letniego osadzonego: „Mówią, że jest to ludzkie więzienie, ale zastosowali tu najgorsze reguły ze wszystkich, jakie znałem z poprzednich zakładów. Nie pozwalają nam organizować czasu i wykorzystywać różnych struktur tak, jak byśmy tego chcieli. Na przykład, jeśli nie uczestniczysz w popołudniowych zajęciach sportowych zamykają cię w pokoju na klucz, zamiast pozwolić posiedzieć w salonie i trochę porozmawiać. Tak samo jest z wychodzeniem na zewnątrz. Strażnicy są obecni w każdym momencie dnia, nie zostawiają nas ani na chwilę samych. Myślę poważnie o złożeniu podania w sprawie powrotu do więzienia, w którym byłem poprzednio.” Dyrektor jest natomiast usatysfakcjonowany z faktu, że więźniowie traktują funkcjonariuszy jako wszechobecnych. Wymaga to bowiem poczucie kontroli oraz zmniejsza możliwość zmyślania się przestępców i werbowania do popełniania kolejnych przestępstw już po opuszczeniu zakładu. Jak widać, do zapewnienia odpowiedniego poziomu posłuszeństwa i nadzoru wcale nie jest konieczne wykorzystywanie surowych i restrykcyjnych środków kontroli, tak powszechnych w innych rozwiązaniach penitencjarnych na świecie.

Nie wystarczy zamknąć drzwi

Otwarcie Halden – a właściwie wysoka jakość warunków odbywania kary pozbawienia wolności, jaką oferuje – wzbudziło wiele kontrowersji na całym świecie. Pojawiły się komentarze, że powstało więzienie mające wyższy standard niż wiele mieszkań. Wyraźnie widać, że tego typu opinie nie biorą się z rzetelnego informowania na temat więziennictwa, a raczej z manipulacyjnych przekazów medialnych. Oczywiście, nie da się zaprzeczyć takim stwierdzeniom, wypadałoby jednak spojrzeć na tę kwestię trochę głębiej, zastanowić się czemu mają służyć takie rozwiązania. Norweska polityka penitencjarna kieruje się zasadą, że pozbawienie człowieka wolności jest już karą samą w sobie i nie powinno nieść za sobą dodatkowych dolegliwości związanych z warunkami życia w izolacji. Celowe obniżanie standardów

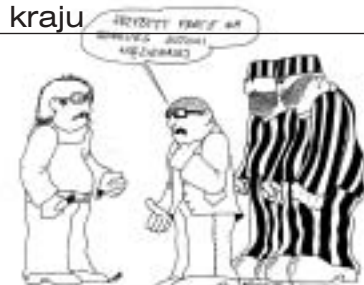


bytowych więźniów powoduje, że zmniejsza się niejednokrotnie nikiel szanse poprawy. Stąd tak duży nacisk kładzie się w Skandynawii na to, aby nie odzierać więźniów z ich człowieczeństwa i nie wpisywać w kategorię podludzi, ponieważ któregoś dnia wrócą oni do społeczeństwa. Ideę tę dobrze obrazują słowa norweskiego Ministra Sprawiedliwości Knuta Storbergeta: „Jeśli chcesz zredukować poziom przestępczości, musisz robić coś więcej, niż tylko wsadzać kryminalistów do więzienia i zamykać drzwi”.

Dzisiaj krytyka Halden została wyciszona, ale od czasu do czasu nadal się pojawia. Przedstawiciele konserwatywnej Partii Postępu obawiają się, że więzienie o tak wysokim standardzie może przyciągnąć jeszcze większą liczbę przestępców z Europy Wschodniej, którzy wiedzą o norweskich udogodnieniach i o tym, że czyny zabronione obwarowane są tu niższymi karami (w porównaniu do np. Rumunii czy Bułgarii). Podkreślić jednak trzeba, że łamiąc prawo przestępcy bardzo rzadko są świadomi tego, jaka grozi im kara (zwłaszcza w obcym kraju), nie wspominając już o tym, że większość z nich w ogóle nie zakłada, że trafi do więzienia, licząc na to, że czyn nie zostanie wykryty. Ponadto, skazani nie wiedzą, gdzie przyjdzie im odsiadywać karę, powyższa obawa wydaje się więc nieuzasadniona.

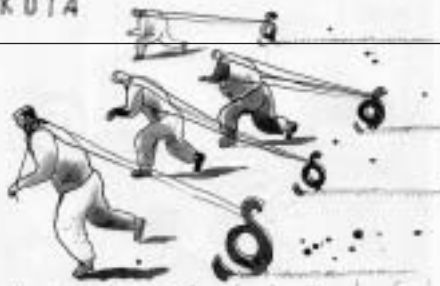
Jeśli natomiast chodzi o społeczność lokalną, to w nowoczesnym więzieniu widzi ona raczej możliwość znalezienia zatrudnienia, a nie instytucję, której należy się obawiać. Ludzie są świadomi tego, że większość osadzonych nie stanowi poważnego zagrożenia dla społeczności, lecz potrzebuje pomocy.

Magdalena Materna
zdjęcia Trond Isaksen



8 miejsce w kategorii
PENJONARIUSZE ZAKŁADÓW KARNYCH I ARESZTÓW ŚLEDZCZYCH
Krzysztof Kubiś - ZK Suwałki

POKUTA



12 miejsce w kategorii
PROFESJONALNI I NIEPROFESJONALNI KARYKATURZYŚCI I RYSOWNICY
Janek Frąckiewicz - Widawa



1 miejsce w kategorii
PENJONARIUSZE ZAKŁADÓW KARNYCH I ARESZTÓW ŚLEDZCZYCH
Marek Lipiński - Łódź

Ósmy raz poza krawędzią

W pałacowych wnętrzach Muzeum Kinematografii w Łodzi odbył się wernisaż wieńczący VIII Ogólnopolski Konkurs Plastyczny „Satyra poza krawędzią”.



1 miejsce w kategorii
PENJONARIUSZE ZAKŁADÓW KARNYCH I ARESZTÓW ŚLEDZCZYCH
Piotr Neufeld - AŚ Łódź



1 miejsce w kategorii
PENJONARIUSZE ZAKŁADÓW KARNYCH I ARESZTÓW ŚLEDZCZYCH
Piotr Neufeld - AŚ Łódź



11 miejsce w kategorii
PENJONARIUSZE ZAKŁADÓW KARNYCH I ARESZTÓW ŚLEDZCZYCH
Jacek Frąckiewicz - Widawa



13 miejsce w kategorii
PENJONARIUSZE ZAKŁADÓW KARNYCH I ARESZTÓW ŚLEDZCZYCH
Wiesław Korecki - ZK Suwałki



14 miejsce w kategorii
PENJONARIUSZE ZAKŁADÓW KARNYCH I ARESZTÓW ŚLEDZCZYCH
Piotr Neufeld - AŚ Łódź

Tegoroczna edycja zgromadziła rekordową liczbę uczestników, również spoza granic kraju (Francja, Ukraina) i stanowiła organizacyjny majstersztyk. W eklektycznej scenarii można było podziwiać prace nie tylko amatorskie, ale także grafiki wykonane przez profesjonalnych rysowników, stanowiących coraz silniejszą reprezentację. Dyrektor Aresztu Śledczego w Łodzi ppłk Dariusz Ladra przywitał uczestników oraz patronów honorowych – posłów Stefana Niesiołowskiego, Krzysztofa Kwiatkowskiego i Johna Godsona. Wśród gości byli też gen. Jacek Włodarski, Dyrektor Generalny Służby Więziennej, ppłk Marek Lipiński, dyrektor okręgowy SW w Łodzi (po raz pierwszy zasiadający także w jury) ppłk Luiza Sałapa, dyrektor Biura Penitencjarnego CZSW, Barbara Kurowska, zastępca dyrektora Muzeum Kinematografii w Łodzi, dyrektorzy jednostek penitencjarnych.

Poseł Niesiołowski podzielił się z korespondentem „Forum Penitencjarnego” swoją refleksją: – Zorganizowanie tego typu imprezy to bardzo dobry pomysł. Wystawa życzliwie nastroja społeczeństwo. Jestem całym sercem po stronie ludzi, którzy chronią nas przed przestępcami. Dziś nie ma kary śmierci i wiemy, co to znaczy. Byłem w kilku miejscach, m.in. w Barczewie, gdzie przeżyłem ponad trzy lata. Widziałem tam wytatuowanych morderców i pomyślałem: Boże, jak to dobrze, że oni tutaj są. Gdyby otworzyły się bramy, skończyłoby się to źle. Takie konkursy, satyra, śmiech pokazują ludzką twarz tych, którzy chronią nas przed przestępcami. Także ludzie, którzy popełnili przestępstwa, wrócić przeciw kiedys do społeczeństwa. Takie imprezy wyciszają nieawisć, agresję, pokazują dystans. Dlatego tutaj jestem. Spłacam tak pewien dług zaciągnięty wobec Polski podczas pobytu w więzieniu, ale co najważniejsze, chce pokazać poparcie, solidarność z tą pracą, która jest bardzo potrzebna, a często niedoceniana. Pracą ludzi, którzy chronią nas przed przestępcami, wychowują ich i czynią ten obszar życia, który kiedyś był obszarem dość okrutnym, zhumanizowanym.

Jury w składzie: ppłk Marek Lipiński, Sławomir Łuczyński, Szczepan Sandurski, Edward Lutczyn, wyłoniło laureatów Konkursu w następujących kategoriach:

Funkcjonariusze i pracownicy Służby Więziennej:

Tomasz Duda, I miejsce (OISW w Łodzi)

Zbigniew Januszko, wyróżnienie (ZK w Kamińsku)

Profesjonali i nieprofesjonalni karykaturzyści i rysownicy:

Wiesław Lipecki, I miejsce (Myszków)

Jacek Frąckiewicz, II miejsce (Widawa)

Zbigniew Kucia, III miejsce (Wrocław)

Michał Graczyk, wyróżnienie (Nysa)

Gennadij Nazarov, wyróżnienie (Kijów, Ukraina)

Jacek Majcherkiewicz, wyróżnienie (Gorenice)

Penjonariusze zakładów karnych i aresztów śledczych:

Piotr Neufeld, I miejsce (AŚ w Łodzi)

Krzystian Buchowiecki, II miejsce (ZK w Barczewie)

Wiesław Korecki, III miejsce (ZK w Strzelinie)

Grzegorz Gądzik, wyróżnienie (ZK nr 1 w Strzelcach Opolskich)

Piotr Gaca, wyróżnienie (AŚ w Łodzi)

Piotr Neufeld, wyróżnienie portalu satyrycznego Sandurski.com (AŚ w Łodzi)

Mieczysław Pietrzak

Ukryty świat niebezpiecznych

Z dr Sławomirem Przybylińskim, z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, o jego najnowszej książce pt. „Więźniowie niebezpieczni. Ukryty świat penitencjarny” rozmawia Elżbieta Szlęzak-Kawa

Co pana skłoniło do tego, żeby napisać o więźniach niebezpiecznych?

Prowadząc badania naukowe w różnych zakładach karnych zauważyłem, że istnieją oddziały przeznaczone właśnie dla takich osadzonych. Ale dopiero w zakładzie w Barczewie przyszło mi do głowy, że chciałbym tam kiedyś wejść. To było moje zaciekawienie naukowe. Zastanawiałem się kto tam przebywa i w jaki sposób odbywa karę. Kilka lat wcześniej badałem zjawisko podkultury więziennej, później tatuażu przestępczego i pomyślałem, że przyszedł czas, żeby zająć się więźniami niebezpiecznymi. Jest to aspekt systemu penitencjarnego, niemal nieobecny w rodzimej literaturze naukowej. Zatem poruszanie się po tym gruncie nie jest łatwym przedsięwzięciem. Należy sobie uświadomić, iż obszar eksploracyjny nie jest znaczny, gdyż niebezpieczni stanowią tylko niewielki odsetek wszystkich osób pozbawionych wolności i tymczasowo aresztowanych. Nierzadko jednak są to jednostki wysoce zdemoralizowane, bezwzględne w swym postępowaniu oraz wykazujące znaczny stopień brutalności. Często ich przestępstwa należą do grupy z zakresu przeciwko życiu i zdrowiu, co czyni z nich groźnych przestępców.

Bezpieczeństwo pobytu na oddziałach dla niebezpiecznych zapewniali panu funkcjonariusze Służby Więziennej, ale opisuje pan takie sytuacje, kiedy np. osadzony wskazując na kamerę mówi: „Oni nas teraz obserwują, ale ja mimo kajdan i kraty mogę panu przez dwie sekundy skrócić kark”. Czy mimo to nie czuł się pan realnie zagrożony?

Tak, i takie zdarzenia miały miejsce. Jednak zabezpieczenie mojego pobytu na terenie różnych aresztów śledczych i zakładów karnych było zawsze na naprawdę wysokim poziomie. Tu z mojej strony należą się ogromne podziękowania ludziom, którzy tam pracują. Ponieważ podchodzili do swojej służby bardzo profesjonalnie, to czułem się komfortowo, mimo że przebywałem w miejscach zdecydowanie mało przyjemnych. I faktycznie podjąłem decyzję, że z każdym więźniem niebezpiecznym będę rozmawiał indywidualnie. Czasami pracownicy zakładów odradali mi to, twierdząc, że z danym skazanym lepiej byłoby porozmawiać w asyście funkcjonariusza. Jednak, przy poczynaniach badawczych utrzymanych w nurcie jakościowym, bezpośrednia rozmowa ze skazanym była wręcz niezbędna i pożądana. Bo zadawałem pytania o sprawy, które nie zawsze były łatwe i przyjemne. Zarówno dla skazanego, jak i dla kadry więziennej. Pytałem m.in. o aspekty techniczno – ochronne, socjalno – bytowe, o relacje skazany – funkcjonariusz, a także zwróciłem uwagę na perspektywę resocjalizacyjną, a o to prościej pytać i uzyskać wiarygodną odpowiedź będąc sam na sam z rozmówcą. Takich mało sympatycznych sytuacji, o których pani wspomniała, zdarzyło się kilka. Oczywiście było trochę strachu, ale mnie on nie demobilizował. Na początku niebezpieczni traktowali mnie jak intruza z zewnątrz, ale po pewnym czasie udało mi się uładować nasze relacje i sądzę, że udało się pozyskać wartościowy materiał badawczy.

Czy przed spotkaniami z osadzonymi czytał pan akta sprawy, czy też wolał pan usłyszeć ich historie wyłącznie od nich samych?

Starałem się nie patrzeć dogłębnie w akta poszczególnych spraw, tylko później, już po zakończeniu badań, ewentualnie zweryfikować to, co mi powiedzieli. Czasem jednak nie udawało mi się postępować właśnie w takiej kolejności. Chociaż naprawdę nie lubię się nastawiać negatywnie, czytając w aktach kto jest kim i za jakie przestępstwo przebywa w wię-



zieniu. A takiego nastawienia trudno uniknąć, kiedy się wie to wszystko o osadzonym już przed rozmową. Oczywiście, skazany niebezpieczny to z definicji nie jest człowiek łatwy w kontakcie. Odbywa karę za pewne określone czyny, przestępstwa często z kategorii przeciwko życiu i zdrowiu. Jeżeli przeczytałbym akta, z których jasno wynika, że człowiek z którym będę rozmawiał, zabił kilka osób i je poćwiartował, a z takim też miałem do czynienia zbierając materiały, to wiadomo, że moje nastawienie i zadawane mu pytania z góry mogłyby deformować prowadzone badania. Starałem się więc tego unikać.

Co pana najbardziej zaskoczyło podczas rozmów w oddziałach dla więźniów niebezpiecznych?

Chyba najbardziej zaskakujące było dla mnie samo wejście na teren tak bardzo izolowanego oddziału i to, że jest się tam cały czas pod obserwacją i kontrolą. Zdziwiło mnie też, że większość osadzonych niebezpiecznych jest rozżalonych, że muszą siedzieć w takim oddziale, a czują się niewinni.

Naprawdę uważają, że odbywają karę za niewinność?

Tak. Ale należy też pamiętać, że takie nastawienie to niestety domena nie tylko skazanych niebezpiecznych, lecz pozostałych więźniów również. Warto też dodać, iż wypowiedzi moich badanych były konstruowane w przestrzeni zdeformowanej sensorycznie i poznawczo, w której życie toczy się i wygląda trochę inaczej, niż gdzie indziej. Siedzą w swoistym jakby „więzieniu w więzieniu” i tworzą tam swoje własne scenariusze, nie raz mutując obraz rzeczywistości, a pojęcia nabierają wówczas innych znaczeń. I rzeczywiście, większość z nich uważa, że siedzi za niewinność.

Do kogo przede wszystkim kieruje pan swoją książkę?

Do osób, którym leży na sercu problematyka resocjalizacji i polskiego więziennictwa. Do praktyków, ludzi pracujących z osadzonymi niebezpiecznymi, do studentów resocjalizacji oraz wszystkich, którzy chcieliby zgłębiać tę tematykę, i obalać mity dotyczące tej kategorii więźniów. Takie mity funkcjonują, niestety, w umysłach wielu młodych ludzi, oglądających amerykańskie seriale, pokazujące tamtejsze więzienia supermax. Na ich podstawie stworzyli sobie wyobrażenie więźnia niebezpiecznego, a w mojej książce można zobaczyć prawdziwy obraz takiego więźnia poparty rzetelnymi badaniami przeprowadzonymi w polskich realiach.

Trudno było panu wracać do zwykłego świata po wielogodzinnych rozmowach po tamtej stronie krat?

Było bardzo ciężko. Przeważnie wracałem z tych spotkań przemierzając wiele kilometrów samochodem. W drodze miałem czas na przemyślenia. Wysłuchując więźniów niebezpiecznych przyjmowałem do siebie ich historie i muszę przyznać, że niektóre opowieści wyciskały mi z oczu łzy. Kiedy któryś opowiadał jak to było w jego rodzinie, że ojciec siedzi i matka też odbywa karę pozbawienia wolności, a on się musiał sam wychowywać, sam zdobywać pieniądze... Ze gdzieś ta jego droga poszła w złą stronę i zaprowadziła go na ten oddział. Te wyrzucenia dawały mi wiele do myślenia. Często zastanawiałem się, czy oni naprawdę musieli się znaleźć w więzieniu i jak można by im pomóc. Doświadczałem tego, na co skazani zwracali mi uwagę podczas rozmów, że oni tam będą (niektórzy do końca życia), a ja stamtąd wyjdę. I wracając myślałem, że rzeczywiście mnie już tam nie ma, jadę do domu i zjem sobie zaraz spokojnie kolację, a oni tam zostają z tymi trudnymi pytaniami, które im zadałem. Te myśli były najgorsze. Na szczęście po kilku dniach mijają.

Inaczej postąpić nie mogłem



fol. Piotr Kochański

9 lipca do dyrektora Zakładu Karnego w Sztumie zadzwonił mężczyzna z podziękowaniem za to, że funkcjonariusz z tego więzienia uratował życie jego dziecka. Ojciec dwuletniego chłopca opisał sytuację, jaka miała miejsce poprzedniego dnia, wczesnym popołudniem, przy ul. 3 Maja w Gdańsku. Na ulicy jego dziecko straciło przytomność, więc przerażony zatrzymywał samochody. Z jednego z aut wysiadł mężczyzna i rozpoczął masaż serca dziecka. W wyniku udzielonej pomocy chłopiec odzyskał przytomność. Chwilę później na miejsce przyjechała karetka. Po przybyciu pogotowia udzielający pomocy odjechał, ale świadkowie zdążyli spisać numery rejestracyjne pojazdu.

– Jechałem do aresztu w Gdańsku. Byłem już blisko, kiedy zauważyłem dziecko leżące na trawniku obok jezdni. Geśty mężczyzny, który stał obok, zinterpretowałem jako wołanie o pomoc – relacjonuje funkcjonariusz. – Natychmiast przystąpiłem do udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej. Cieszę się, że moje działanie okazało się skuteczne – dodaje. Starszy sierżant Krzysztof Komorowski od 12 lat pełni służbę w Zakładzie Karnym w Sztumie na stanowisku kierowcy działu kwatermistrzowskiego. Podkreśla, że to było zwyczajne zachowanie, zwłaszcza dla osoby, która skończyła się w tej dziedzinie. A całą sytuację skomentował tak: – Inaczej postąpić nie mogłem.

Funkcjonariusze Służby Więziennej, pod okiem lekarzy i ratowników medycznych, kilka razy w roku obowiązkowo doskonalą techniki udzielania pierwszej pomocy. Systematyczne szkolenia są organizowane we wszystkich zakładach karnych i aresztach śledczych okręgu gdańskiego. Praktyka pokazuje, że są to działania skuteczne, ratujące ludzkie życie.

Robert Witkowski

Postowie w BDE

W Centrali Monitorowania Biura Dozoru Elektronicznego Centralnego Zarządu Służby Więziennej w Warszawie 10 lipca odbyło się posiedzenie wyjazdowe sejmowej Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka pod przewodnictwem posła Ryszarda Kalisza. Gości powitali gen. Jacek Włodarski, Dyrektor Generalny SW i gen. Paweł Nasiłowski, dyrektor Biura Dozoru Elektronicznego. Obrady komisji zainaugurował Minister Sprawiedliwości Jarosław Gowin. Tematem było szczegółowe przedstawienie problematyki organizacji i wykonywania kary pozbawienia wolności poza zakładem karnym w Systemie Dozoru Elektronicznego. Podczas zwiedzania Centrali Monitorowania członkom komisji zaprezentowano działania więziennictwa, wynikające z wykonywania kary pozbawienia wolności w ramach SDE.

Michał Ajdarow

Służba w gotowości

Decyzją Dyrektora Generalnego Służby Więziennej zaangażowano skazanych w niesienie pomocy pokrzywdzonym przez wichury i burze. Sprzątanie zniszczonych domów, usuwanie powalonych drzew – to tylko niektóre prace, jakie wykonują więźniowie. Po przejściu gwałtownych burz, wichur i tornad będą pomagać w rejonach Polski dotkniętych kataklizmem.

W 15 okręgowych inspektoratach Służby Więziennej uruchomiono numery telefonów alarmowych, czynne przez 24 godziny na dobę, gdzie siedem dni w tygodniu samorządy lokalne mogą zgłaszać chęć skorzystania z pomocy skazanych:

OISW	Telefon	Fax	Poczta elektroniczna
Rzeszów	17 858 07 80	17 852 03 61	osiw_rzeszow@sw.gov.pl
Olsztyn	89 524 86 00	89 524 87 26	osiw_olsztyn@sw.gov.pl
Warszawa	22 640 82 78	22 640 82 76	sd_warszawa@sw.gov.pl
Katowice	32 208 44 66		osiw_katowice@sw.gov.pl
Białystok	85 662 85 40	784 091 370	osiw_bialystok@sw.gov.pl
Łódź	42 675 00 23	42 675 00 02	osiw_lodz@sw.gov.pl
Poznań	61 856 82 59	605 559 911	osiw_poznan@sw.gov.pl
Bydgoszcz	52 585 52 52	52 582 97 27	osiw_bydgoszcz@sw.gov.pl
Gdańsk	58 323 10 11	58 302 27 29	osiw_gdansk@sw.gov.pl
Koszalin	94 318 23 61		osiw_koszalin@sw.gov.pl
Wrocław	71 327 26 56	661 899 990	osiw_wroclaw@sw.gov.pl
Szczecin	91 480 92 07	604 191 337	osiw_szczecin@sw.gov.pl
Kraków	12 630 13 48		osiw_krakow@sw.gov.pl
Lublin		81 710 44 25	osiw_lublin@sw.gov.pl
Opole		77 454 56 47	osiw_opole@sw.gov.pl

kk

Konferencja podkarpacka



fol. archiwum

Z inicjatywy Stanisława Janusia, przewodniczącego rzeszowskiego Koła Polskiego Towarzystwa Penitencjarnego, w siedzibie Fundacji „Wzrastanie” w Łopuszce Małej na Pogórze Dynowskim 21 czerwca odbyło się spotkanie przedstawicieli kilku organizacji pozarządowych działających na Podkarpaciu: Polskiego Towarzystwa Penitencjarnego, Fundacji „Wzrastanie”, Stowarzyszenia Przyjaciół Uniwersytetu Trzeciego Wieku, Stowarzyszenia „Alter Ego” oraz Fundacji „Stworzyć Nadzieję Ubogim”.

Celem było przedstawienie propozycji utworzenia regionalnej konfederacji, która miałaby kreować świadomość społeczną oraz inspirować organy państwowe do tworzenia prawa karnego na miarę potrzeb nowoczesnego społeczeństwa, z maksymalnym ograniczeniem stosowania środków o charakterze izolacyjnym. Kierujący Fundacją „Wzrastanie” były poseł Jan Bury przedstawił jej działalność związaną z wieloaspektową pracą opiekuńczo-wychowawczą oraz elementami opieki postpenitencjarnej. Działania dotyczące utworzenia konfederacji będą kontynuowane.

JM

Zanim zapytasz

Zmiany w ustawie o dozorcze elektronicznym

5 lipca 2012 r. weszła w życie ustawa z 25 maja br. o zmianie ustawy o wykonywaniu kary pozbawienia wolności poza zakładem karnym w systemie dozoru elektronicznego (SDE), (Dz. U. z 20 czerwca 2012 r. nr 0. poz. 692).

Najważniejsze zmiany nowelizacji to:

- różnicowanie przesłanek stosowania kary w systemie SDE wobec osób już odbywających karę pozbawienia wolności i wobec osób skazanych, które jeszcze nie rozpoczęły odbywania orzeczonej kary;
- wprowadzenie możliwości stosowania warunkowego przedterminowego zwolnienia wobec skazanego odbywającego karę pozbawienia wolności w systemie SDE;
- rozszerzenie uprawnień sądowego kuratora zawodowego wobec skazanych odbywających karę w systemie SDE: kurator będzie mógł w trybie decyzji dokonywać zmian przedziałów czasu w ciągu doby i w poszczególnych dniach tygodnia, w jakich skazany ma prawo oddalać się z miejsca stałego pobytu oraz wnioskować o uchylenie zezwolenia na odbycie kary pozbawienia wolności w systemie dozoru elektronicznego;

– możliwość korzystania przez skazanych odbywających karę w SDE ze świadczeń określonych w ustawie o pomocy społecznej.

Uchwalone zmiany mają m.in. zwiększyć liczbę skazanych odbywających karę poza więzieniami poprzez umożliwienie składania wniosków o przedterminowe warunkowe zwolnienie osobom, wobec których zastosowano dozór. Do tej pory w odniesieniu do takich skazanych nie miały zastosowania przepisy Kodeksu karnego o warunkowym zwolnieniu. – Nowelizacja usunęła istotną nierówność w stosunku do osób odbywających karę za pomocą dozoru elektronicznego, co daje możliwość bardziej powszechnego stosowania tego dozoru – mówi gen. Paweł Nasitowski, dyrektor Biura Dozoru Elektronicznego CZSW.

System dozoru elektronicznego od początku br. objął zasięgiem cały kraj, był realizowany wobec 8 905 skazanych. Obecnie karę pozbawienia wolności w SDE odbywa 4 060 skazanych (dane z 5 lipca 2012 r.). Ustawa o wykonywaniu kary pozbawienia wolności poza zakładem karnym w systemie dozoru elektronicznego ma charakter epizodyczny, obowiązuje do 31 sierpnia 2014 r. Resort sprawiedliwości pracuje nad włączeniem przepisów o dozorcze elektronicznym w poczet systemu kar w ramach Kodeksu karnego.

kk

SDE: wolnościowa, ale nadal kara



fol. Piotr Kochański

Pluszowy miś z szarą obrączką na nóżce promuje System Dozoru Elektronicznego (SDE). Po wejściu w życie nowelizacji ustawy o SDE Ministerstwo Sprawiedliwości i Służba Więzienna rozpoczęły kampanię społeczną wyjaśniającą i przybliżającą ten sposób odbywania kary. Podczas konferencji prasowej w warszawskiej siedzibie SDE zaprezentowano mate-

riały informacyjne, które zostaną przesłane do wszystkich sądów i jednostek penitencjarnych. Chodzi o zainteresowanie sądów orzekaniem tego rodzaju kary i skazanych, by o nią wnioskowali.

Minister Sprawiedliwości Jarosław Gowin zwrócił uwagę na wysoką, najwyższą w Europie, szczelność systemu. – SDE spełnia warunki środka penitencjarnego dolegliwego dla skazanego, humanitarnego i jednocześnie najtańszego. Odbywanie kary w tym systemie kosztuje podatników pięć razy mniej niż w jednostce penitencjarnej. Europosel Jerzy Buzek stwierdził, że ten rodzaj środków penitencjarnych jest preferowany w systemie prawnym Unii Europejskiej: – Szersze orzekanie SDE zmniejszy zarówno zaludnienie w jednostkach penitencjarnych, jaki i kolejkę osób oczekujących na odbycie kary. Pozostaje przy tym uciążliwe przez świadomość bycia obserwowanym przez 24 godziny na dobę. Jerzy Buzek zaznaczył że dzięki systemowi karę można odbywać w domu rodzinnym, w swym środowisku i w codziennym kontakcie z bliskimi oraz nadal pracować w swoim zawodzie. Obecnie wyroki odbywa tak 4 tys. skazanych. Od września 2009 r., początku istnienia systemu, skorzystało z niego ok. 10 tys. osób.

Program działań promujących SDE zaprezentowali Minister Sprawiedliwości Jarosław Gowin, Dyrektor Generalny SW gen. Jacek Włodarski, dyrektor Biura SDE gen. Paweł Nasitowski, europosel Jerzy Buzek, prezes firmy Comp SA., operatora systemu, Paweł Luksic.

GKS

Kluby wioślarskie więzienników

W latach 30. XX w. kierownictwo więziennictwa zachęcało, aby stwarzać odpowiednie warunki do uczestniczenia pracowników i ich dzieci w różnych formach zajęć kulturalno-oświatowych i sportowych.

Organizowano zatem świetlice, punkty biblioteczne, place zabaw, orkiestry (zwłaszcza dęte), zespoły recytatorskie; wspomagano rozwój drużyn harcerskich. Szczególnie aktywne w tych przedsięwzięciach były załogi więzień zlokalizowanych w małych miejscowościach lub znacznie oddalonych od centrów miast. Propagowanie zajęć sportowych rozszerzało programy szkoleń parawojskowych – zawody strzeleckie, kolarskie, pływackie i lekkoatletyczne. Aktywność sportowa personelu w znacznym stopniu zależała od możliwości współzawodniczenia z zespołami środowisk wojskowych, policyjnych oraz Związku Strzeleckiego. Zorganizowane w niektórych miejscowościach kluby wioślarskie spowodowały, że sport wodniacki (wioślarski i kajakarski) zaczął być uprawiany przez personel więzienny.

W 1930 r. oddział Związku Pracowników Więziennych RP w więzieniu w Łucku zorganizował Klub Wioślarski „Temida”, który na początku dysponował tylko jedną łodzią. W kolejnych latach członkowie klubu, 28 osób, za własne pieniądze rozbudowywali tabor wodny, przystań na rzece Styr oraz zaplecze remontowe. Inicjatorami powołania klubu oraz aktywnymi jego uczestnikami byli naczelnik więzienia Alfred Surmiński i jego zastępca Marian Dłużniowski (obaj zamordowani przez NKWD w 1940 r.). Marian Dłużniowski był naczelnikiem przystani. Klub od początku wchodził w skład Komitetu Towarzystw Wioślarskich w Łucku skupiającego wioślarzy jednostki wojskowej, policji oraz Związku Strzeleckiego. Wszystkie osady uczestniczyły w licznych regatach organizowanych w mieście na rzece oraz w Grodnie na Niemnie, współzawodnicząc z tamtejszymi zawodnikami, a także z zaproszonymi zespołami z Poznania i Wilna. W 1934 r. klub „Temida” przyjął sekcję kajakową podległą Głównemu Związkowi Kajakowemu w Warszawie. W tym samym roku kolejno zwodowana łódź została nazwana „Lorentówką” na cześć zachowania w pamięci Michała Lorentowicza, zmarłego dyrektora Departamentu Karnego.

Również na początku lat 30. personel więzienia w Wilejce zorganizował sekcję wioślarską w powstałym Klubie Sportowym. Osady łodzi i kajaków współzawodniczyły na rzece Wilji z załogami wojskowymi i policyjnymi. 30 czerwca 1934 r., w przeddzień Święta Morza, tabor trzech klubów oraz sprzęt pływający osób niezrzeszonych odświetlenie udekorowany i rozświetlony (pochodnikami) uczestniczył w defiladzie przed zebranymi na brzegach rzeki mieszkańcami miasta. Na czele klubu więziennego holowano duży model kontrtorpedowca „Wicher”, wykonany przez sekcję modelarską w więzieniu.

W 1935 r. personel więzienia we Wronkach zorganizował Klub Wioślarski i Kajakarski „Temida”, zbudował przystań na rzece Warcie z budynkiem rekreacyjnym i obszernym tarasem. Inicjatorem powstania klubu był naczelnik więzienia komisarz Mieczysław Kobyłecki (zamordowany w 1939 r. pod Kowlem). Wspomagał go starszy strażnik Zamiara, zarządzający następnie przystanią i taborom wodnym. Otdąd funkcjonariusze Straży Więziennej we Wronkach oraz członkowie ich rodzin uczestniczyli w zawodach albo rekreacyjnie spędzali czas na wodzie. Kierownictwo Klubu „Temida” liczyło, że ich śladem pójdą inne środowiska, co przyczynić się miało do rozwoju sportu wodnego w mieście.

W 1933 r. naczelnik więzienia w Kaliszu Stanisław Choiński, członek zarządu miejscowego oddziału Związku Strzeleckiego, zorganizował w środowisku strzeleckim sekcję kajakową.



wą. Jej członkowie, poza rekreacją na wodzie, uczestniczyli w zawodach i regatach organizowanych na rzece Prośnie. W tym samym roku cztery dwuosobowe osady strzeleckie wzięły udział w Ogólnopolskim Zjeździe Kajakowym pod hasłem „Przez Polskę do Morza”. Obszerna informacja o spływie została zamieszczona w „Gazecie Kaliskiej” z 6 sierpnia 1933 r., w jej zakończeniu napisano: „Rozwój sportu kajakowego w Związku Strzeleckim w Kaliszu zawdzięczać należy w pierwszym rzędzie wielkiemu entuzjastce tej dyscypliny sportu panu naczelnikowi kaliskiego więzienia komisarzowi Stanisławowi Choińskiemu”. W następnych latach inne obowiązki służbowe uniemożliwiły mu kontynuację i propagowanie tego zaangażowania w środowisku personelu więziennego.

Krystian Bedyński
zdjęcia z archiwum autora

Tajwan, Kamczatka, wczasy nad Sekwaną?

Tak już jest, że lubimy nadawać nowe lub przekreślać istniejące nazwy. W ten sposób oswajamy świat i rzeczywistość wokół nas. Tym bardziej może być to zrozumiałe, gdy dotyczy miejsca tak mało komfortowego, jak więzienie. Blisko jednej trzeciej jednostek penitencjarnych, „samo życie” sprezentowało dodatkowe nazwy.

Jedne przyjęły się bardziej i funkcjonują jako prawie „oficjalne”, inne znane są tylko w wąskich kręgach. Część może być niezrozumiała dla osób postronnych, ale są też takie, które dają możliwość domyślenia się, o czym mówimy. Najwięcej, bo ponad połowa, nazw nawiązuje do ulic, dzielnic lub miejscowości. Będą to np. wrocławskie Fiołki (ZK nr 2, przy ul. Fiołkowej), szczecińskie Kaszuby (AŚ przy ul. Kaszubskiej), krakowskie, znane na cały kraj Monte (AŚ przy ul. Montelupich), poznańskie i koszalińskie Młyny (oba areszty mieszczą się przy ul. Młyńskiej) czy Koziebańki (więzienie w Koziegłowach, którego nazwa pochodzi od zniekształconej nazwy miejscowości).

W innych przypadkach powstanie obiegowej nazwy determinowały bryła i wygląd obiektu, najbliższe otoczenie lub poprzednio pełnione funkcje. Wyróżnia się tu inowrocławski Krzyż (areszt zbudowany na planie krzyża), raciborski Zamek (budynek ZK o takim wyglądzie) czy warszawska Kamczatka (AŚ na Grochowie, nazwany tak od pobliskich trudno dostępnych mokradeł i bagiennych jeziorok). Część określeń niepasująca do podanej klasyfikacji, trafia do najbardziej różnorodnej kategorii „inne”. Mieszczą się tu m.in. skojarzenia historyczne związane z danym miejscem (Serbia, nieistniejące więzienie kobiece w Warszawie, nazwane tak w nawiązaniu do faktu przebywania w tych murach rannych żołnierzy z wojny rosyjsko-tureckiej, zwanej serbską); opisujące warunki bytowe, jak część gruzińskiego ZK nr 2, zwana Tajwanem (w budynku mieszkali więźniowie pracujący w administracji, którzy zarabiali lepiej od innych osadzonych i ich sytuację porównywano z dobrobytem panującym na tej wyspie); a OZ w Zamościu to po prostu Sanatorium (ze względu na dobre warunki bytowe).

Ta skłonność do nazwania świata po swojemu nie była obca i naszym przodkom. Przed II wojną światową z kresowych określeń najbardziej chyba znane były lwowskie Brigidki (od klasztoru mieszczącego się tam wcześniej) i wileńskie Łukiszki (od ulicy Łukiskiego), nota bene po dziś pełniące funkcje penitencjarne. W Warszawie po Pawiaku (ulica Pawia) czy Gęsiówce (ulica Gęsia) została tylko ponura sława i małe muzeum. Podobnie jak po Świętym Krzyżu, ciężkim więzieniu na górze o tej nazwie (w Górach Świętokrzyskich, znanej też jako Łysa Góra, Łysiec), nieistniejącym od końca wojny.

Z Beczki nad Sekwanę

Siedzieć w Beczce (walcowaty kształt budynku AŚ w Toruniu)? Brz. Nie jest to marzenie, choć może lepiej niż w Alcatraz (AŚ w Piotrkowie Trybunalskim, nazwany tak ze względu na swą nowoczesność, rozważany jako miejsce osobnienia Radovana Karadžića, serbskiego zbrodniarza wojennego oskarżonego o ludobójstwo). Nie jest także dobrą propozycją odbyć karę na Kłęczkach (ZK nr 1 we Wro-

clawiu przy ul. Kleczkowskiej) – brzmi to bardzo okrutnie. Lepiej by było raczej gdzieś pojechać, gdzie jest spokojnie i pięknie. Na przykład na polskie Kaszuby, do Lasu (OZ w Dobrowie, położony w lesie). Po drodze minąć obojętnie Młyny, te koszalińskie. Odpocząć chwilę na Piaskach (AŚ w Kielcach, od piaszczystego terenu) lub na Górze (AŚ w Bielsku Białej od wzniesienia, na którym stoi). Ech, przyjemnie by było poleżeć na Fiołkach. Albo może jedźmy dalej. Na przykład na wczasy nad Sekwanę (AŚ w Częstochowie, od usytuowania przy rzece Warcie). Lub choć na Słowację (AŚ w Wałbrzychu, od ul. Słowackiego). Ale raczej nie na Ukrainę (tak wschodnią rubież Polski nazywa część skazanych).

W kraju też jest co oglądać. Piękne stare Zamki w Raciborzu i Kaliszu, stary Klasztor (ZK w Barczewie, od klasz-



fot. Piotr Kochański

toru, który istniał tu wcześniej), a w ostateczności Dom pod 40 kominami (budynek AŚ w Białymstoku ma kilkadziesiąt wylotów wentylacyjnych przypominających kominy). Hej tam, w nasze polskie „Góry” (ZK w Tarnowskich Górach, od zniekształconej nazwy miejscowości). Jeśli nie można być za miastem, a w Sanatorium miejsc brak, to i pobyt na Półwsi (ZK w Opolu, od nazwy dzielnicy) przyjmijmy z Radochą (AŚ w Sosnowcu, od nazwy ulicy). Ruszajmy do Świętego Michała (nieistniejący już krakowski zakład karny, określany tak od patrona kościoła uprzednio funkcjonującego w jednym z budynków) lub do papieskiego (ZK w Płocku, nazwanego tak ze względu na wizytę papieża) – tam nas poprawią i przerobią, jak w gdańskim zakładzie na Przeróbce (od nazwy dzielnicy, choć niektórzy twierdzą, że to od przerabiania złych na dobrych). A jeśli ktoś nadal będzie niegrzeczny, trafi do chłopskiego więzienia (AŚ w Krasnymstawie, z dużą populacją rolników odbywających karę) i pójdzie z nimi pracować na Wały (AŚ w Bydgoszczy, od nazwy ulicy) albo, co gorsza, siedzieć do Krwawej Włodywy (tak w latach 70. XX w. nazywano tutejszy zakład karny z powodu przemocy wobec więźniów).

Grzegorz Korwin-Szymanowski z Łużyc (tradycyjna nazwa Łomianek Dolnych, pochodząca od nazwy pierwszej ulicy w tej okolicy)

Nie idzie o to, by **hodować**

Zawsze chodziło mi po głowie, by pracować z trudnym człowiekiem. Przez jedenaście lat opiekowałam się osobami bezdomnymi w ośrodku. Od maja 2009 r. prowadzę terapię dla więźniów za pomocą sztuk plastycznych – opowiada Anna Michalik, wychowawczyni ds. kulturalno-oświatowych w areszcie przy Młyńskiej w Poznaniu.

Wychowawca nie jest obowiązany brać na siebie odpowiedzialności za odległą przyszłość, ale całkowicie odpowiada za dzień dzisiejszy” mawiał Janusz Korczak. Ta myśl znakomicie oddaje ideę zaangażowania w codzienność wychowawcy więziennego w stosunku do osób skazanych i tymczasowo aresztowanych. A Anna znakomicie wpisuje się w tę rolę...

Nie bez kozery przytaczamy cytaty przypominające postać Janusza Korczaka. Rok 2012 jest Rokiem Korczakowskim. Ten godny naśladowania wychowawca niezmiennie podkreślał, że miłość pedagogiczna jest niezwykłym elementem postawy zawodowej wychowawcy czy nauczyciela. A Anna znakomicie wpisuje się w tę rolę...

Trzy razy w tygodniu, od 9 do 12

Pracownia plastyczna. Oddział S/4. Jeden stół. Maksymalnie czterech więźniów. Wśród nich dwóch depresyjnych, po próbie samobójczej. Terapia kolorami, gra świateł, to ich leczy. Odwraca uwagę od stanu beznadziejności, usuwa lęk, pozwala choć na chwilę zapomnieć o cierpieniu, czyniąc okres pozbawienia wolności znośniejszym. Według Korczaka: „Żadna książka, żaden lekarz nie zastąpią własnej czujnej myśli, własnego uważnego spostrzegania”. Uprawianie sztuki tę czujność tresuje.

Z niebezpiecznymi więźniami Anna też pracuje. Nie w pracowni plastycznej, a w celi mieszkalnej w oddziale „N”, przez kratę. Rysunek, malarstwo, grafika, rzeźba, odwzornictwo, kolaż, zdobnictwo, dekoratorstwo, ikebana... technik jest wiele. – Pracuję ze wszystkimi. Ze skazanymi na karę dożywotniego pozbawienia wolności, z psychopatami bez uczuć wyższych, znęcającymi lubującymi się w rysowaniu oczu, albo osobami z zaburzeniami preferencji seksualnych, u których na rysunkach często widnieją skąpo ubrane dzieci, szkoły, a ich obrazki są kolorowe, z przewagą czerwieni albo szare z mocną lub słabą kreską, monotematyczne. Każdy rysunek niesie ze sobą jakieś przesłanie, indywidualne i niepowtarzalne. Barwa, nacisk kredki, a także miejsce na kartce, gdzie narysowane są dane przedmioty, to wszystko ma swoje znaczenie. Można pokusić się o interpretację na podstawie jednej tylko pracy, jednak cała seria rysunków pozwala w sposób klarowny określić ich główny motyw – opowiada Anna.

„Nie wolno zostawić świata, takim jakim jest” – twierdził Korczak. Zminimalizowanie prawdopodobieństwa powrotu do przestępstwa poprzez uprawianie sztuk plastycznych służy zmianie rzeczywistości na lepszą. A przynajmniej jest podjęta próba, być może odkryciem potencjału, zagubionego dobra w człowieku. Pomaga przezwyciężyć nierównowagę emocjonalną, niedyscyplinowanie, niesystematyczność, słabą odporność na stres fizyczny i psychiczny, bierność, brak internalizacji norm społecznych i wzorców spędzania czasu wolnego, brak umiejętności radzenia sobie w sytuacjach trudnych i samokontroli zachowań agresywnych. Ania: – Rola, jaką pełnię, to pewnego rodzaju proces naprawy moralnej i obyczajowej człowieka, przypominający przebieg zdrowienia z przewlekłej choroby, jaką jest

„Zreformować świat to znaczy
zreformować wychowanie”.

Janusz Korczak

wykolejenie przestępcze lub obyczajowe, albo szerzej – ponowna prawidłowa socjalizacja, której efektem ma być ukształtowane, odpowiednio wrażliwe sumienie podopiecznego. Na warsztatach plastycznych więźniowie wszechstronnie się rozwijają, doskonalą swe umiejętności przez pracę w grupie lub indywidualnie. Jako podstawę wszelkich działań przyjmują przede wszystkim aktywność skazanego.

Chętni są, niektórzy cały czas „działają” w celi, wynosząc z pracowni od Anny przeróżne skarby malarskie. A to modele do sklejania, a to masę papierową do rzeźby, flizelinę dekoracyjną do florystyki, plastikowe kubki do rozrabiania farb. Oddziałowi mają przez to trochę więcej roboty przy przeszukaniach, kiedy więźniowie wracają z pudełkami wypełnionymi materiałami malarskimi. Ale funkcjonariusze nie narzekają, rozumieją wyższy cel. Choć może nieuchwytny, ktoś powie dziecinada, zabawa w glinę, z pędzelkami. Jednak właśnie o to chodzi... Aby wrócić do siebie sprzed wielu lat. „Ja byłem bogaty, kiedy byłem mały, a potem już biedny, więc znam to i to” – mówił Janusz Korczak. Uprawianie sztuki dostarcza przeżyć emocjonalnych i estetycznych, zmusza do myślenia, odwraca uwagę od złych wspomnień, pomaga wyjść z depresji psychicznej, rozwija zainteresowania, ma wypełnić czas spędzany w izolacji społecznej, podnosi poczucie wartości.

„Nie zmuszajmy do aktywności, lecz wyzwalajmy aktywność, nie każmy myśleć, lecz twórzmy warunki do myślenia” – znowu powtarzamy za Korczakiem. I choć na myśli miał dzieci, jego pouczenia doskonale można adaptować w metodę postępowania z człowiekiem niedostosowanym społecznie w więzieniu.





Skazany, bezdomny, ubogi...

Za zaangażowanie w arteterapię Anna Michalik dostała dyplom uznania podczas tegorocznego Przeglądu Sztuki Więziennej w Sztumie. W ośrodku dla bezdomnych również prowadziła terapię zajęciową, organizowała wystawy, współpracowała ze stacją telewizyjną TVN24. Jaka jest różnica między pracą z człowiekiem bezdomnym a skazanym? – Tak naprawdę nie ma żadnej – mówi. – Przede wszystkim te miejsca różnią się przez kraty i przepustki. W więzieniu muszę być bardzo rozważna, dbać, by nie łączyć niedozwolonych grup spacerowych i zajęć skazanych z tymczasowo aresztowanymi. Istnieje tu hierarchia, a tam była wolność – podopieczni mogli robić, co chcieli, ale i tak nie potrafili z tego korzystać. Bezdomny jest zepchnięty na margines społeczny, potrzebuje wsparcia duchowego w mniejszym stopniu niż więzień, a w większym stopniu leczenia rehabilitacyjnego. Bo w 70 proc. bezdomni są alkoholikami, bardzo roszczeniowi, wszystkim się wszystkim należy. „Ja po pieniądze, na jedzenie i leki... no należy mi się...” słyszałam i 80 proc. osób otrzymywało zasiłki, zapomogi. Dostając, znikali na jakiś czas, na tydzień, dwa, ale potem wracali jak bumerangi, przepijali gotówkę i z powrotem byli przyjmowani do ośrodka. Praca personelu wydawała się nieefektywna. Czasem otrzymywali lokal socjalny, ale po jakimś czasie wracali do picia, tracili te mieszkania, zmieniali je w miejsce libacji, melinę. Było więcej osób z wyuczoną bezradnością i wiele beznadziejnych przypadków.

A w więzieniu jest inaczej. Osadzony nie będzie pił, bo przymusi go do tego instytucja. Są jasne reguły gry. System nagradzania premiuje aktywność. Chodzi o to, aby więźniów nie hodować, lecz aktywować. I kształtować odpowiedzialność za siebie i innych. Z 11-letniego doświadczenia wiem, że ogromnym błędem oddziaływań wychowawczych jest zwalnianie od odpowiedzialności lub przypisywanie nieistniejącej odpowiedzialności.

Skazani lubią się zwierzać, coraz więcej osób trafia do zakładu karnego za niespłacane kredyty. To normalni ludzie, mają rodziny, poprawne relacje. Pokazujemy im wachlarz ofert, i są chętni. Niektórzy sami pytają, co w więzieniu mogą robić pożytecznego, inni trafiają na arteterapię kierowaną przez wychowawców lub psychologów. „Mamy dwa wyrazy: swoboda i wolność. Swoboda, zda mi się, oznacza posiadanie – rozporządzam swą osobą. W wolności mamy pierwiastek woli, a więc czynu zrodzonego z dążenia...” – kończymy z korczakowską wskazówką, apelując o to, aby ludzi nie hodować, lecz uwalniać ich potencjał, wolność, wolę i siebie.

tekst i zdjęcia

Agata Pilarska-Jakubczak

ISSN 1505-2184

„Forum Penitencjarne”
miesięcznik Służby Więziennej

Redakcja:

ul. Wiśniowa 50, 02-520 Warszawa
e-mail: redakcja@sw.gov.pl
Maria Sodomirska, sekretariat, łączność z czytelnikami,
maria.sodomirska@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-66
faks (22) 640-86-67

Wydawca:

Centralny Zarząd Służby Więziennej
Ministerstwo Sprawiedliwości
ul. Rakowiecka 37a, 02-521 Warszawa

Zespół redakcyjny:

mjr Krzysztof Kowaluk, redaktor naczelny,
krzysztof.kowaluk@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-65,
Małgorzata Nowotny, sekretarz redakcji,
malgorzata.nowotny@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-68,
Grzegorz Korwin-Szymanowski,
grzegorz.korwin-szymanowski@sw.gov.pl,
tel. (22) 640-86-64, Aneta Łupińska,
aneta.lupinska@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-64,
Agata Pilarska-Jakubczak,
agata.pilarska-jakubczak@sw.gov.pl,
tel. (22) 640-86-64, Elżbieta Szlęzak-Kawa,
elzbieta.szlęzak-kawa@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-69,
Grażyna Wągiel-Linder, grażyna.wągiel-linder@sw.gov.pl,
tel. (22) 640-86-69, Piotr Kochański, fotoreportaż,
fotoedycja, archiwum, piotr.kochanski@sw.gov.pl,
tel. (22) 640-86-68

Rada programowa:

Michał Zoń, dyrektor Biura Prawnego CZSW
Justyna Bednarek, oficer prasowy OISW w Katowicach
Artur Cyruk, kierownik DP AŚ w Hajnówce
Ilona Dzieniszewska, wychowawca ZK w Woźkowicach
Robert Fiszer, st. wych. ZK nr 1 w Strzelcach Opolskich
Zbigniew Głodowski, przedstawiciel NSZZFiPW
Maciej Gołębiowski, specjalista OISW w Poznaniu
Tomasz Krajkowski, wychowawca ZK w Tarnowie
Jacek Matrejek, ZK Nowy Wiśnicz
Lidia Olejnik, dyrektor okręgowy SW w Opolu
Mieczysław Pietrzak, specjalista AŚ w Łodzi
Janusz Sterzel, st. wychowawca AŚ w Koszlinie
Edward Wasilewski, PTP, COSSW w Kaliszu
Bogusław Woźnica, dyrektor ZK w Białej Podlaskiej
Marek Zajac, st. wychowawca ZK w Nowym Sączu

Warunki prenumeraty: Miesięcznik kolportowany jest w systemie prenumeraty, którą przyjmuje redakcja.

Cena prenumeraty rocznej 42 zł, płatna na konto: Centralny Zarząd Służby Więziennej **76 1010 1010 0401 5222 3100 0000 NBP o/o W-wa** z adnotacją: „Forum Penitencjarne”. **Reklama w „Forum Penitencjarnym”:** Cała strona – 1500 zł + VAT; 1/2 strony – 1000 zł + VAT; 1/4 strony – 700 zł + VAT. Ogłoszenia drobne – bezpłatne. Należność płatna przelewem na konto: Drukarnia Offsetowa ATU **66 1240 1095 1111 0000 0324 8115 PKO S.A. X o/W-wa, ul. Omulewska 27. Łąkanie i druk:** Drukarnia Offsetowa ATU, ul. Działyńskich 21 i 21a, 04-495 Warszawa, tel./fax (22) 673-46-48, biuro@drukarniaatu.pl. Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skróć, adiacji i zmiany tytułów nadesłanych materiałów. Nakład: 4000 egz. Numer zamknięto 30 lipca 2012 r.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja nie odpowiada za treść reklam.

do prenumeratorów
Zgodnie z ustawą z 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz. U. z 2002 r. nr 101, poz. 962, z późn. zm.) informujemy, że podane na druku prenumeraty dane osobowe będą przetwarzane przez Centralny Zarząd Służby Więziennej, z siedzibą przy ul. Rakowieckiej 37a w Warszawie, w celu realizacji prenumeraty. Każda osoba prenumerująca czasopismo ma prawo dostępu do treści swoich danych osobowych oraz możliwość ich poprawiania. Podanie danych osobowych (imię, nazwisko, adres) jest dobrowolne, jednakże niezbędne do realizacji zamówienia prenumeraty.



MONTTE

KRONIKA • TERRORU
1939 - 1989

WYSTAWA PLENEROWA
ARESZT ŚLED CZY W KRAKOWIE
UL. MONTELUPICH 7

CZYNNA OD 6 DO 19 SIERP NIA 2012 r.